

 HARLEQUIN[®]
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]



SUKNIA
PRABABKI

ISABEL SHARPE

Isabel Sharpe

Suknia prababki

*Tłumaczenie:
Agnieszka Wąsowska*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że mnie wylali. Zawsze powtarzali, że podoba im się to, co robię. – Allie McDonald chodziła nerwowo po niewielkim salonie w mieszkaniu, które zamieszkiwała razem z przyjaciółką Julie. – Klientkom też podobały się moje projekty. Wiele razy słyszałam, jak je chwaliły. Nie mogę pojąć, dlaczego zwolniono mnie, a zostawiono tę jędzę, która siedzi tu od zawsze.

Jej współlokatorka nie sprawiała wrażenia nadmiernie przejętej problemem Allie.

– Jakoś to przeżyjesz.

– Wiem, wiem, masz mnie dosyć. Przez ostatni tydzień o niczym innym nie mówiłam.

– Naprawdę? – Julie przerzuciła kolejną stronę kolorowego magazynu, który właśnie przeglądała. – Szczerze mówiąc, przestałam cię słuchać już po pierwszej minucie.

Allie przewróciła oczami. Zaprzyjaźniła się z Julie Turner jeszcze w Rhode Island School of Designe i wiedziała, że może na niej polegać. To właśnie dzięki pomocy rodziców Julie znalazły ten apartament. Jej rodzice znali w tym mieście wszystkich i wiele razy z tego korzystały.

Łatwo byłoby znienawidzić Julie, gdyby tylko nie była taka wspaniała. Piękna, inteligentna, pełna uroku i do tego bogata z domu. Mężczyźni mieli na jej punkcie bzika. W dodatku mogła bezkarnie jeść, co tylko chciała, i wciąż była szczupła. Zaraz po szkole dostała pracę w Vanity Fair.

Przy tym wszystkim była jednak naprawdę dobrym człowiekiem.

Allie stanowiła jej przeciwieństwo. Była dość pospolitej urody i nie należała do kobiet, którym mężczyźni ścielą się do stóp. Szczupłą figurę zawdzięczała nieustannym wyrzeczeniom, a pracę grafika w Boynton Advertising znalazła dopiero rok po skończeniu szkoły. Pracowała w niej pięć lat i właśnie teraz znów wylądowała na przysłowiowym bruku. Julie obiecała, że będzie płaciła całe chesne, zanim Allie znajdzie nową pracę.

Usiadła na kanapie obok Julie i oparła głowę o zagłówek.

– Czuję się, jakbym była ostatnim nieudacznikiem na tej ziemi.

– Nie jesteś nieudacznikiem.

– Ale czuję się tak, jakbym była.

– Przestań wreszcie marudzić.

Allie klasnęła w dłonie.

– Pomogło, dziękuję!

– Twój problem polega na tym, że masz za dużo wolnego czasu.

– Zapewne tak. Ale tylko dlatego, że nie mam pracy, bo zostałam wylana.

– I szukasz teraz następnej, ale najwyraźniej nie wypełnia ci to całego dnia.

– Wiem, wiem. I jęczę ci nad głową.

– Wcale mi to nie przeszkadza. Możesz sobie jęczeć do woli. Gdybym tylko mogła ci w czymkolwiek pomóc, daj znać. Zrobię dla ciebie prawie wszystko, poza oddaniem mojej pracy.

– No widzisz, a właśnie miałam cię o to prosić. – Allie uśmiechnęła się do przyjaciółki. – Jesteś słodka, że w ogóle ze mną wytrzymujesz. Miałam nadzieję, że sześć lat po skończeniu szkoły zajdę dalej.

Julie uniosła perfekcyjnie wykrojoną brew.

– Moim zdaniem powinnaś stworzyć coś własnego. Zaprojektować kolekcję, która szturmem zdobędzie Paryż, Mediolan i Londyn. Przynajmniej będziesz miała jakieś zajęcie.

Allie popatrzyła bezradnym wzrokiem w sufit. Odkąd zaczęła pracować w Boyton, nie zaprojektowała niczego naprawdę dobrego.

– Jakoś mi ostatnio nie idzie.

– Twój optymizm jest porażający.

W tej chwili zadzwonił telefon Allie. Wyjęła go z kieszeni i spojrzała na wyświetlacz. Może dzwonią w sprawie pracy?

– To Erik.

– Twój ulubiony kolega.

– Raczej były kolega. Nareszcie się od mnie odczepił.

Odebrała telefon.

– Witaj Erik.

– Allie! – Jego głos zabrzmiał tak donośnie, że musiała odsunąć telefon od ucha.

– O co chodzi, Erik? – Uniosła rękę w pełnym dramatyzmie geście. – Nie, nie mów mi. Chcą, żebym wróciła. Błagają o to.

– Szczerze mówiąc, powinni. To błąd, że pozwalają ci odejść.

Miała nadzieję, że Erik rzeczywiście myśli to, co mówi.

– Zgadzam się z tobą w całej rozciągłości.

– Jak sobie radzisz?

– Kiepsko. Jestem sfrustrowana i znudzona.

– Potrzebujesz rozrywki?

– Najpierw powiedz mi, co konkretnie masz na myśli.

Chciała mieć pewność, że Erikowi nie chodzi o to, żeby wskoczyć jej do łóżka. Był z tego znany, a ona nie zamierzała stać się jego kolejną zdobyczą. Może dlatego poświęcał jej tyle uwagi.

Najzabawniejsze było to, że naprawdę go lubiła. Podejrzewała, że w głębi duszy jest facetem o miękkim sercu i czasem nawet było jej go żal. Zazwyczaj była dla niego miła, co pozwalało mu myśleć, że wciąż ma u niej szansę. Mężczyźni czasami naprawdę bardzo wolno myślą.

– Allie, to twoja życiowa szansa.

– Mhm.

– Masz ochotę spędzić tydzień albo dwa w Adriondacks nad jeziorem George?

– W twoim rodzinnym domu? – Słyszała o tym miejscu i oglądała zdjęcia. Naprawdę piękna posiadłość położona w uroczym miejscu. Pokusa była wielka. Wyjechać z zatłoczonego, śmierdzącego Nowego Jorku i pomieszkać chwilę w raju... Wiedziała, że z praktycznego punktu widzenia to nie był rozsądny pomysł, ale kto oparłby się takiej pokusie?

– Tak, w naszym leśnym domku.

Nazwanie tej posiadłości domkiem było z jego strony czystą kokieterią, ale nie za-

mierzała się sprzeczać.

– Chcesz powiedzieć, że bylibyśmy tam tylko we dwoje?

– Nie powiedziałem ci jeszcze najlepszej części.

– Słucham uważnie.

– Na strychu jest mnóstwo szaf z ubraniami mojej babci i prababci, które były wielkimi fankami nowinek z zakresu mody.

Allie nastawiła uszu. Stare ubrania były jej prawdziwą pasją.

– Czyżby?

– Mama chce się ich pozbyć, zanim sprzeda dom.

– Sprzedaje waszą rodzinną posiadłość?

– Tak. Odkąd przeprowadzili się z tatą do Niemiec, utrzymanie tego domu stało się zupełnie nieopłacalne. Namawiałem brata, żebyśmy odkupili go od nich do spółki, ale jakoś nie bardzo chce się zgodzić. A dla jednej osoby jest za duży.

– To straszne.

– Wiem. Ale wracając do ubrań. Miałabyś prawo wyboru. Co tylko zechcesz.

Ubrania z lat dwudziestych i czterdziestych minionego wieku. To mogła być naprawdę niewiarygodna kolekcja.

– Brzmi nieźle. Ale, Erik, czy oprócz nas byłby tam ktoś jeszcze?

Julie pogroziła jej palcem.

– Och, Allie, widzę, że wciąż mi nie ufasz.

Serce wciąż waliło jej w piersiach na myśl o tej kolekcji. Czy byłaby w stanie zapłacić za nią swoim ciałem? Chyba jednak nie.

– Obiecuję ci, że nie będę ci się narzucał. Wiem, jak bardzo chciałybyś rzucić okiem na te ubrania. I wiem, że krótkie wakacje dobrze ci zrobią.

– Sama nie wiem...

Julie podniosła dłoń w ostrzegawczym geście.

– No dobrze, będzie tam ktoś jeszcze.

– Tak? A kto taki?

Julie sceptycznie zmarszczyła brwi.

– Mój brat, Jonas. I jego dziewczyna.

Jonas. Najgorętszy facet w tej części świata.

– Chcesz mnie tam zwabić, a Jonas ma być przynętą, tak?

– Ależ skąd! Jak coś podobnego mogło ci w ogóle przyjść do głowy? Prześlę ci mejl, w którym pisze, że się tam wybiera. Pomyśl tylko, strych pełen starych ubrań: butów, kapeluszy, sukien, a pewnie także bielizny. Jak mogłabyś przepuścić taką okazję?

Rzeczywiście, nie mogła. Nie tylko potrzebowała krótkiego wypoczynku, ale w głębi ducha miała nadzieję, że gdzieś pośród tych starych ubrań może odkryje coś, co popchnie jej karierę na zupełnie nowe tory. Odkąd sięgała pamięcią, fascynowały ją ubrania z minionych epok, a Edith Head, która projektowała kostiumy dla gwiazd filmowych w latach trzydziestych aż do lat sześćdziesiątych, była jej guru.

Niestety, rzeczywistość okazała się brutalna. Musiała w jakiś sposób zarabiać na życie, bo, w przeciwieństwie do Erika, nie mogła liczyć na wsparcie rodziny. Trzech spośród jej pięciu braci poszło na studia, żeby zostać handlowcami, ale ona zawsze pragnęła dla siebie czegoś więcej. Jej ojciec znalazł sobie nową żonę i wraz z nią

i jej dwojgiem dzieci zamieszkał we wspaniałym mieszkaniu na Upper East Side, podczas gdy oni przeprowadzili się do Brooklynu. Ich sześćosobowa rodzina gnieździła się w trzypokojowym mieszkaniu w dzielnicy, która graniczyła z przedmieściami. Matka, nie mogąc sobie poradzić z rzeczywistością, zaczęła pić.

Kilka razy do roku odwiedzali ojca w jego luksusowym mieszkaniu i nie były to przyjemne wizyty. Allie przyrzekła sobie wówczas, że nigdy nie popełni tego błędu co matka i nie uzależni się od mężczyzny. Posiadanie własnych pieniędzy było dla niej najważniejszą rzeczą na świecie.

– Przyjadę po ciebie w piątek po pracy.

– Erik...

– Zobaczysz, będziemy się świetnie bawić. I wejdiesz w posiadanie najwspanialszych ubrań, jakie kiedykolwiek widziałas.

– Nie podjęłam jeszcze decyzji.

– Daj, spokój. Po prostu powiedz: tak.

– Daj mi jakąś godzinę. Muszę się zastanowić.

– Allie, przecież wiesz, że chcesz jechać. Będziesz miała ze sobą telefon, komputer i w razie potrzeby zawsze będziesz mogła przyjechać do miasta. Niczego nie stracisz. Chyba że tu zostaniesz.

Miał rację. Nie musiała tu siedzieć, żeby kontrolować swoje życie. Jeśli ktoś odezwie się do niej w sprawie pracy, będzie mogła się z nim porozumieć mejlowo lub telefonicznie. I zawsze może przyjechać do Nowego Jorku.

No i te ubrania. Nie wspominając o jeziorze. I eleganckim domu. Życie, jakie wiodła Julie. Życie, jakie wciąż miała nadzieję wieść w przyszłości. Tylko tydzień albo dwa, a potem powrót do rzeczywistości.

– Naprawdę będzie tam twój brat ze swoją narzeczoną i naprawdę nie będziesz mi się narzucał?

– Naprawdę – odparł bez chwili wahania.

Odwróciła spojrzenie od patrzącej na nią ostrzegawczym wzrokiem Julie.

– Okej, Erik. Pojadę.

Jonas siedział w sali konferencyjnej w Boston Consulting, uderzając nerwowo długopisem w udo. Ci sami starzy klienci, te same problemy. I ci sami ludzie sugerujący te same rozwiązania.

Tak, niełatwo było wymyśleć coś, co zahamowałoby spadkową tendencję, jaka ostatnio wyraźnie dawała się zauważyć w firmie. Niełatwo im będzie odzyskać pozycję lidera na rynku. Potrzeba do tego śmiałych, drastycznych wręcz decyzji, które zmotywują zatrudnionych w BC ludzi do efektywnej pracy.

Niestety, szefowie Boston Consulting nie myśleli w podobny sposób. Jonas doskonale o tym wiedział, gdyż, ilekroć chciał przeforsować swoje pomysły, spotykał się ze stanowczą odmową.

„To zbyt kosztowne, Jonas. Nasi klienci spodziewają się, że zaoszczędzimy ich pieniądze, a nie wydamy. Zbyt radykalne. Bez szans na powodzenie”.

Z czasem Jonas nabierał coraz większego przekonania, że to nie tutaj jest jego miejsce. Jak dotąd nie podjął jeszcze żadnej decyzji, ale był tego coraz bliższy.

Spotkanie ciągnęło się w nieskończoność. Długopis stukał coraz szybciej. Jonas

marzył jedynie o tym, żeby stąd wyjść.

Jakby w odpowiedzi na jego modlitwy, zadzwonił telefon. Erik. Natychmiast zerwał się z krzesła, przeprosił i wyszedł na korytarz.

– Co tam się stało, Erik?

– Chciałbym, żebyś w ten weekend przyjechał do Lake George. I to na tydzień albo dwa.

– A niby po co?

– Allie McDonald.

– Co z nią? – Poznał Allie w grudniu, kiedy był w Nowym Jorku w interesach. Różniła się od kobiet, z którymi zazwyczaj umawiał się jego brat. Była od nich bardziej autentyczna. Równie ładna i inteligentna, ale nie sprawiała wrażenia osoby, która koniecznie chce wywrzeć na rozmówcy korzystne wrażenie. Po jej poznaniu zaczął wierzyć, że uda mu się jakoś przeżyć zdradę Missy.

– Wciąż się z nią spotykasz?

– Wciąż próbuję.

– Minęło pół roku, a ty nie poczyniłeś żadnych postępów?

– Allie jest inna.

– Inna, ponieważ nie udało ci się zaciągnąć jej do łóżka tak szybko jak pozostałych?

– Ta wyprawa to moja szansa. Mam wrażenie, że zaczęła mięknąć.

– Naprawdę? W takim razie po co ja ci jestem tam potrzebny?

– Powiedziałem jej, że tam będziesz. W roli przyzwoitki.

– I to ma być twoja szansa? Z kobietą, która nie chce być z tobą sam na sam?

– Zgodziła się spędzić ze mną tydzień.

– Jasne. – Jonas zaczynał być tym zmęczony. Erik wciąż za czymś gonił. Zmieniał samochody, mieszkania, prace, kobiety i nic nie było w stanie przyciągnąć jego uwagi na dłużej. Czasami miał wrażenie, że rodzice nie wyjechali do Monachium tylko po to, aby zająć się dziadkami, ale po to, by nie patrzeć na to, co ich młodszy syn robi ze swoim życiem.

– Jej to się bardzo przyda. Właśnie wylali ją z pracy.

Jonas podszedł do okna i wyjrzał na ulicę. Przypomniał sobie Allie siedzącą przy stoliku w restauracji i opowiadającą z pasją o swojej pracy i planach na przyszłość. Ta pasja była w niej zdecydowanie czymś najseksowniejszym.

Natomiast zdecydowanie nie dostrzegł w niej śladu zainteresowania osobą jego brata. Posunąłby się nawet do stwierdzenia, że to jego skromna osoba bardziej ją intrygowała. Czyżby rzeczywiście Erik miał rację? Jeśli tak, to poczułby się zawiedziony, że jest podobna do reszty kobiet.

– Jest niewiarygodnie utalentowana. Powinieneś zobaczyć jej projekty. Powiedziałem jej o ubraniach babci i prababci i o tym, że mama chce je sprzedać. Trzeba było widzieć, jak się na nie napaliła.

Aha. A więc Allie chodzi o zawartość ich strychu, a nie o Erika.

– Przyjedziesz?

– Erik, nie mogę się wyrwać z pracy na cały tydzień.

– Oczywiście, że możesz. Najwyżej nie chcesz.

Jonas powstrzymał westchnięcie irytacji. Jego brat, podobnie jak ojciec, potrafił

sprawić, że budziło się w nim poczucie obowiązku, zmuszające go do robienia rzeczy, na które nie miał ochoty.

Mógł pojechać do Lake George na weekend. Nie był tam prawie dwa lata.

– Przyjedź chociaż na parę dni.

– To kawał drogi.

– No proszę, zrób to dla swojego braciszka.

Jonas przewrócił oczami. Wiedział, że ulegnie Erikowi, ale tym razem chciał czegoś w zamian.

– Przyjadę, ale pod jednym warunkiem. Zgodzisz się sprzedać dom.

Po drugiej stronie słuchawki zapadała cisza. Erikowi rzeczywiście musiało zależeć na tej kobiecie bardziej, niż myślał.

– Zgoda, ale musisz przyjechać na cały tydzień – usłyszał w końcu.

Jonas spojrział w kalendarz. Musiałby przesunąć kilka spotkań i być z powrotem w środę rano.

– Pół tygodnia.

– Stoi.

Jonas nie dowierzał Erikowi, który zadziwiająco łatwo zgodził się na jego warunki.

– Tak po prostu?

– Wiem, że zarówno ty, jak i rodzice chcecie sprzedać ten dom. Skoro tak, to nie będę się sprzeciwiał. Zrobię to dla Allie.

– Okej.

Zwycięstwo nie sprawiło Jonasowi spodziewanej radości. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży domu zamierzał kupić sobie jakieś mieszkanie w cichej dzielnicy w pobliżu Bostonu, może w Cape Code. Miejsce, w którym mógłby mieszkać cały rok.

– Przywieź ze sobą Sandrę.

– Jezu, Erik.

– Powiedziałem Allie...

– To jej odszczekaj. Nie zamierzam wplątywać Sandry w twoje machlojki.

– Mówię ci, że to dla mnie ważne. Mam przecucie, że Allie może być tą jedyną.

Jonas odwrócił się od okna. Nigdy nie myślał o Eriku w ten sposób. Małżeństwo w ogóle nie było w jego stylu.

– Chyba żartujesz.

– Nie. Mam na jej punkcie świra. Pragnę tylko jej.

– Od kiedy to marzy ci się małżeństwo?

– Najwyższa pora. Mam trzydzieści lat. Chcę zostać ojcem. Proszę, zadzwoń do Sandry.

– W ten weekend ma występy.

– To niech przyjedzie w następny.

Jonas westchnął. Sandra była jego byłą dziewczyną, z którą się zaprzyjaźnił i która bardzo mu pomogła, kiedy rozstał się z Missy.

– Jesteś naprawdę niemożliwy.

– Mam u ciebie dług wdzięczności.

Jonas pokręcił głową i rozłączył rozmowę. W stosunku do swojego brata bywał czasem zupełnie bezradny. Nie potrafił mu się przeciwstawić, nawet jeśli wiedział,

że nie powinien ulegać.

Wykręcił numer telefonu Sandry. Znał ją bez mała od dziesięciu lat, z których jakieś dwa regularnie się z nią spotykał. Potem widywali się tylko okazjonalnie, żeby uprawiać niezobowiązujący seks, po czym Sandra zerwała z nim kontakt. Kilka lat później spotkali się przypadkowo na jakiejś imprezie i ich znajomość uległa odnowieniu, tyle tylko że teraz byli już jedynie przyjaciółmi. Czasem żartowali, że może zwiążą się ze sobą na zawsze.

Sandra odebrała.

– Witaj, skarbie. Co się dzieje?

– Chcesz pojechać ze mną do Lake George na długi weekend?

– A już się martwiłam, co ja pocznę z taką ilością wolnych dni.

– Serio? Nie masz żadnych występów?

– Akurat nie. Gdybyś nie zadzwonił, na pewno popadłabym w uzależnienie od heroiny albo zakupów. Sama nie wiem, co gorsze.

– W takim razie odłóż strzykawkę i pakuj walizę.

– Kiedy wyjeżdżamy?

– Co powiesz na niedzielę rano? W piątek wieczorem mam spotkanie, na którym muszę być.

– Doskonale, niedziela mi pasuje. A tak przy okazji, skąd ten pomysł? Myślałam, że zamierzasz sprzedać ten dom.

– Erik poprosił mnie, żebym wystąpił w roli przyzwoitki.

– Coś podobnego? A temu co się stało? A może to ta kobieta ma jakiś problem? Jest oziębła? A może nieśmiała?

– Moim zdaniem ona po prostu nie jest na niego tak napalona, jak on na nią.

– Rozumiem. Cóż, nawet mistrzowie mają czasami drobne niepowodzenia. Swoją drogą, chętnie zobaczę go w akcji.

– Jestem pewien, że mogłabyś się od niego wiele nauczyć.

– Nie wątpię – wymruczała to głosem, którego używała, gdy chciała zrobić na kimś wrażenie. Sandra była piękną, seksowną, pełną magnetyzmu kobietą i w dodatku doskonałą jazzową wokalistką. – Nie mogę się już doczekać spotkania z tobą, Jonas.

– W takim razie jest nas dwoje.

Skończył rozmowę, zły na siebie, że dał się na to wszystko namówić. A może jednak wcale nie będzie tak źle? Może się okaże, że ten weekend jest dokładnie tym, czego mu potrzeba? Popatrzy na swoje życie z perspektywy, zastanowi się, co robić z nim dalej i czego tak naprawdę chce. Lake George było dobrym miejscem na takie rozmyślenia.

No i zobaczy się z Sandrą. Złapał się na czymś jeszcze: cieszył się na myśl o spotkaniu z Allie.

ROZDZIAŁ DRUGI

„Cześć, Allie,

Erik poprosił mnie, żebym potwierdził swój pobyt w Lake George. Mam zamiar przyjechać w niedzielę dziewiętnastego. Dopilnuję, żeby zachowywał się przyzwoicie, choć nie wątpię, że sama potrafisz o siebie zadbać.

A przy okazji, przykro mi, że straciłaś pracę. Jestem pewien, że wkrótce coś znajdziesz. Ja sam zastanawiam się, czy nie rzucić swojej i nie założyć własnej firmy.

Nikommu jeszcze o tym nie mówiłem. Tak więc znasz już mój największy sekret.

Jonas

PS

Miło mi będzie znów cię zobaczyć. Nasze spotkanie w Nowym Jorku pozostawiło miłe wspomnienia”.

„Witaj, Jonas,

Ja też się cieszę na spotkanie z Tobą. Erik powiedział, że przyjedziesz ze swoją dziewczyną. Mówił prawdę?

Dzięki za słowa pociechy. Ja też mam nadzieję, że wkrótce znajdę coś interesującego. Na razie z głodu nie umieram, więc jakoś to będzie.

Jeśli rzeczywiście masz zamiar założyć firmę, to trzymam kciuki, ale jeśli to był twój największy sekret, to chyba potrzeba ci czegoś więcej.

Allie”.

„Cześć, Allie,

Przyjedzie ze mną moja przyjaciółka, Sandra.

A co do tego, że potrzebuję czegoś więcej, to może pobyt w Lake George zainspirowuje mnie do bardziej śmiałych poczynań?

Zastanawiam się, dlaczego zdecydowałaś się na wyjazd z Erikiem? Zapewne połowa mężczyzn na Manhattanie leży u twoich stóp, dlaczego więc wybrałaś jego? Powinnaś przyjechać do Bostonu. Na pewno by ci się tu spodobało. To wspaniałe miasto.

Jonas”.

„Cześć, Jonas,

Ha! Jakoś nie widzę tego tłumu klęczącego u moich stóp. Dobijają się do mnie jedynie moi wierzyciele. A co do Bostonu, to brzmi naprawdę kusząco.

Allie”.

„Założę się, że mówisz to wszystkim facetom.

Jonas”.

„Tylko tym, którzy mnie kuszą.

Allie”.

Allie z ulgą wysiadła z mercedesa Erika i rozprostowała plecy. Była zmęczona nie tyle długą drogą, co okropną muzyką, jaką Erik nieustannie puszczał.

Posiadłość Meyerów w rzeczywistości okazała się jeszcze bardziej okazała niż na zdjęciach.

Wyjęła z samochodu walizkę, opędzając się od Erika, który pospieszył z pomocą. Jak dotąd zachowywał się nienagannie, żeby nie powiedzieć, że był przesadnie grzeczny. Po drodze zaprosił ją do bistro i, nie szczędząc komplementów, wciąż dolewał jej wina i „przypadkowo” trącał jej ramię czy rękę. Może była przewrażliwiona, ale cieszyła się, że następnego dnia ma przyjechać Jonas z Sandrą. A mówiąc szczerze, że ma przyjechać Jonas. Widziała go tylko raz, ale teraz z niecierpliwością wyglądała ponownego spotkania. Cały czas powtarzała sobie, że w Bostonie zapewne aż się roi od kobiet, które „znają już jego największy sekret”.

Spojrzała na dom. Oświetlony łagodnym blaskiem księżycy sprawiał majestatyczne wrażenie. Miał pomalowany na biało przestronny ganek, a w środku osiem sypialni. Ciemne okiennice zasłaniały okna na parterze, podczas gdy na piętrze były białe. Bardziej na północ, tuż nad jeziorem, dostrzegła inny, mniejszy domek, który aż się prosił, żeby go zwiedzić. Piaszczysta plaża była z dwóch stron okolona porośniętymi sosnowym lasem wzgórzami, które łagodnie schodziły do wody. Trawa wokół domu była świeżo skoszona, a całe miejsce sprawiało wrażenie przygotowanego na przyjęcie jaśnie pana.

Morningside naprawdę robiło wrażenie, a co najważniejsze, było miejscem całkowicie prywatnym, takim, w którym nie trzeba zanadto przejmować się strojem ani tym, czy nie popełniło się jakiegoś faux pas.

– Podoba ci się? – W oczach Erika dostrzegła lekki niepokój.

– Jak może się nie podobać? – Wskazała ręką dom i całą resztę. – Jest piękny. I tak tu cicho.

– Chodź, pokażę ci, jak wygląda w środku. Możesz zająć pokój mamy na górze.

– A ty gdzie będziesz spał?

– W pokoju taty – odparł beztrąsco. – Są między nimi łączące drzwi, ale jeśli chcesz, możesz je zamknąć.

Allie zatrzymała się w pół kroku.

– Ile jest do nich kluczy?

– Och, Allie, Allie. – Pochylił się, żeby wziąć od niej walizkę. – Naprawdę nie musisz się niczego z mojej strony obawiać.

Akurat.

– Skoro tak mówisz.

– Tak mówię. Jutro przyjedzie Jonas z Sandrą. Będą spać na dole, ale na pewno usłyszą twoje krzyki, jeśli cię zaatakują.

– Dzięki wielkie, Erik. Bardzo mnie to uspokoiło. Co jest tam? – Wskazała ręką domek nad jeziorem.

– To domek gościnny. Mieszkają w nim różni ludzie. Z tego co wiem, moi dziadkowie spędzili w nim miodowy miesiąc, a mama przez jakiś czas go wynajmowała. Jonas mieszkał tam, gdy był nastolatkiem. Najwięcej czasu jednak spędził w nim dziadek, który by pisarzem, a miał pięcioro dzieci. To był jego azyl.

– Twoja babcia na pewno była uszczęśliwiona, że jej mąż miał dokąd pójść, zosta-

wiając ją z piątką dzieci.

Erik lekceważąco machnął ręką.

– Zapewne do każdego z dzieci mieli osobną niańkę. Moja prababcia, Josephine, była prawdziwą wielbicielką przyjęć. Poczekaj, aż zobaczysz jej ubrania.

– Nie mogę się już doczekać.

– Jutro. – Otworzył drzwi wejściowe. – Będzie lepsze światło.

Wewnątrz było dość chłodno, ale, ku swemu zdumieniu, nie poczuła zapachu stęchlizny czy kurzu. Erik zapalił żyrandol w holu, rozświetlając foyer i znajdujące się po lewej stronie schody na górę. Po prawej było ogromne lustro, pod którym stał stół z wazonem perfekcyjnie zasuszonych kwiatów.

Cały dom był udekorowany w podobny sposób: prosty, ale elegancki. Najwyraźniej właścicielka miała doskonały gust i wyczucie smaku.

– Późno już, a ja padam z nóg. – Erik ziewnął. – Jeśli nie masz nic przeciw temu, resztę pokażę ci jutro.

Allie wspięła się za nim po schodach, starając się nie pokazać po sobie rozczarowania. Czowała się jak małe dziecko, które chce dostać swoją zabawkę już! Chciała zobaczyć dom, pójść na spacer nad jezioro, położyć się na plaży i liczyć gwiazdy...

No, ale dobrze. Będzie tu jutro i jeszcze przez kilka kolejnych wieczorów. Zapewne pójdzie na niejeden spacer nad jeziorem.

Góra była urządzona w starodawnym stylu, a pod oknem w korytarzu stała szafka z książkami i bujany fotel. W sam raz na deszczowe popołudnie.

– Twój pokój. – Erik otworzył jedno z drzwi i zaprosił ją do środka.

Allie weszła i rozejrzała się. Głównym meblem było białe żelazne łóżko, przykryte wzorzystą narzutą. W oknach wisiały podobne zasłony, a jasne ściany zdobiły akwarele. Na stoliku przy łóżku stał wazon ze świeżymi kwiatami w kolorze zasłon. Drewnianą podłogę pokrywał biało-niebieski dywan. Całość sprawiała dość miłe wrażenie, choć ona nie mogłaby tu mieszkać.

Dostrzegła leżącą na łóżku bawełnianą koszulę z wyhaftowanymi z przodu pastelowymi różami. Bardzo kusą i bardzo głęboko wyciętą.

– Co to jest?

– Nasza gospodyni przygotowała dla ciebie pokój. Możesz ją założyć, a jeśli ci się nie podoba, po prostu schowaj do szafy i zapomnij o niej.

– Dzięki, ale przywiozłam własną.

– Nie ma sprawy. Potrzebujesz czegoś jeszcze na noc?

– Nie, bardzo dziękuję.

– W takim razie śpij dobrze. – Ujął ją za ramiona i pocałował w czoło. – Witaj w Morningside, Allie. Cieszę się, że przyjechałaś. Zobacysz, będziemy się świetnie bawić.

– Jestem tego pewna.

Jeszcze jeden pocałunek, tym razem w policzek. Musiała przyznać, że ładnie pachniał jakąś drogą wodą, ale nic ponadto. Kiedy wyszedł, pospiesznie zamknęła drzwi.

Po piętnastu minutach była już w łóżku. Panująca wokół cisza była tak inna od wszechobecnego na Manhattanie zgiełku, że aż dźwięczała w uszach. Nie mogła zasnąć. Po godzinie wciąż nasłuchiwała. Zerwał się silny wiatr, a zza ściany docho-

dziło ją chrapanie Erika.

Dawno już nie spała w obcym miejscu i najwyraźniej nie była w tym dobra. Włożyła zatyczki do uszu, w nadziei, że to pomoże jej zasnąć, ale bez skutku.

Nagle przyszło jej do głowy, że skoro i tak nie może zasnąć, to pójdzie na spacer w świetle księżyca. Kto jej zabroni? Jeśli będzie miała ochotę, może nawet tańczyć nago przez całą noc.

ROZDZIAŁ TRZECI

Jonas minął Albany i zjechał z Route 7. Jeszcze jakieś czterdzieści pięć minut i będzie w Mornignside, dzień wcześniej niż planował. Nie mógł się już doczekać, kiedy tam dotrze. Zapach sosen, czyste powietrze, piasek pod stopami, wszystko to przypominało mu najlepsze lata dzieciństwa.

Klient odwołał zaplanowane spotkanie, a Sandra dla odmiany musiała wziąć zastępstwo za chorą koleżankę. Zachęcała go, żeby pojechał sam, a ona dojedzie następnego dnia. Jonas specjalnie nie oponował. Cieszył się, że wyjedzie z zatłoczonego miasta.

I że zobaczy Allie. Znał w Bostonie mnóstwo zabawnych, inteligentnych kobiet, ale ta jakoś go zaintrygowała. Wspomnienie kolacji w restauracji przerodziło się w fantazję, która zapewne przerastała rzeczywistość.

Poza tym był Erik. Kobieta taka jak Allie byłaby dla niego odpowiednią partnerką. Może przy niej nauczyłby się myśleć nie tylko o własnych potrzebach i pragnieniach.

Płyta, którą odtwarzał, skończyła się i Jonas po chwili zastanowienia wybrał album Red Hot Chili Peppers Stadium Arcadium. Ciekawe, jakiej muzyki słucha Allie. Był prawie pewien, że podczas drogi Erik zafundował jej niezłą dawkę rocka i heavy metalu.

Powinien przestać tyle o niej myśleć. Erik miał wobec niej poważne zamiary i to samo wystarczyło, żeby przestała dla niego istnieć.

Allie stała nad brzegiem jeziora, zaskoczona tym, jak ciepła była woda. Księżyc świecił tak jasno, że nie musiała brać ze sobą latarki, a lekki wiatr przyjemnie chłodził. Była zadowolona, że wyszła, zamiast męczyć się w łóżku.

Ruszyła w stronę budynku, w którym przechowywano sprzęt wodny i zajrzała przez okienko. Dostrzegła pod ścianą zarys kajaków.

Potem ruszyła w stronę małego domku. Od strony jeziora ujrzała przestronny taras, na którym stały wiklinowe meble. Idealne miejsce, żeby się opalać, czytać czy sączyć drinki. Sięgnęła za klamkę, przekonana, że drzwi są zamknięte.

Nie były.

Wiedziała, że nie powinna wchodzić, ale nie potrafiła powstrzymać ciekawości. Choć wewnątrz oświetlał jedynie wpadający przez okno blask księżyca, dostrzegła, że w domku jest wszystko, co potrzeba, nawet mała kuchnia. To była jej bajka.

Podeszła na palcach do schodów i wspięła się na górę do niewielkiej, uroczej sypialni, której okna wychodziły na jezioro. Weszła na łóżko i uklękła na nim, żeby popatrzeć na wodę. Cóż za wspaniałe miejsce do spania. Gdyby to ona tu mieszkała, na pewno tutaj urządziłaby sobie sypialnię.

Przyszło jej do głowy, że gdyby się tu dziś przespala, Erik niczego by się nie domyślił. Wstałaby raniutko i wróciła do dużego domu, jeszcze zanim by się obudził.

Łóżko było pościelone i pokusa była naprawdę wielka. Wiedziała, że nie jest u siebie i że być może z jakichś względów nie powinna tu być. Może Jonas miał tu noco-

wać, kiedy przyjedzie?

A może nie ma żadnej różnicy, gdzie będzie spała?

Nie mogła się zdecydować. Położyła się na łóżku i zaczęła wpatrywać się w jezioro. Po kilku minutach spała kamiennym snem.

Jonas zaparkował swoją toyotę tuż obok mercedesa Erika. Wyłączył silnik, wysiadł z samochodu i głęboko wciągnął w płuca powietrze. Miło być znowu w domu. Niewykluczone, że to jego ostatni pobyt tutaj. Teraz będzie przyjeżdżał jedynie po to, żeby spakować rzeczy i przygotować dom do sprzedaży.

Wyjął z samochodu torbę, zamknął drzwi i ruszył w stronę ciemnego domu. Erik i Allie zapewne już spali. Doszedł do wniosku, że pierwszą noc Erik pozwolił jej spać samej, żeby się zadomowiła i oswoiła z nowym miejscem.

Przez chwilę stał nieruchomo, wpatrując się w Morningside. Przeżył tu wiele wspaniałych chwil i z tym miejscem wiązało się mnóstwo miłych wspomnień.

Wiatr przybrał na sile i zaczął padać deszcz. Jonas ruszył w stronę małego domku, który gospodyni przygotowała na ich przyjazd. Napisał Erikowi, że przyjeżdża dzień wcześniej, ale nie dostał odpowiedzi, więc nie był pewien, czy brat odebrał wiadomość. Nie chciał zaskoczyć ani jego, ani Allie, więc uznał, że prześpi się w domku gościnnym.

Na niebie rozległ się grzmot. Przyspieszył kroku i wszedł do znajomego wnętrza. To tutaj miał swój azyl w czasach, gdy był nastolatkiem i buntował się przeciw wszystkiemu i wszystkim.

Rozejrzał się po znajomym wnętrzu, rozpoznając różne przedmioty, przywiezione tu przez członków rodziny z rozlicznych zagranicznych wojaży.

Wyciągnął z torby kosmetyczkę, umył zęby i twarz w kuchennym zlewie. W domku nie było elektryczności i wiedział, że na górze będzie ciemno jak w grobie.

Kiedy szedł na górę po schodach, drogę oświetlały mu błyskawice. Uwielbiał leżeć w łóżku i patrzeć na jezioro podczas burzy.

W sypialni zrzucił z siebie ubranie i wsunął się nagi pod prześcieradło. Zamknął oczy, nasłuchując dźwięków, jakie wydawał padający na dach domu deszcz. Burza słabła i najwyraźniej niedane mu będzie podziwiać dzisiejszej nocy spektaklu na jeziorze.

Napłynęły wspomnienia z przeszłości. To w tym łóżku po raz pierwszy kochał się z kobietą. Była nią starsza o pięć lat sąsiadka, która spędzała tu wakacje. Którejś nocy zakradła się do jego łóżka i zaczęła robić z nim rzeczy, o których tylko czytał...

Miłe wspomnienie. Przewrócił się na bok, zaskoczony, że materac ugiął się pod jego ciężarem bardziej, niż by się tego spodziewał. Zapewne miał jakieś zaburzenia równowagi po długiej podróży. Czasem tak bywa.

Jasny błysk rozświetlił na chwilę pokój. Jonas otworzył oczy.

Czyżby miał jakieś omamy?

Kiedy kolejna błyskawica rozjaśniła wnętrze, uniósł się na łokciu i spojrzał na łóżko.

Allie?

Wielkie nieba, czyżby miał halucynacje? Jak to możliwe, że jej wcześniej nie zauważył? Czy ona wiedziała, że on tu jest?

Znieruchomiał ze zdziwienia, a serce waliło mu jak oszalałe.

Co teraz?

Może ona nie wie o tym, że on tu jest?

– Allie? – odezwał się cicho.

Cisza.

Deszcz zaczął padać ze zdwojoną siłą, a burza zdawała się wracać nad jezioro.

Czyżby Allie zasnęła? A może lunatykowała?

– Allie? – Tym razem spróbował nieco głośniej, choć bał się, żeby jej nie przestraszyć. Przecież ona była pewna, że przyjedzie dopiero jutro.

Może powinien wstać po cichu z łóżka i niepostrzeżenie wyjść?

Był wprawdzie nagi, ale w pokoju na szczęście było ciemno. Torbę z ubraniami zostawił na dole.

Był jednak na tyle duży i ciężki, że nie mógł wysunąć się z łóżka niepostrzeżenie.

Niech to wszyscy diabli: tak źle i tak niedobrze.

Powoli, bardzo powoli odsunął prześcieradło...

Allie otworzyła oczy. Co to było? Wyraźnie czuła, że łóżko się poruszyło.

I to nie raz.

Erik.

Zabije go.

Najpierw podsmaży na ogniu, a potem zabije.

Dlaczego nie wzięła ze sobą latarki?

Nie namyślając się wiele, odrzuciła prześcieradło i zwała go nogami z łóżka.

– Och!

Dobrze mu tak.

– Co ty sobie wyobrażasz?

– Nic!

– Erik, jesteś naprawdę beznadziejny!

– Nie jestem Erik!

Kolejna błyskawica rozjaśniła pokój i Allie zobaczyła przed sobą nagiego Jonasa.

Przez chwilę nie docierało do niej, co widzi.

– Co ty tu robisz? I to w dodatku całkiem nagi?

Jonas okrył się rogiem prześcieradła.

– Nie miałem pojęcia, że tu jesteś. Przyjechałem wcześniej, więc żeby was nie budzić, przyszedłem się przespać tutaj.

Była tak wzburzona, że minęła dobra chwila, zanim jego słowa w pełni dotarły do jej świadomości.

– Poczekaj, ubiorę się i znajdę jakieś światło.

Czekała cierpliwie, starając się pojąć, co się właściwie stało. Zasnęła, a potem obudziła się, ponieważ musiała skorzystać z toalety. Kiedy wróciła, wdrapała się z powrotem do łóżka i poczuła, że ktoś w nim jest.

Usłyszała grzmot i przekleństwo. Uśmiechnęła się do siebie w ciemności.

– Dobrze się bawisz?

– Doskonale. Poczekaj, zaraz przyniosę lampę.

Kolejny grzmot i kolejne przekleństwo. Allie prychnęła w ciemności.

– Nie musisz się upajać moim nieszczęściem.

– Muszę.

– Mam. – Trzask zapalanej zapałki, po czym światło lampy rozjaśniło mrok. W jej blasku dostrzegła ubranego w dżinsy Jonasa, który był jeszcze wspanialszy, niż zapamiętała.

– No więc powiesz mi, co się właściwie stało?

– Moje spotkanie zostało odwołane, napisałem więc do Erika, że przyjadę dzień wcześniej. Przyszedłem tu spać, a ty wskoczyłaś do mojego łóżka. – Uniósł ręce, po czym opuścił je na uda. Mocne, solidna uda. Nie, żeby im się przyglądała. – A tak przy okazji, miło cię znów widzieć.

Co miała mu odpowiedzieć?

– Przykro mi, jeśli cię wystraszyłem, Allie. Jeśli cię to pocieszy, to ja również omal nie dostałem zawału serca. Byłem przekonany, że jestem tu sam, ale kiedy błyskawica rozjaśniła pokój, co zobaczyłem? – Zrobił komiczną minę, udając przerażenie.

Allie uśmiechnęła się mimo woli i wzruszyła ramionami.

– No tak, wyniknęło z tego niezłe zamieszanie.

– Najwyraźniej. – Stał przy łóżku z rękami w kieszeniach, przyglądając jej się uważnie. Allie odruchowo podciągnęła wyżej prześcieradło.

Cisza się przeciągała. Wyobraziła sobie nagle, że to piękne ciało przykrywa jej własne, wielkie dłonie obejmują jej piersi, a usta...

– Masz ochotę na piwo albo coś innego?

– Chętnie napiłabym się piwa.

– Clarissa na pewno coś dla nas zostawiła w lodówce. Zobaczmy.

Oświetlając sobie drogę lampą, ruszył po schodach w dół. Rzeczywiście, lodówka była pełna. Znaleźli w niej nie tylko piwo, ale także wino, szampana, sery, tonic, cytryny i sok pomarańczowy. Najwyraźniej domek był miejscem, w którym odbywały się imprezy. Jonas otworzył dwie butelki Bass Ale i nalał je do szklanek.

Usiedli przy niewielkim stole w kuchni, z lampą pośrodku.

– Dlaczego w domku nie ma elektryczności? – Allie napiła się swojego piwa. – Czekaj, a skoro nie ma tu prądu, to jak działa lodówka?

– Jest na gaz, podobnie jak kuchenka i grzejnik. Mój pradziadek założył elektryczność w dużym domu, ale uparł się, żeby pozostawić ten mały „nietknięty”. Prababcia Bridget podzielała tę opinię i tak jakoś już zostało. Mnie się podoba.

– Mnie też. To całkiem romantyczne.

Jonas odstawił szklanke i spojrzał jej w oczy.

– Rzeczywiście.

Allie poczuła, że ma kłopoty z oddychaniem. O co chodzi z tym mężczyzną? Czy o fakt, że w świetle lampy jego skóra ma złoty odcień, oczy błyszczą nienaturalnie, a on sam wygląda niewiarygodnie przystojnie? A może o to, że przed chwilą widziała go nagiego?

Musi coś powiedzieć, bo inaczej dostrzeże, że wpatruje się w niego jak przysłowiowa sroka w gnat.

– Gdzie byłaś, kiedy przyszedłem do łóżka?

– W łazience. Dlaczego się nie odezwałeś?

– Nie miałem pojęcia, że tam jesteś. Dopiero kiedy cię zobaczyłem, zdałem sobie

sprawę, że mam towarzystwo.

- Jak to możliwe, że kładąc się do łóżka, niczego nie zauważyłeś?
- Było ciemno jak w grobie.
- Ale musiałeś poczuć, że materac nie jest równy.
- Nic nie poczułem. Jesteś taka lekka, że nawet się nie ugiął.
- Daj spokój.
- Nie wierzysz mi? Chodź na górę, to ci zademonstruję.
- Nie, nie...
- Nie bój się, nic ci nie zrobię. – Podniósł lampę i ruszył na górę.

Allie zawahała się przez chwilę, a potem ruszyła za nim. Wolała jego towarzystwo niż samotne siedzenie w ciemnej kuchni.

Nie była głupia.

- Połóż się. – Postawił lampę na stoliku i wskazał ręką łóżko. – Tutaj, gdzie ja leżałem.

Allie zrobiła, o co prosił.

- A teraz zamknij oczy. Położę się obok. Pamiętaj, że ważę jakieś sześćdziesiąt funtów.

Kiedy się położył, materac ugiął się trochę, ale nie tyle, ile się spodziewała.

- No i co?
- No rzeczywiście, nie zapadł się pod tobą.
- Gdybym był tak lekki jak ty, niczego byś nie poczuła.
- Może masz rację.
- Na pewno mam. Musisz się poddać.

Otworzyła oczy i odwróciła się w jego stronę, jakby ciągnęła ją do niego jakaś niewidzialna siła.

- Nic nie muszę.
- Tchórz.
- Okej, okej, przyznaję, że twoja teoria może być całkiem prawdopodobna.
- Nawet powiedziałem twoje imię i to dwa razy.
- Ach, rozumiem.
- Miałem też zamiar dotknąć twojego ramienia, ale uznałem, że możesz dostać zawału.

- Pewnie by tak było.

- W takim razie dobrze, że się powstrzymałem. – Jonas wyciągnął się wygodnie, złożył ręce pod głową i zamknął oczy. – Więc teraz, kiedy już to sobie ustaliliśmy, może pójdziemy spać?

- Co?

- Dlaczego nie? – Otworzył jedno oko, po czym zamknął je z powrotem. – Podobają mi się leżeć z tobą w łóżku.

Allie uśmiechnęła się mimo woli.

- Czyży?

- Naprawdę. Wiem, że to trochę dziwne, bo prawie się nie znamy, ale mamy tu wszystko, czego nam potrzeba: dramatyzm, intrygę, fabułę. – Spojrzał na nią z lekkim uśmiechem. – Wszystko.

Allie spoważniała. Te oczy przyciągały ją jak magnes. Nie potrafiła oderwać od

nich wzroku. I od tych jego pełnych ust...

– Żartowałem. Odprowadzę cię do domu.

– Jasne. Dziękuję.

Nie poruszył się. Nie odwrócił wzroku.

– No dobrze, żartowałem.

Allie poczuła, jak ogarnia ją płomień.

– Rozumiem.

– Nie mogę. Erik.

– Nic do niego nie czuję – powiedziała zgodnie z prawdą.

– Nic?

Miała wrażenie, że dostrzegła w jego wzroku zadowolenie. Czyżby to męskie ego, czy też prawdziwe zainteresowanie jej osobą?

– Nic. To świetny facet, ale nie dla mnie.

– On natomiast czuje coś do ciebie.

Omal się nie roześmiała.

– Tak mu się tylko wydaje.

– Może. Ale jest moim bratem. Dlatego musimy przez to przejść razem... ale osobno.

Allie zachichotała. Erik nie wspominał, że jego brat ma takie poczucie humoru.

– Przez wichry i burze. I jeszcze co tam przyniesie nam los.

– Dokładnie tak. – Obszedł łóżko i podał jej rękę. Stała z nim twarzą w twarz, a raczej twarzą w szyję, gdyż był od niej znacznie wyższy.

– Bardzo się cieszę, że będę miał okazję lepiej cię poznać, Allie. – Uśmiechnął się ciepło i jego podobieństwo do Erika stało się bardziej widoczne. – Wielka szkoda, że na tym będziemy musieli poprzestać.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Jonas powiedział „skręć w prawo za wielką niebieską skrzynką na listy”. – Sandra popatrzyła na drogę, wypatrując przez zalewaną deszczem szybę skrzynki. Niebieska? Zaraz, tu coś jest. Duże, niebieskie. Skręciła. Kto chciałby mieszkać na takim odludziu? Mogła się założyć, że w promieniu piętnastu mil nie uświadczy pizzy ani filiżanki dobrej kawy.

Samochód podskakiwał na nierównościach tego, co Jonas nazwał drogą, a co jej zdaniem nie miało nic wspólnego z szosą.

Powinna poczekać z tą podróżą do rana, ale nie cierpiała ranków. Ponadto Gina, którą miała zastąpić, cudownie ozdrowiała, dzięki czemu Sandra mogła przyjechać wcześniej i zrobić Jonasowi niespodziankę.

W końcu zobaczyła przed sobą jakieś światła. Bogu dzięki, to musiało być to. Dostrzegła duży dom i zaparkowane przed nim dwa samochody. Jeden z nich bez wątpienia należał do Jonasa Meyera.

Ich związek zakończył się przed ośmioma laty, ale musiała przyznać, że myślała o nim z pewną nostalgią. Lubiła Jonasa i to bardziej, niż była skłonna przed sobą przyznać. Zaczynała widzieć w nim osobę, która mogłaby wyratować ją z finansowych i emocjonalnych tarapatów, w jakie popadła. W głębi duszy wiedziała jednak, że nie jest „tym jedynym” i dlatego uznała, że powinna z nim zerwać.

Po trzech latach natknęli się na siebie przypadkowo i ponownie zaprzyjaźnili. Doskonale się rozumieli, mieli podobny pogląd na wiele spraw i seks wychodził im znakomicie. Nie bez znaczenia był też fakt, że Jonas był bogaty. Miała trzydzieści cztery lata i zaczęła się zastanawiać, czy jednak nie jest on mężczyzną, z którym powinna związać się na stałe.

Żartowali sobie z tego, choć wiedziała, że każdy taki żart kryje cień prawdy. Może w ten weekend znajdzie się okazja, żeby na ten temat porozmawiać?

Zatrzymała samochód przed obszernym, jasno oświetlonym domem. Cóż, to nie była jej bajka. To nie było jej życie. Ona zostawiła dom i męża i mogła mieć o to pretensję tylko do siebie. Mogła polegać tylko na sobie, a czas płynął nieubłaganie. Wiedziała, że występując na scenie, nie dorobi się majątku, a nie miała już cierpliwości, żeby wrócić na studia. Jeśli chce zapewnić sobie finansową stabilizację, musi zacząć nad tym mocno pracować.

Deszcz znów przybrał na sile. Chwyciła torbę z siedzenia pasażera i spojrzała na dom. Wewnątrz nie paliły się żadne światła, widocznie wszyscy już spali.

Podeszła do drzwi, spodziewając się, że będą zamknięte, w obawie przed psychopatycznymi mordercami, ale okazało się, że są otwarte.

Ci Meyerowie są naprawdę niespełna rozumu.

Weszła do domu i zamknęła za sobą drzwi na zasuwę. Zapaliła światło i rozejrzała się po holu. Ależ muzeum! Nic dziwnego, że poglądy Jonasa były raczej konserwatywne. Mieszkając w takim domu, nie mógł wyrosnąć na buntownika. Zupełnie się nie zdziwiła, że Jonas chciał go sprzedać. To nie był dom, w którym można się było zakochać. Wspomniał coś, że zamierza kupić mieszkanie na Cape Code i jej

zdaniem było to całkiem rozsądne rozwiązanie.

Weszła po schodach i od razu natknęła się na jakiegoś mężczyznę. Erik. Był pijany? A może zaspany?

– Cześć – powitała go.

Całkiem przystojny facet. Znała go z opowieści i wiedziała, że ma reputację uwodziciela. Podobny do Jonasa, choć miał nieco jaśniejsze włosy i był od niego nieco pulchniejszy. Facet z rodzaju tych, których raczej poklepiesz po ramieniu, niż podasz mu rękę.

– Jestem Sandra McKinley.

– Sandra. – Zamrugął powiekami. – Wydawało mi się, że miałaś przyjechać jutro.

Sandra rozłożyła bezradnie ręce.

– Dzisiaj jest już jutro. I już tu jestem.

– Która godzina?

– Druga w nocy. Gdzie jest Jonas?

– Przyjedzie dopiero jutro, to znaczy dzisiaj.

– Nie, skarbie, on już przyjechał.

Spojrzał na nią, uśmiechając się lekko. Całkiem milutka.

– Skarbie?

– Nie podoba ci się? – Wzruszyła ramionami. – Mogę zwracać się do ciebie inaczej.

– Może być po prostu Erik. – Oparł dłonie na biodrach. – Teraz sobie przypomniałem, że Jonas wspomniał coś, że przyjedzie wcześniej.

– Mhm. Gdzie jest jego sypialnia? We wschodnim skrzydle? Zachodnim? Ile tu w ogóle jest skrzydeł?

– A co, skarbie? Ten dom jest dla ciebie za duży?

– Nic nie jest dla mnie za duże – odparła, krzyżując ramiona na piersiach.

– No, no. – Podszedł do niej i wskazał ręką korytarz. – Jonas zazwyczaj sypia w ostatnim pokoju po prawej stronie. Jestem pewien, że będzie zadowolony, jak do niego dołączysz. Jeśli chcesz spać w swoim pokoju, to jest po przeciwnej stronie korytarza.

Sandra nie zdziwiła się specjalnie tym, że Erik uznał, że wciąż są kochankami. Jonas nie należał do wylewnych osób.

– Dzięki. Coś jeszcze powinnam wiedzieć?

– Łazienka jest za mną po lewej stronie. Ręczniki powinnas znaleźć w pokoju. Podobnie jak szlafrok – powiedział, nie spuszczać z niej wzroku.

Sandra odpowiedziała mu tym samym.

– Co tak patrzysz? Nigdy wcześniej nie widziałeś na oczy kobiety?

– Tysiące kobiet. Tyle tylko, że Jonas mnie nie uprzedził.

– O czym?

– Że jesteś taka piękna. I taka egzotyczna. Jak Salma Hayek. I taka... – zrobił ręką nieokreślony gest – piękna.

– Rozumiem – odparła z nonszalancją, skrzętnie ukrywając zadowolenie z tego komplementu. – A powiniem ci powiedzieć?

– Większość mężczyzn by tak zrobiła.

– Jonas to nie jest większość mężczyzn.

Erik przewrócił oczami.

– Tak mówią.

– W każdym razie miło mi cię poznać, Erik. Mam nadzieję, że w ten weekend będziemy mieli okazję poznać się lepiej. – Uśmiechnęła się do niego promiennie i ruszyła wzdłuż korytarza. Świadoma tego, że się jej przygląda, celowo kołysała biodrami.

– Ach, Sandra, Jonas czasami sypia w domku gościnnym, dlatego nie zdziw się, jak go tu nie zastaniesz.

– Chcesz powiedzieć, że tu jest jeszcze jakiś inny dom? – Nie potrafiła ukryć zdumienia.

– Masz jakiś problem z pieniędzmi, Sandra?

– Tych nigdy dosyć, Erik.

Roześmiał się serdecznie.

– Podobasz mi się. Zupełnie nie jesteś w typie Jonasa.

– Doprawdy? A w czym jestem? – Odwróciła się na pięcie i ruszyła dalej korytarzem. – Do zobaczenia rano. O której kelner podaje śniadanie?

– Punktualnie o siódmej. Jak się spóźnisz, nie dostaniesz nic do jedzenia.

– Zobaczę, co się da...

W tej chwili usłyszeli dźwięk otwieranych drzwi, któremu towarzyszył męski śmiech i kobiecy chichot.

Sandra popatrzyła pytająco na Erika.

– Spodziewasz się gości?

– Na to wygląda...

– Całe szczęście, że wziąłem zapasowy klucz – Doszedł ich głos Jonasa.

– Jestem kompletnie mokra. – Niezidentyfikowany żeński głos.

Erik ruszył w dół. W holu stali Jonas z Allie, oboje kompletnie przemoczeni, uśmiechający się do siebie tak, jakby się znali od wieków.

Sandra poczuła ostre ukłucie zazdrości. Allie miała ten weekend spędzić z Erikiem, a Jonas miał być jej partnerem!

Puściła torbę na podłogę z głośnym hukiem.

Jonas i Allie podnieśli głowy.

– Sandra – odezwał się radosnym głosem Jonas.

– Witaj, Jonas – odparła zimno.

– Allie!

– Och, cześć, Erik. – W jej głosie dało się słyszeć poczucie winy i zaskoczenie.

Cóż... Zapowiadał się bardzo interesujący weekend.

„Julie, nie uwierzysz, co się wydarzyło dziś w nocy. To dotyczy mnie, Jonasa i łóżka. Do niczego między nami nie doszło, ale mam wrażenie, że bardzo niewiele brakowało. To najseksowniejszy facet, jakiego znam”.

Allie otworzyła oczy. Ranek. Ciekawe, która była godzina. Spojrzała na zegarek – dochodziła ósma. Nie spała najlepiej, co nie było znowu takie dziwne, zważywszy na przeżycia minionej nocy. Kiedy wybiegli z domu, Jonas chwycił ją za rękę i pociągnął nad jezioro. Ponieważ padał deszcz i tak było im wszystko jedno. Zaczęli brodzić po

brzegu, chlapiąc wodą jak rozbrykane dzieci. Allie uwielbiała mężczyzn, którzy potrafią się bawić.

W domu natknęli się na Erika i Sandrę, którzy patrzyli na nich z wyraźną dezaprobatą.

Zupełnie niepotrzebnie, ponieważ ich igraszki były całkowicie niewinne.

No, prawie całkowicie.

Kiedy znaleźli się razem we czworo, okazało się, że czują się niezręcznie. Nie bardzo wiedzieli, co mówić do kogo i czy przepraszać za coś, czego w rzeczywistości nie zrobili.

Czy Jonas i Sandra rzeczywiście byli tylko przyjaciółmi? Czy Erik powiedział Jonasowi, że myśli poważnie o Allie?

Allie nie miała pojęcia. Wstała z łóżka i podeszła do okna, żeby popatrzeć na widok.

Ranek był wspaniały. Wiał lekki wiatr, marszcząc delikatnie wodę na jeziorze, która lśniła w porannym słońcu. Coś pięknego.

Wzięła szybki prysznic, ubrała się w kolorowe szorty i prostą białą koszulkę. Zrobiła delikatny, nierzucający się w oczy makijaż. Przecież nie miała zamiaru nikogo uwodzić.

Wyszła na korytarz. W domu panowała cisza i wszystkie drzwi były zamknięte. Erik powiedział, że mogą sobie zejść do kuchni o dowolnej porze i zjeść, co tylko przygotowała im Clarissa.

Bardzo jej to odpowiadało. Miała ochotę na kawę, która pomoże jej rozpocząć nowy dzień.

Ku swemu zdumieniu ujrzała w kuchni Jonasa. Stał tyłem do niej, na bosaka, w krótkich spodenkach khaki i koszulce polo doskonale podkreślającej szerokie ramiona.

– Dzień dobry.

– Cześć, Allie. – Odwrócił się w jej stronę i uśmiechnął. – Dobrze spałaś?

Zastanawiała się, co odpowiedzieć, i zdecydowała się na dyplomatyczną odpowiedź.

– Nie najgorzej.

– Ale i nie najlepiej. To tak jak ja. Masz ochotę na kawę? Należę ci.

– Z przyjemnością. – Wspięła się na wysoki barowy stółek, żałując, że nie są w małej kuchni w domku gościnnym, która podobała jej się znacznie bardziej.

– Clarissa przyniosła nam świeże owoce i cynamonowe bułeczki. Co ty na to?

– Pachną po prostu nieziemsko. Chętnie spróbuję. – Wzięła od niego kubek z kawą i napiła się. Była mocna i aromatyczna. Taka, jaką lubiła.

– Coś mi się zdaje, że Erik i Sandra trochę pośpią. Oboje lubią późno wstawać. Mamy kilka godzin do spędzenia tylko we dwoje. Zastanawiałem się, czy miałabys ochotę popłynąć kajakiem?

– Chyba tak. A przynajmniej tak mi się wydaje.

– Nidy nie pływałaś kajakiem? – spytał, jakby była to najzwyklejsza rzecz pod słońcem.

– Nigdy – odparła zgodnie z prawdą.

– Myślę, że ci się spodoba.

Też miała taką nadzieję. Kobiety, z którymi spotykał się Jonas, zapewne były ekspertami od pływania kajakami. Sandra zapewne też, choć sprawiała wrażenie osoby niezbyt przypadającej za uprawianiem sportu. Była piękna, oryginalna i zapewne bardzo doświadczona w łóżku...

Uff, musi przestać tak wszystko analizować. Julie zarzucała jej, że ma skłonność do nadmiernego rozpamiętywania wszystkiego, co się jej przydarza. Pewnie miała rację. Dlatego teraz nie będzie się starała zrozumieć motywów, które kierowały Jonaszem. Chciała uniknąć rozczarowania, kiedy Sandra wyląduje dziś w nocy w jego sypialni. Ugryzła kolejny kawałek cynamonowej bułki.

– Clarissa sama je robi?

– Kupuje w cukierni w miasteczku. Wszyscy w okolicy zjadają je w hurtowych ilościach. Na pewno nie jest to najzdrowsze.

– Uważam, że są warte grzechu.

– Wiesz co, zaproponowałem te kajaki pod wpływem impulsu, ale może wolałabys zacząć od przeglądania ubrań na strychu?

– Nie, nie. Na to będzie czas później. Kajaki to doskonały pomysł. Zresztą, nie chcę odbierać przyjemności Erikowi, który obiecał, że mi je pokaże.

– Rozumiem.

Allie odstawiła kubek z kawą na stół. Czowała, że musi coś wyjaśnić.

– Czy musimy przestrzegać jakichś reguł, odnośnie tego, kto jest z kim? Jakoś nie mam na to specjalnej ochoty.

– Ustalmy z góry: ty tu jesteś z Erikiem, a ja z Sandrą.

– Okej.

– Ale skoro oni wciąż śpią... – Na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Dokładnie to miałam na myśli.

– Nie martw się, nie będzie żadnego problemu. Ja i Sandra jesteśmy przyjaciółmi...

– Tylko tyle?

– Już od kilku lat jesteśmy tylko dobrymi kumplami. Możemy z czystym sumieniem iść na kajaki.

Allie nie była całkiem przekonana. Sandra sprawiała wrażenie osoby, która bez wahania rozszarpałaby ją zębami na strzępy.

– Okej.

– Ale tylko dlatego, że w kajakach nie ma łóżek.

Allie potrząsnęła głową. Jeśli po powrocie okaże się, że Erik i Sandra będą niezadowoleni z powodu ich wyprawy, dopilnuje, żeby nigdy więcej nie znaleźli się już sam na sam.

Na samą myśl o tym zrobiło jej się smutno.

Przebrali się w kostiumy, posmarowali filtrem i ruszyli do hangaru. Wybrali kajak i Jonas udzielił jej krótkiej lekcji wiosłowania. Woda w jeziorze miała przepiękny, szmaragdowy kolor i była nadspodziewanie spokojna. Allie była zauroczona widokiem, jaki ujrzała.

– Jak to możliwe, że nie chcesz przyjeżdżać tu w każdy weekend?

– Dobre pytanie. Chyba po prostu się odzwyczaiłem.

– Nie mogę tego zrozumieć.

Gdyby ona miała taki dom, spędzałaby w nim każdą wolną chwilę. Ludzie tacy jak Jonas nie doceniali tego, czym obdarował ich los. Wydawało im się to zupełnie naturalne, bo zawsze to mieli.

– Myślę, że to dlatego, że to miejsce jest naszym wspólnym domem. Ja natomiast chciałem mieć coś swojego, coś, co mógłbym urządzić tak, jak sam chcę i co należałoby tylko do mnie.

– To podobnie jak z twoją pracą. Chcesz mieć własną firmę, w której sam podejmowałbyś wszystkie decyzje.

– Doskonale to ujęłaś. – Spojrzał gdzieś ponad jej głową i wyciągnął rękę. – Spójrz.

– Allie zadarła głowę i dostrzegła szybującego nieopodal orła.

– O rany! Coś niesamowitego! Widziałam go bardzo wyraźnie.

– Jest ich tu całkiem sporo, ale zazwyczaj nie podlatują tak blisko.

– A ty tu nie chcesz przyjeżdżać. Nie pojmuję.

– Zrozumiałabyś, gdybyś poznała moją całą rodzinę. Tata był bardzo despotyczny, co oczywiście wzbudzało w nas chęć przeciwstawienia mu się za wszelką cenę. Erik z nim walczył, a ja uciekałem.

– Chyba cię rozumiem. Ja też dość wcześnie wybyłam z domu i rzadko tam goszczę.

– Kiedy byłaś ostatni raz?

– Niech pomyślę... – Zrobiła bardzo poważną minę. – Który mamy teraz wiek?

Jonas roześmiał się głośno.

– Och, Allie, jesteś niemożliwa.

– Byłam w domu na Boże Narodzenie. Zazwyczaj spotykam się z mamą i braćmi gdzieś poza domem.

– Na neutralnym gruncie.

– Dokładnie tak.

Jonas spojrzał na widniejący nieopodal dom.

– To prawda, że czuję się z tym miejscem związany, ale teraz i tak nie ma to już większego znaczenia. Postanowiliśmy go sprzedać.

– Macie już kupca?

– Nie.

– W takim razie jeszcze nic straconego.

– Już podjęliśmy decyzję.

Skinęła głową. W końcu to nie była jej sprawa. Pomyślała jednak, że popełniają błąd, pozbywając się takiego miejsca jak to.

– Wracamy?

– Chyba trzeba będzie – odparła z westchnieniem.

Jonas zawrócił swój kajak. Zsunął okulary na czoło i uśmiechnął się do niej zabójczo.

– Podoba mi się, że podjęłaś wzywianie, Allie McDonald.

– To już druga rzecz, która ci się we mnie podoba, Jonasie Meyerze. To się robi niebezpieczne.

– Naprawdę już dwie? – Zmarszczył brwi. – To doprawdy zbyt dużo jak na taką drobną dziewczynę jak ty. Muszę się mocno pilnować, żeby nie przeholować.

– Tak myślisz? – Nie namyślając się wiele, zaczerpnęła z jeziora wody i ochlapała go, po czym zawróciła kajak i ruszyła w stronę domu. Jonas podążył za nią.

– No dobrze, dobrze. Zasłużyłem sobie. Jesteśmy kwita.

– Tak! – Allie uniosła pięść w pełnym triumfu geście. Jonas przepłynął obok niej i razem podążyli w kierunku plaży.

– Wyjdę pierwszy i ci pomogę. – Jonas wyskoczył do wody i wyciągnął kajak na brzeg.

Allie jednak uznała, że nie potrzebuje jego pomocy. Wstała i postanowiła sama wyjść z kajaka, tyle tylko, że ten zaczął powoli odpływać. Jedną nogą stała w wodzie, drugą zaś miała w kajaku.

Nie podda się.

Udało jej się wyciągnąć z kajaka drugą nogę, kiedy poczuła silne ramię podtrzymujące ją w talii. A po chwili dwa ramiona porwały ją do góry.

Otworzyła usta, żeby powiedzieć, że doskonale da sobie radę sama, ale nie zdążyła, gdyż poszybowała w powietrzu. I... znalazła się w wodzie.

– Och, poczekaj tylko, zaraz ci pokażę! Jeszcze pożałujesz.

Rzuciła się na niego z impetem, jakby był jednym z jej braci, i przewróciła go do wody.

Jonas wylądował w jeziorze.

Podniósł się pośpiesznie i wyciągnął rękę, żeby ją złapać. Ona jednak była szybsza. Odsunęła się poza jego zasięg.

– Niezła jesteś.

– Pamiętaj, że mam pięciu młodszych braci.

– Pięciu! Przy Eriku nie mogłem zdobyć takiego doświadczenia.

– Czy teraz jesteśmy kwita? – Wyciągnęła rękę na zgodę.

– Tak. – Ujął wyciągniętą dłoń. – Choć nie ukrywam, że kusi mnie...

– Nawet o tym nie myśl.

Przytrzymał jej rękę odrobinę dłużej, niż wypadało, i lekko pociągnął ją do siebie.

– Podoba mi się ta psotna strona twojej natury, Allie McDonald. Sprawia, że... No, po prostu mi się podoba.

– Uważaj, Jonas, bo przez ciebie jeszcze spuchnę z dumy.

– Zaryzykuję – oznajmił i ruszył w stronę domu. Zupełnie jakby mówił takie rzeczy kobietom każdego dnia.

Może tak było.

Allie uzmysłowiła sobie jednak, że marzy o tym, aby mówił je tylko jej.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Sandra wyszła z sypialni i zeszła na dół. Ciekawe, co przyniesie dzisiejszy dzień. Jak minęła noc Erikowi? Jak zareaguje na Jonasa i Allie? Czy wciąż będzie się starał zdobyć serce królowej lodu, czy sobie odpuści? Widziała wyraźnie, że widok tych dwojga sprawił mu ból, i doskonale go rozumiała.

Jeśli chodzi o nią samą, to była pewna, że jakoś sobie poradzi. Zawsze była dobra w pokonywaniu życiowych zakrętów. Jonas nigdy jej nie kochał, podobnie jak ona jego, i prawdopodobnie nigdy już nie pokocha. Potrafiła się o siebie zatroszczyć tak, jak robiła to od zawsze. Zarabiała marne grosze, ale przynajmniej żyła tak, jak chciała, i dokonywała własnych wyborów.

W kuchni zastała tylko Erika, choć była pewna, że Jonas nie śpi już od dobrych kilku godzin.

– Witaj, Erik. Widzę, że jesteś takim samym rannym ptaszkiem jak ja.

– Zawsze oglądam wschody słońca. – Machnął ręką w kierunku dzbanka z kawą.

– Często się, koło ratunkowe jest już gotowe. Są też słynne cynamonowe bułeczki. Przyniosła je Clarissa, żona człowieka, który opiekuje się naszym domem.

– To ktoś w rodzaju niańki?

– Ha, ha.

– Wiem, wiem, jestem bardzo zabawna. – Nalała sobie kawy, przyglądając się ukradkiem swojemu towarzyszowi. – Allie już wstała?

– Jest takim samym rannym ptaszkiem jak mój brat. – Trudno było nie usłyszeć w jego głosie zazdrości. – Zapewne zdążyli już zaliczyć wycieczkę dookoła jeziora i teraz wybierają się na rowery.

– To chore.

– Mówię ci...

– I co będą z tego mieli? Tylko smukłą sylwetkę, zdrowie, energię i długie życie.

– Dokładnie. Totalna strata czasu.

Sandra napiła się kawy, która okazała się zadziwiająco dobra. Zastanawiała się nad swoim następnym ruchem. Powiedzieć mu o Allie czy nadal prowadzić nic nieznaczącą konwersację?

– Jakie masz plany na dzisiaj?

– Pokażę Allie posiadłość.

– Mam wrażenie, że do tej pory zdołała już całą zwiedzić.

– W takim razie pokażę jej strych. Są tam sterty starych ubrań, którymi jest bardzo zainteresowana. Allie jest projektantką mody. Obiecałem, że je dostanie.

– Świetny pomysł. – Popatrzyła na niego z uwagą i postanowiła pójść na całość. – Lubisz ją, prawda?

– Może. – Popatrzył na nią oczami, które tak bardzo przypominały jej oczy Jonasa. – A dlaczego pytasz?

Sandra zniżyła głos do szeptu.

– Bo jestem chora z zazdrości.

Erik się uśmiechnął.

- Musisz stanąć w kolejce.
- Słyszałam o tym.
- Doprawdy? A od kogo?
- Sam zgadnij.
- Domyślam się. Prawdą jest, że lubię kobiety.
- Ale dlaczego akurat Allie? Co jest w niej takiego szczególnego?
- Pytasz, bo interesuje cię, co do niej czuję, czy też z powodu tego, że Jonas patrzył na nią wczoraj w ten szczególny sposób?

- A jak myślisz?
- Nie jestem pewien. Jeszcze cię nie rozgryzłem.
- Życzę powodzenia. Opowiedz mi o Allie.
- Ona jest... inna.
- Inna?
- Inna niż pozostałe kobiety.
- Była kiedyś mężczyzną?
- Co? – Erik omal nie zakrztusił się kawą. – Boże, nie.
- Skąd możesz to wiedzieć?

Kiedy się śmiał, wyglądał znacznie lepiej, niż gdy był nachmurzony.

- Masz rację, nie mogę.
- Chcesz powiedzieć, że jest różna od kobiet, z którymi się zazwyczaj spotykasz.
- Taak. Nie jest... – Przyjechał ręką po włosach. – Ma w sobie jakąś niewinność, która jest bardzo, ale to bardzo seksy.
- Ach, rozumiem. Jesteś jednym z „tych” facetów.
- Jakich facetów?
- Przez całe życie posuwasz każdą kobietę, która stanie na twojej drodze, a potem upierasz się, żeby poślubić dziewicę.

Erik przerwał picie kawy w pół łyka.

- Naprawdę tak myślisz?
- Według mnie dokładnie tak jest. – Zdziwiła ją jego reakcja. Czyżby nikt nigdy nie uzmysłowił mu, co robi? – Opowiedz mi o niej więcej.
- Nie chodzi tylko o to, że jest słodka i seksowna. Jest zabawna, inteligentna, bystra i bardzo ambitna. Ale umie też stąpać twardo po ziemi. Dziewczyny, w otoczeniu których dorastałem, dostawały wszystko podane na talerzach.

- W przeciwieństwie do ciebie?
- To nie to samo.
- A niby dlaczego? Bo są kobietami?

Uśmiech Erika poszerzył się.

- Bo ja nie próbuję umówić się z samym sobą.

Sandra roześmiała się.

- Punkt dla ciebie.
- Miałem nadzieję, że podczas tego wyjazdu jakoś się dogadamy, ale teraz nie jestem już tego taki pewien. Widziałas, jak na siebie patrzyli?
- Trudno było nie zauważyć.
- Nie byłaś zazdrosna.
- Przez jakieś dziesięć sekund tak, potem mi przeszło.

– Tak po prostu?

– Tak. Jonas i ja jesteśmy tylko przyjaciółmi.

– Naprawdę? – Popatrzył na nią z zaciekawieniem. – Nalać ci jeszcze kawy?

– Nie, dziękuję.

– Jonas wie, że zależy mi na Allie. Mogą sobie razem chodzić, ale niczego nie zrobi. – Nalał sobie kawy i postawił kubek na stole. – Wyjeżdża w środę. Wtedy zostaniemy z Allie sami. Może mi się powiedzie.

– Racja. – Biedny naiwny człowiek. Choć ona sama również czasami zachowywała się podobnie. Wmawiała sobie, że rodzice ją kochali, choć oni chcieli jedynie pozbyć się jej z domu. Nieustannie usprawiedliwiała męża, który uczynił piekło z jej życia. Wcale nie była uzależniona od amfetaminy, która pozwalała jej jedynie przetrwać dzień...

Iluzje. Wszyscy im czasem ulegamy. Erik był na nie szczególnie podatny, czemu trudno się dziwić, zważywszy na warunki, w jakich został wychowany.

Podeszła do kuchennego okna, żeby wyjrzeć na jezioro. Na plaży dostrzegła rozśmianego Jonasa z Allie. Widząc ich, mimowolnie się uśmiechnęła. To prawda, ona szalała na jego punkcie, ale też pragnęła jego szczęścia. Na nią nigdy nie spoglądał w ten sposób.

Kiedy tak patrzyła, jak wciągają kajaki do hangaru, przyszła jej do głowy genialna myśl.

Da Erikowi zupełnie nowy powód do rozmyślań, jednocześnie usuwając go Jonasowi z drogi. Być może ona sama też coś na tym zyska. Nie wierzyła w to, że byłaby skłonna pokochać Erika, ale nie dbała o to. Była zbyt stara i zbyt zmęczona, żeby szukać prawdziwej miłości.

Jeśli teraz dobrze pogra, może uda jej się osiągnąć zamierzony cel.

– Nie wiem, Erik.

Przerwał swój monolog i spojrzał na nią.

– Czego nie wiesz?

– Nie wiem, czy Allie jest dla ciebie odpowiednią kobietą. – Podeszła do niego bliżej, doskonale wiedząc, jak jego zmysły na to zareagują. Była w te klocki całkiem niezła.

– Co konkretnie masz na myśli?

Usiadła na krześle naprzeciw niego, oparła brodę na złożonych łokciach i wysunęła biust do przodu. No dalej, spójrz na mnie.

Spojrzał. Najpierw krótko, nerwowo, a potem znacznie dłużej.

– Powiedzmy sobie prawdę w oczy, Erik. Jestem uosobieniem seksu. Kocham seks i wszystko, co się z nim wiąże.

Erik wydał z siebie niezrozumiały dźwięk.

– I na milę potrafię wyczuć osobę podobną do mnie. – Wycelowała wskazujący palec w jego pierś. – Ciebie.

– Tak.

– Tacy jak my mogą być szczęśliwi tylko z podobnymi sobie. Myślmy tylko o jednym. Wystarczy, że powiesz słowo i gotowe. – Pstryknęła palcami.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Podczas gdy Allie... To naprawdę wspaniała kobieta. Z rodzaju tych, z którymi

chciałabym się zaprzyjaźnić. – Przysunęła twarz do twarzy Erika. – Ale wyobrazasz sobie codzienne życie z kobietą, która nie myśli o tym w każdej godzinie dnia?

Erik spojrzał na nią w taki sposób, że poczuła, jak przechodzi ją dreszcz.

A więc tak to robił. Zaczynał niewinnie, jak chłopak z sąsiedztwa, po czym dopadał swoje ofiary, kiedy były już mocno napalone.

Przysunął twarz jeszcze bliżej.

– Myślę, że zaczynam cię...

Ogrodowe drzwi otworzyły się z trzaskiem i do kuchni weszli Allie z Jonaszem.

Chwila niezręcznej ciszy.

– Witaj, Jonas. – Radosny głos Sandry.

– Allie! – Erik nie był pewien, czy ją atakować, czy się bronić.

– Erik... – Allie sprawiała wrażenie rozbawionej.

Niezły ubaw.

Ten weekend będzie nawet lepszy, niż się spodziewała.

Julie: A więc jak się ma dziś rano Pan Gorący?

Allie: Byliśmy na kajakach. Grę wstępną mamy zaliczoną.

Julie: To zaczyna poważnie wyglądać. Co na to Erik?

Allie: Chodzi nadęty. Powiedz, że nie powinnam czuć wyrzutów sumienia.

Julie: A niby dlaczego miałybyś je czuć? Ten facet to dupek. Nic mu nie jesteś winna.

Allie: Muszę iść. Erik woła mnie na zwiedzanie strychu.

Julie: Trzymaj nogi mocno ściśnięte, skarbie.

Ubrania okazały się wspaniałe. Allie była w siódmym niebie. Przez jakiś czas Erik jej towarzyszył, ale widząc, że nie zwraca na niego specjalnej uwagi, zszedł na dół.

Zacząła od przeglądania szafy prababci Bridget, gdzie były ubrania z lat czterdziestych. Przepiękne kostiumy w bajecznych kolorach, z fantazyjnie skrojonymi żakietami. Proste spódnice, wysokie pantalony, głęboko wycięte bluzki z bufiastymi rękawami, kapelusze, apaszki, futrzane kołnierze... Wszystko uszyte z jedwabiu, satyny, welwetu. Były też balowe suknie i dobrane do nich buty! Allie miała ochotę rozplakać się ze szczęścia.

Oczywiście nie wszystko zachowało się w dobrym stanie, ale i tak była w siódmym niebie.

Jedynym problemem było to, że ubrania były na nią za duże. Prababcia Bridget musiała być postawną kobietą. Zapyta Erika, czy nie zachowały się jakieś jej fotografie.

Pomyślała, że będzie musiała zejść na dół, żeby napić się wody. Postanowiła, że będzie tu przychodzić wieczorami, żeby ranki mieć dla Jonasa.

Zaczynała odczuwać głód, ale postanowiła, że zanim zejdzie na dół, zajrzy jeszcze do ogromnego kufra, pokrytego nalepkami z różnych stron świata.

Otworzyła ciężkie wieko i jej oczom ukazały się cztery przedziały, wypełnione sukniami, rękawiczkami, bielizną, biżuterią. Lata dwudzieste i trzydzieste. Szyfon, koronki, aksamit. Największe wrażenie robiła na niej bielizna: koszule nocne, majtki, haftowane topy. Do niektórych rzeczy przypięte były małe karteczki ze sta-

rannie wypisanymi numerami. Czyżby te ubrania były gdzieś skatalogowane? Karteczki widniały tylko na bieliźnie.

Rozłożyła koszulę nocną z numerem trzydzieści pięć. Piękna batystowa koszula z wyhaftowanym motywem winorośli, ozdobiona delikatną koronką.

Nigdy w życiu nie widziała czegoś równie pięknego.

Rozejrzała się nerwowo wokół siebie, po czym pospiesznie zdjęła szorty i stanik i ostrożnie założyła na siebie koszulę.

Pasowała jak ulał. Allie podeszła do ogromnego lustra i spojrzała na swoje odbicie. Koszula była jakby uszyta specjalnie dla niej. Ponieważ prześwitujące spod spodu bikini psuło efekt, zdjęła je.

Stała tak, patrząc na swoje odbicie w lustrze i myśląc o Josephine. O jej życiu, miłościach, rodzinie. Miała pięcioro dzieci i uwielbiała przyjęcia. A te ubrania były świadkami tego wszystkiego.

Przejechała ręką po gładkim materiale koszuli, myśląc o tym, że jest pora lunchu.

Odwróciła się od lustra, żeby podnieść z podłogi majtki, kiedy zupełnie niespodziewanie ujrzała wystającą znad wejścia w podłodze głowę Jonasa. Patrzył na nią tak, jakby zobaczył ducha, albo... nagą kobietę.

W pierwszym odruchu chciała się czymś przykryć, ale potem opanowała się. No więc zobaczył ją prawie nagą i co z tego? Przecież ostatnio o niczym innym nie marzyła, prawda?

– Hej, Jonas, co tam?

– Ja... Przyszedłem, żeby... – Poddał się i po prostu na nią patrzył.

– Piękna, prawda? – Wskazała na koszulę. – Należała do twojej prababci. Nie mogłam się jej oprzeć.

– Rzeczywiście piękna, Allie. – Jonas w końcu odzyskał głos. – Wyglądasz w niej zniewalająco.

– Dziękuję – uśmiechnęła się. – Czy jest już pora lunchu?

– Tak. Właśnie przyszedłem ci powiedzieć...

– Świetnie. Po prostu umieram z głodu.

– To dziwne, ale ja zupełnie nie zdawałem sobie sprawy z tego, jaki jestem głodny.

– Obrzucił Allie w koszuli ostatnim spojrzeniem. – Aż do teraz.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jonas wszedł po schodach i zapukał do drzwi pokoju Sandry.

– Kto tam?

– Jonas.

– Wejdz, skarbie.

Otworzył drzwi, mając nadzieję, że Sandra nie jest w negliżu. Widział już dziś nagie kobiece ciało i nie miał ochoty na oglądanie kolejnego.

Sandra stała przy oknie ubrana jedynie w skąpe bikini.

Gwizdnął z podziwem, wiedząc, że jego gest zostanie prawidłowo odczytany.

Sandra wzięła do ręki plażowy ręcznik i wsunęła stopy w klapki.

– Masz ochotę się przejść? – spytał Jonas, wiedząc z góry, jaka będzie jej odpowiedź.

– Zgadnij.

– Tylko mały spacer.

– Posłuchaj, skarbie. Świeci słońce i jest upał. Jedyne, o czym marzę, to to, żeby położyć się na plaży i smażyć jak makrela. No, może ewentualnie wejść na chwilę do jeziora, żeby się schłodzić. Czy to jest jasne?

– Masz coś przeciw temu, żebym się do ciebie przyłączył?

Udała, że się zastanawia.

– A wetrzesz mi olejek w plecy i przyniesiesz mrożoną herbatę, kiedy poproszę?

– Bezwzględnie.

– W takim razie możesz iść. Do zobaczenia na plaży, tam sobie pogadamy.

Przebrał się w kąpielówki i dołączył do Sandry. Zgodnie z obietnicą wtarł jej olejek w plecy, ale tym razem jej wdzięki nie zrobiły na nim żadnego wrażenia. Nie opuszczało go wspomnienie prawie nagiej Allie, jej zarumienionych policzków i płonących oczu. Kombinacja seksapilu i słodczy zaprawionej niewinnością zwała go z nóg.

Pragnął jej jak żadnej innej kobiety, ale wiedział, że jest poza jego zasięgiem.

– A więc mów – zaordynował, dołączając do Sandry.

– Jeśli o mnie chodzi, jest okej. Nie mam nic przeciw temu, że kręcicie się z Allie wokół siebie jak dwa opętane króliczki. – Rozciągnęła się na ręczniku i westchnęła z błogością. – Jak tu wspaniale. Dlaczego nie zaprosiłeś mnie tu nigdy wcześniej?

– I to wszystko?

– O co chodzi?

– Daj spokój, Sandra.

– A co mam powiedzieć? Nie, nie możesz z nią być, bo moje serce rozpadnie się na tysiąc kawałków...

– Na przykład.

– Niedoczekanie twoje. – Dotknęła jego ramienia. – Wiesz, co do ciebie czuję. Uwielbiam cię, ale nie zmienia to faktu, że oboje mamy prawo do poszukiwania tej jedynej osoby na całe życie. Rób więc, co masz robić.

– Naprawdę nie będziesz mi miała za złe?

Zsunęła okulary, żeby spojrzeć mu w oczy.

– A ty byś miał, gdybym to ja spotkała osobę, z którą mogłabym być szczęśliwa?

– Chyba nie, ale nie chciałbym na to patrzeć.

– Dokładnie. Możesz być pewien, że nie będę cierpiała. Chcę, żebyś był szczęśliwy, a Allie sprawia wrażenie wspaniałej kobiety.

– Uff, ulżyło mi.

– Następny punkt.

– No cóż, Erik.

– Jego zostaw mnie.

– Jak mam to rozumieć?

– Mam względem jego osoby pewne plany.

Jonas poczuł się nieswojo.

– Jakie plany?

– Takie, które sprawiają, że zapomni o tym, że kiedykolwiek pragnął Allie.

– Sandra, chcesz z nim iść do łóżka?

– Nikt nie każe ci tego oglądać. Może tak, może nie. Na pewno jednak mam zamiar sprawić, żeby zapragnął kochać się ze mną jak szalony.

– Jak zamierzasz... Zresztą nieważne, wcale nie chcę wiedzieć.

– Mądry chłopiec.

– Ale musisz powiedzieć mi jedną rzecz. Dlaczego to robisz? Żebym mógł być z Allie?

– Czy ja wyglądam jak Pollyanna?

– Nie i dlatego właśnie pytam.

– To złożona sprawa.

– Chcesz powiedzieć, że przekracza moje zdolności pojmowania, tak? Dlatego, że jestem mężczyzną?

– Właśnie.

– No dobrze, nie będę drążył tematu. Ale i tak muszę porozmawiać z Erikiem. Gdyby on sam zrezygnował z Allie, nie musiałabyś zawracać sobie nim głowy.

– Musiałabym. Ale tego też nie zrozumiesz.

– Oczywiście, że nie.

Przewrócił oczami, zastanawiając się, czy Sandra rzeczywiście lubi jego brata. W końcu dlaczego nie? To całkiem fajny facet, tyle tylko, że musi trochę dorosnąć. Może Sandra miałaby na niego dobry wpływ?

Pół godziny później usłyszeli samochód Erika. Wracał z Allie z miasta, gdzie pojechali na zakupy. Kiedy usłyszał jej śmiech, wstał i poszedł pod dom.

– Potrzebujecie pomocy?

– Nie, dajemy sobie radę. – Jonas wyraźnie usłyszał w głosie brata irytację.

– Allie, jeśli chcesz wracać na strych, pomogę Erikowi rozpakować zakupy.

Wziął z jej ręki torbę i skinął głową w kierunku Erika, mając nadzieję, że go zrozumie.

– Skoro tak, to chętnie wrócę na strych. Czeka tam na mnie mnóstwo niespodzianek.

Przytrzymała im drzwi, po czym pospieszyła po schodach na górę.

Jonas postawił torbę z zakupami na ladzie.

– Wygląda na to, że sytuacja nieco się skomplikowała – oznajmił bez zbędnych wstępów.

– Tak?

– Musimy chwilę porozmawiać.

– Jak masz jakiś problem, to wal śmiało. Chętnie cię wysłucham.

– Erik, powiem ci, o co chodzi. Bardzo się z Allie polubiliśmy, ale nie mogę nic zrobić, zanim z tobą nie porozmawiam.

– A co na to Sandra?

– Ona nie widzi w tym żadnego problemu.

Erik zrobił zdziwioną minę.

– Doprawdy?

Jonas zaczął tracić cierpliwość.

– Tak. Przed chwilą z nią o tym rozmawiałem i powiedziała mi, że jeśli chodzi o nią, to jest okej.

Erik wzruszył ramionami i wyjął z torby sałatę.

– To świetnie.

– Rozumie, że tego nie zaplanowałem, tylko tak po prostu wyszło.

– Cóż, nie jest święta.

– Wolę określenie bogini niż święta – oznajmiła Sandra, wchodząc do domu. Wniosła ze sobą zapach masła kakaowego i kobiety. Erik na jej widok znieruchomiał, a oczy omal nie wyszły mu z orbit. Jonas z trudem powstrzymał uśmiech.

– Cześć, bogini – powitał ją.

– Dobrze się bawicie? – spytała, sięgając do lodówki po puszkę z wodą. Otworzyła ją i napiła się, przechylając głowę do tyłu. – Coś ci powiem, Erik. Wiesz tak samo dobrze jak my, że przegrałeś. Dalsza walka nie ma sensu i tylko cię ośmiesza.

Jonas wstrzymał oddech. W kilku słowach Sandra powiedziała to, co on starałby się przekazać bratu w znacznie bardziej taktowny sposób.

Oczy Erika zwęziły się. Wyglądał, jakby chciał kogoś zamordować. Sandra uśmiechnęła się do niego słodko i pocałowała go w policzek.

– Lepiej już?

Odwróciła się do Jonasa, puściła do niego oczko i wyszła z kuchni, kołysząc biodrami.

– Co to było? – Erik sprawiał wrażenie zszokowanego. – Mam wrażenie, że zostałem sprowadzony do parteru.

– Ale za to w jaki miły sposób!

Erik roześmiał się trochę nerwowo, ale przynajmniej się śmiał.

– No cóż, jeśli jeszcze mamy o czymś rozmawiać, to powinniśmy to zrobić.

Allie: Jonas zobaczył mnie dziś w przezroczystej koszuli. Chyba mu się spodobało. Nic nie pozostawało dla wyobraźni.

Julie: Zaufaj mi, wyobrażał sobie mnóstwo rzeczy. Jak to znosi Erik?

Allie: Zastanawiam się, czy dojdzie do czegoś między nim a Sandrą.

Julie: Zupełnie jak w reality show!

Allie otworzyła ostatnią szufladę kufra prababci Josephine. Wciąż nie mogła uwie-

rzyć, że jego zawartość należy do niej. Co znajdzie tym razem? Biżuterię? Rękawiczki?

Książki.

Dlaczego Josephine schowała je akurat tutaj? Może były dla niej szczególnie drogie? Będzie musiała oddać je braciom.

Wzięła do ręki pierwszą z nich i kiedy ją otworzyła, ze zdumieniem skonstatowała, że to wcale nie jest książka. Pożółkłe strony były zapisane równym pismem. Dziennik. Prowadzony od roku tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego ósmego do tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego pierwszego. Josephine musiała być już starszą kobietą. Sięgnęła po wolumen leżący na samym spodzie. Rok tysiąc dziewięćset ósmy. „Nazywam się Josephine i mam osiem lat”.

Allie przycisnęła zeszyt do piersi. W tych tomach zapewne zostało zapisane całe życie prababki Jonasa i Erika. Czy wiedzieli o ich istnieniu? To był zapis historii ich rodziny, czegoś, co bezpośrednio dotyczyło także ich samych.

Zaczęła przeglądać pierwszy tom. Nic nadzwyczajnego. Normalne wydarzenia z życia małej dziewczynki. Sięgnęła po inny tom. Tysiąc dziewięćset dwadzieścia trzy - tysiąc dziewięćset dwadzieścia siedem. Doskonale.

„Mój drogi dzienniku, jeśli rozegram to odpowiednio... W Smith nauczyli nas myśleć i zadawać pytania, ale przekonałam się, że mężczyźni wolą kobiety, które nic nie mówią i są posłuszne. W zeszłym tygodniu poznałam Waltera Aldena, syna przyjaciół rodziców. Ku mojemu zdumieniu okazał się zupełnie inny od chłopców, których znałam do tej pory. Zanim podano deser, wiedziałam, że chcę go mieć. Pozostawało mi jeszcze przekonać go, że powinien się ze mną ożenić.

Moje dotychczas stosowane metody nie zadziałały, spróbowałam więc subtelnego flirtu. Nie pozostał obojętny, choć zachowywał się bardzo ostrożnie. Nie chciałam, żeby był ostrożny, chciałam wiedzieć, czy pocałunki mężczyzny są równie nudne jak pocałunki chłopców.

Mam nadzieję, że nie.

Ostatniej nocy wykrałam się do domku gościnnego z butelką szampana i dwoma kieliszkami. „Z jakiej to okazji?” spytał. „A czy musi być jakaś okazja?” Wypiliśmy pół butelki, rozmawiając swobodnie, po czym wstałam i zdjęłam sukienkę. Pod spodem miałam jedynie jedwabną bieliznę. Usiadłam z powrotem w fotelu i piłam dalej, jakby nic się nie stało. Nigdy nie zapomnę wyrazu jego twarzy.

Tak, pocałunki mężczyzny są zupełnie inne”.

No, no, niezłe z niej było ziółko. Ciekawe, czy ta jej bielizna gdzieś tu jest. Spojrzała na stronę, której numer był obwiedziony kółkiem. Dwadzieścia cztery. Zaraz, zaraz. Dwadzieścia cztery. Różowy jedwabny komplet.

Zbieg okoliczności?

Ponownie sięgnęła do kufra i drżącymi rękami wyjęła koszulę, w której zobaczył ją Jonas. Trzydzieści pięć. Zaczęła nerwowo przerzucać kartki dziennika. Dwadzieścia osiem, dwadzieścia cztery...

– Halo, ktoś tu jest? – usłyszała głos Sandry.

– Jestem tutaj. – Allie zamknęła dziennik i schowała go do kufra. – Chodź.

– Idę. – Po chwili w otworze w podłodze ukazała się głowa Sandry. Włosy jeszcze miała mokre od kąpieli i pachniała masłem kakaowym. Nic dziwnego, że Jonas...

– Ale tu gorąco. Ale wcale nie tak źle, jak się spodziewałam.

– Popatrz tylko na te skarby. – Zaczęła prezentować Sandrze ubrania Bridget, które mogły na nią pasować.

– Wielkie nieba, ale ciuchy! Dlaczego nie możemy ubierać się w ten sposób?

– Możemy, tylko ubrania tej jakości kosztowałyby teraz majątek.

Przyłożyła do siebie jedną z sukien i podeszła do lustra.

– Przymierz.

– Mogę?

– Jasne. Erik powiedział, że mogę brać, co chcę, więc ty też możesz.

Sandry nie trzeba było namawiać. Zsunęła szorty i założyła na siebie sukienkę. Odwróciła się do Allie.

– Przyszłam, żeby z tobą porozmawiać.

– O czym?

– O tobie.

– O mnie? – Co oni tam wymyślili?

– Tylko popatrz! – Sandra zapięła suknię i stanęła w scenicznej pozie. Wyglądała niewiarygodnie. Jonas nie powinien jej zobaczyć w tej sukni.

– Jakby była uszyta dla ciebie.

– Czuję się jak gwiazda filmowa. Nic dziwnego, że spędzasz tu tyle czasu.

– Rzeczywiście, jest na co popatrzeć. – Postanowiła przejść do rzeczy. – Więc co chciałaś mi powiedzieć?

– Zauważyłam, co się dzieje między tobą a Jonasem. – Sandra pochwyciła wzrok Allie w lustrze. – Podobnie jak Erik.

– Nic takiego się nie dzieje – odparła, modląc się w duchu, żeby Sandra jej uwierzyła.

Sandra powoli odwróciła twarz w jej stronę.

– Wiesz dobrze, co mam na myśli.

Allie nieznacznie skinęła głową. Nie bardzo wiedziała, czego może się spodziewać i jak się w związku z tym zachować.

– Erik zdaje sobie sprawę, że nic do niego nie czujesz, ale wciąż ma nadzieję, że to się zmieni.

– On tak powiedział?

– Nie. – Sandra zwróciła się do lustra i zebrała swoje długie ciemne włosy we francusko kok. – Ale tak myśli. Jeszcze tylko nie dojrzał, żeby to przed sobą przyznać.

– Aha.

– Nie wiem, czy Jonas ci wspominał, że nas dwoje nie łączy nic oprócz przyjaźni.

– Mogłabyś mi powiedzieć wprost to, co zamierzasz mi oznajmić?

– Chcę ci powiedzieć, że... nie widzę żadnych przeszkód, żebyście oboje z Jonasem zbliżyli się do siebie.

Allie zaśmiała się krótko.

– Tak po prostu?

– A co? Mam ci to dać na piśmie?

Allie zacisnęła zęby. Zgoda, zasłużyła na to. Zapewne dla Sandry ta rozmowa nie była najłatwiejsza. Powinna być jej wdzięczna.

– Dziękuję, że mi to powiedziałaś. Nie wiem tylko, czy Erik...

– Ja się nim zajmę – oznajmiła, uśmiechając się w lustrze do swojego odbicia. – Możesz być pewna, że niedługo zapomni, że w ogóle istnieje.

Allie roześmiała się.

– Ty go naprawdę lubisz?

– Ten mężczyzna zasługuje na to, żeby ktoś dał mu nauczkę. Tak się składa, że akurat jestem pod ręką. – Niechętnie zdjęła sukienkę. – Będę mogła jeszcze sobie kiedyś poprzymierzać?

– Kiedy tylko zechcesz. Jest jeszcze całe mnóstwo kufrów, których nie otworzyłam.

– Świetnie. Obiad będzie o siódmej, ale o szóstej zapraszają na drinka.

– To jest życie!

– Zgadza się. Mnie też się to podoba. – Kiedy przechodziła obok niej, dotknęła lekko jej ramienia. – Bądź miła dla Jonasa. To dobry człowiek.

– Możesz być pewna.

Kiedy została sama, uśmiechnęła się do siebie szelmowsko. Wiedziała, co zrobi. W końcu prababcia Josephine dała jej niezłą lekcję.

Dziś wieczorem Jonas doświadczy przeżycia opisanego na stronie dwadzieścia cztery.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Allie: Właśnie skończyliśmy kolację. Schłodzony szampan.

Julie: A ja dietetyczna cola. To nie fair. Czy bardzo u was gorąco?

Allie: Nie tak bardzo, ale wkrótce się to zmieni, ha, ha!

Julie: Tu jest koszmarnie. Gorąco i w dodatku śmierdzi. Nie wracaj!

Allie: Nie można powiedzieć, żebyś mnie bardzo zachęcała.

Allie przygotowała się bardzo starannie. Chciała się wprawić w odpowiedni nastrój, zmysłowy i romantyczny. Wzięła ze sobą butelkę szampana, dwa kieliszki i kubek na lód.

Erik i Sandra siedzieli w kuchni, skąd dochodził ich śmiech. Kolację zjedli razem, a potem rozmawiali, aż w końcu dla wszystkich stało się oczywiste, że próbują rozstrzygnąć, jak podzielić się na pary. W końcu Jonas zaproponował, żeby grzecznie rozeszli się do swoich pokoi i spędzili noc we własnych łóżkach.

Ciekawe, co teraz robił. I jak zareaguje na plan Josephine.

Allie umierała z ciekawości.

Jedwabna bielizna ze strony dwudziestej czwartej wisiała na drzwiach. Wykończona kremową koronką koszulka sięgała do połowy brzucha, zostawiając pole dla wyobraźni. Majtki opinały się na pośladkach, a ich prawa nogawka była ozdobiona rządkiem malutkich różyczek, które widniały także na przodzie koszulki. W tym stroju wyglądała niezwykle kobieco i pociągająco.

Na bieliznę założyła jedną z najprostszych sukienek Josephine, uszytą z kremowego lnu i wykończoną dodatkami z jedwabiu w brzoskwiowym kolorze. Do tego dobrała kremowe buty i podobny w tonacji kapelusz.

Gotowe.

Uśmiechnęła się do swojego odbicia w lustrze. Czuła się w tym stroju doskonale, zupełnie jakby były to jej własne ubrania.

Chwyciła kubek na lód, butelkę i ruszyła do drzwi. Miała jasno sprecyzowany plan, tyle tylko że, w przeciwieństwie do Josephine, nie chciała znaleźć męża. Chwilowo zależało jej jedynie na tym, by uwieść Jonasa.

Po cichu przemknęła przez kuchnię, wyszła na dwór i podążyła do domku gościnnego. Zapukała do drzwi i cofnęła się o krok.

Zastanawiała się, skąd w niej ta nagła odwaga. Nigdy w życiu nie robiła czegoś podobnego. Może te ubrania sprawiły, że stała się inną kobietą?

Drzwi otworzyły się i Jonas popatrzył na nią zaskoczony.

– Ale niesamowicie wyglądasz. Te ubrania jakby były uszyte dla ciebie.

– Dziękuję.

– Chyba nie jestem dostatecznie elegancko ubrany na to przyjęcie – powiedział, spoglądając na swoje szorty i rozpiętą koszulę. – Zapraszam. Mam w lodówce piwo, ale chyba szampan będzie znacznie bardziej odpowiedni...

– Możemy usiąść na tarasie?

– Bezwzględnie, pani McDonald. Jest piękna noc i na pewno będzie bardzo miło.

- Postawił wiaderko na stoliku i wyjął z niego butelkę.
- Nie masz nic przeciwko temu, że nie mogę oderwać od ciebie wzroku?
- Bynajmniej. - Obróciła się, żeby zademonstrować mu sukienkę.

Jonas jak skamieniały trzymał w rękach butelkę.

- Może pomóc ci ją otworzyć? - spytała słodko.

- Nie, nie. Tylko że męski umysł pozwala się skupić jedynie na jednej czynności w danym momencie. Gdzie są Erik i Sandra?

- Rozmawiają w kuchni.

- To chwilowo mamy ich z głowy. Na pewno szybko nie przestaną.

- Zgadzam się.

Jonas otworzył butelkę z cichym syknięciem, nalał złotego płynu do kieliszków i podał jej jeden.

- Za tę piękną noc i jeszcze piękniejszą kobietę, która przybyła z przeszłości, żeby ze mną być.

Allie uniosła kieliszek i upiła łyk.

- Twoja prababcia była niezłym ziółkiem.

- To samo mówiła nam babcia Bridget. A skąd to przypuszczenie?

- Znalazłam jej dzienniki. Opisała w nich całe swoje życie. Wiedziałeś o tym?

- Nie miałem pojęcia.

- Powinniście poczytać je z Erikiem. Mam nadzieję, że nie masz mi za złe, że je przejrzałam.

- Ależ skąd. Czego się dowiedziałaś?

- Była bystrą kobietą i bardzo silną. A jednocześnie pełną seksapilu.

- Naprawdę? Nie jestem pewien, czy chcę tego dalej słuchać.

- Była uwodzicielką - ciągnęła, celowo przeciągając sylaby.

- Opowiedz mi o tym. - Jego głos zabrzmiał nieco ochryple.

- Uważała na przykład, że dobrze jest doprowadzić mężczyznę do stanu, w którym potrafi myśleć tylko o tobie. O tym, jak cię pragnie.

Jonas nie poruszył się.

- A wtedy ofiarujesz mu siebie, ale nie całkowicie.

- Dlaczego?

- Musisz mieć pewność, że go masz. - Powoli rozpięła suwak sukienki. - Że dostaniesz to, czego pragniesz.

- A czego ona pragnęła? - spytał, nie spuszczając z niej wzroku.

- Małżeństwa. - Allie zdjęła sukienkę i ostrożnie przewiesiła ją przez oparcie krzesła. Potem usiadła, założyła nogę na nogę i sięgnęła po kieliszek. - Ja jednak nie mam aż tak wygórowanych potrzeb.

- Myślę, że możesz dostać to, czego chcesz.

Powstrzymała uśmiech. Odchyliła do tyłu głowę, rozkoszując się swoim pragnieniem i władzą, jaką w tej chwili nad nim miała. Otworzyła oczy i uśmiechnęła się, widząc minę Jonasa. Jaka kobieta nie chciałaby, aby taki mężczyzna jak Jonas pragnął jej do bólu?

Jego oczy pociemniały.

- Dobrze się bawisz, prawda?

- Prawda. A ty nie?

– Nie. – Spojrzał na spodenki, przez które ewidentnie było widać potężną erekcję. – Ja umieram.

– Twoja cierpliwość zostanie nagrodzona.

Odsunął krzesło od stołu i rozłożył ramiona.

– Chodź do mnie.

Allie wstała, podeszła do barierki i spojrzała na jezioro.

– Nie mam pewności, czy jestem już na to gotowa.

– Jesteś okrutna.

– Musisz być silny. – Oparła przedramiona na barierce, eksponując opiętą jedwabiem pupę. – Cudowny widok, nie sądzisz?

– Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo cudowny.

Spojrzała na niego przez ramię.

– Biedny, biedny Jonas.

– Allie, nie przeciągaj struny. Jestem na granicy wytrzymałości.

– Właśnie widzę. Może będę mogła ci jakoś pomóc.

– Zrób to, proszę.

Allie stanęła między nogami Jonasa. Objął ją w talii i przyciągnął do siebie. Allie niespiesznie przełożyła nogi na zewnątrz jego ud i usiadła na jego nabrzmiętym członku.

Powoli. Tylko powoli.

– Lepiej? – Oparła dłonie na piersi Jonasa.

– To zależy.

– Mniej boli?

– Bardziej. – Wypchnął biodra do przodu. – Znacznie bardziej.

– Och, to straszne. – Allie pochyliła się, żeby spojrzeć mu w oczy. – Czy to dotyk mojego ciała sprawia ci taki ból?

– Tak.

– Może wolałbyś być we mnie? Może chciałabyś, żebym objęła cię moim ciepłym, wilgotnym wnętrzem? Tego byś chciał? – szeptała z ustami tuż przy jego ustach.

– Tak – odparł, zamykając oczy. – Tak.

– No nie wiem, Jonas. Prawie cię nie znam. – Musnęła ustami górną wargę Jonasa. – Zacznijmy od tego.

Zamknęła oczy, żeby skoncentrować się na kształcie, smaku, fakturze jego ust.

Allie zaczęła wolno kołysać się w przód i w tył, nie przestając delikatnie go całować. Jonas wciągnął ostro powietrze, chwycił ją za biodra i zaczął prowadzić.

– Allie, doprowadzasz mnie do szaleństwa.

– Ty mnie też.

Jej oddech znacznie przyspieszył, a uda zaczęły drżeć. Dojdzie przed nim, a przecież nie tak sobie zaplanowała.

Do diabła z planem.

Jej orgazm był powolny, narastał w czasie, stając się coraz bardziej intensywny. Odrzuciła do tyłu głowę i poddała mu się, nie myśląc już o niczym innym.

Jonas wydał z siebie okrzyk, a jego mięśnie stężały. Patrzyła, jak przeżywa swoją rozkosz z na pół przymkniętymi oczami.

Kiedy wreszcie na nią spojrzał, żadne z nich nie było w stanie wydobyć z siebie

słowa. Minęło kilka sekund i nagle Jonas zaczął się śmiać.

– Zobacz, co mi zrobiłaś. – Wskazał na swoje wilgotne spodenki. – Ostatni raz zdarzyło mi się coś podobnego, gdy byłem nastolatkiem. Zawstydzasz mnie.

– Ależ skąd, nie ma w tym nic wstydliwego. – Stała na lekko drżących nogach i uśmiechnęła się do niego.

– To było naprawdę niesamowite. W całym tym zwariowanym świecie zapomnieliśmy już, co to jest sztuka uwodzenia i uprawiania miłości. Dziękuję ci.

– Cieszę się, że ci się podobało. Mnie też sprawiło to wielką przyjemność.

Jonas wstał, ujął jej twarz w dłonie i pocałował ją w usta.

– Zaraz wracam.

Skinęła głową. Odwróciła się i spojrzała na jezioro. Za żadne skarby nie chciała zepsuć tego, co właśnie przeżyła dorabianiem do tego jakiejś teorii i doszukiwaniem się w tym jakichś uczuć.

Poczuła chłód, założyła więc sukienkę, a kiedy wrócił Jonas, była już nawet w stanie się do niego uśmiechnąć.

Podał jej koc.

– Masz zamiar spać dziś pod gołym niebem? – spytała.

– A co, chcesz się przyłączyć?

– Chyba jednak się nie zdecyduję.

Jonas skinął głową, jakby się spodziewał takiej odpowiedzi.

– Możemy poleżeć przez chwilę i popatrzeć na gwiazdy.

– Bardzo chętnie.

– Przyniosłem ci szorty i koszulkę, na wypadek gdybyś chciała się przebrać w coś bardziej współczesnego.

– W takim razie wezmę szampana.

– Świetny pomysł.

Poszedł nad wodę, po czym odwrócił się w nadziei, że zobaczy ją rozebraną.

– Hej, nie podglądaj, żołnierzu!

Przebrała się szybko i dołączyła do niego na plaży. Jonas rozłożył koc i leżał już na nim z rękami pod głową.

– Czy to mój zamówiony szampan?

– Tak, sir. Mam nadzieję, że jest pan zadowolony z moich usług i nie zapomni pan o tym, że mam dwanaścioro dzieci i bezrobotnego męża pijaka.

– Moje biedactwo. – Poklepał miejsce na kocu obok siebie. – Może będę mógł jakoś temu zaradzić.

– Dziękuję, sir.

Postawiła kubek w dołku z piasku i nalała im po kieliszku. Potem położyła się obok niego.

– A więc wypijmy za dzisiejszy wieczór i za to, co się wydarzyło – zaproponował, wznosząc kieliszek.

Odwróciła wzrok w obawie, by nie wyczytał zbyt wiele z jej oczu.

– Mówisz więc, że moja prababka była całkiem przedsiębiorczą kobietą?

– Josephine dokładnie wiedziała, czego chce. Poznała niejakiego Waltera i postanowiła, że go poślubi.

– I tak właśnie było.

– Wiedziałam! Brawo, Josephine.

– Mieli pięcioro dzieci.

– Jak to się stało, że to właśnie wy odziedziczyliście tę posiadłość, skoro mieli tylu potomków?

– Część z nich zmarła, a część nie miała dzieci. Jeden stryjeczny dziadek wyprowadził się za granicę, a pozostali po prostu nie byli zainteresowani. Tak więc pozostała jedynie babcia Bridget. Nasza mama była jej jedynym dzieckiem.

– Rozumiem.

Jonas dopił szampana i położył się na kocu.

– Przyłączysz się?

– Chętnie. – Położyła się obok niego i nakryli się drugim kocem.

– Jeszcze trochę zbyt widno, żeby oglądać gwiazdy. Musimy poczekać.

– Na to wygląda.

– To dobrze, bo jest wiele rzeczy, których chciałbym się o tobie dowiedzieć.

Allie zeszytniała.

– Na przykład czego?

– Erik wspomniał, że wychowałeś się w Brooklinie.

– Tak.

Allie nie lubiła rozmawiać o swoim dzieciństwie i dorastaniu. Wstydziała się tego, skąd pochodzi. Wstydziała się biedy, pijaństwa, awantur, tego, że ojciec ich zostawił, a matka nigdy się po tym nie pozbierała i szukała pociechy w alkoholu.

– Gdzie dokładnie? W Park Slope?

– W pobliżu. – Kenningstone rzeczywiście znajdowało się niedaleko Park Slope, ale mimo to można było pomyśleć, że obie te dzielnice dzielą lata świetlne. Allie włożyła dużo wysiłku w to, żeby nauczyć się poprawnie mówić i nie dać po sobie poznać, skąd pochodzi.

– A ty gdzie się wychowałeś?

– Na Long Island, w miasteczku Old Westbury.

No tak, mogła się tego domyślić. Jedno z najbogatszych miast w kraju. Mieszkały tam rodziny Vanderbiltów, Du Pontów, Winthropów i najwyraźniej także Meyerów.

– Przeszkadza ci, że tam dorastałem?

– Nie, nie – zaprotestowała nieco zbyt energicznie. – Bynajmniej. Musiało być fantastycznie.

– Moj tata wykładał na stanowym uniwersytecie, a rodzina mamy miała tam ogromny dom. Spokojnie mogły mieszkać w nim trzy rodziny.

– Skąd pochodziło ich bogactwo?

– W czasach kolonialnych jej przodkowie byli właścicielami floty handlowej. Walter bardzo rozsądnie zarządzał ich majątkiem, ocalając jego większą część w czasach Wielkiego Kryzysu. Old Westbury to urocze miejsce, ale jak tylko zdałem sobie sprawę, że nie wszyscy żyją tak jak my, zdecydowałem się wyjechać.

– Wyobrażam sobie – powiedziała, choć za nic nie mogła tego pojąć. Podobnie jak on z pewnością nie potrafiłby zrozumieć świata, w którym ona dorastała.

– Powiedziałaś, że masz pięciu braci. Jesteś z nimi blisko związana?

Nie bardzo wiedziała, jak mu powiedzieć, że wcale.

– Każdy z nas wie swoje własne, oddzielne życie.

– Allie?

– Hm?

– Dlaczego ta rozmowa sprawia ci przykrość?

Jego troska wzruszyła ją i zaskoczyła. Nie była przyzwyczajona do takiej wnikliwości i wrażliwości.

– Dlaczego myślisz, że tak jest?

– Czuję, że jesteś cała spięta.

– Och, sama nie wiem. Moje dzieciństwo naprawdę nie było interesujące. Wolałabym porozmawiać o twoich planach zawodowych.

– No cóż... to dopiero wydaje mi się mało interesujące. Tak naprawdę to są raczej marzenia niż plany. Niech się zastanowię, jak ci to najprościej wytłumaczyć. Rynek pracy rozwija się w tym kraju całkiem prężnie, podczas gdy nasza firma ma bardzo zachowawcze podejście, jeśli chodzi o zatrudnianie ludzi. Tak to można streścić.

– I ty chcesz pomagać klientom stawiać czoło przyszłości zamiast zajmować się tym, co jest albo co było.

– Dokładnie. Powiedzmy, że jesteś moją klientką. Moja obecna firma przeanalizowałaby twoją sytuację i powiedziała, że jest świetnie. Księżyc, jezioro, lekki wietrzyk, wszystko co trzeba. Tymczasem jako dyrektor generalny mojej nowej firmy uznałbym, że jest nieźle, ale mogłoby być lepiej. Allie, czemu nie przysuniesz się bliżej do Jonasa, żeby mógł cię objąć?

– Interesujące podejście. – Zrobiła, o co prosił i oparła głowę we wnętrzu jego ramienia. – Tak jest znacznie lepiej. Już widzę, że odniesiesz sukces.

– Powiedz mi, jaka jest twoja wymarzona praca.

– Chciałabym projektować kostiumy na scenę albo do filmów. W Nowym Jorku pełno jest ludzi, którzy marzą o tym samym.

– Masz ten sam problem co ja: za mało wiary w siebie.

– Być może, ale na razie nie zamierzam się tym przejmować. Zamierzam cieszyć się tą chwilą, tobą i Josephine.

– Tak się właśnie zastanawiałem – pocałował ją w czubek głowy – czy w tym dzienniku są jeszcze jakieś inne ciekawe historie. Bo gdybyś zechciała jeszcze raz się przebrać i mnie uwieść, to nie miałbym nic przeciw temu.

– Och, Jonas, jesteś naprawdę słodki. Myślę, że mogę to rozważyć.

– Kiedy? W środku nocy? Z samego rana?

Nie mogła się nie roześmiać.

– Może jutro...

– O której?

Przejechała ręką po jego piersi, czując pod placami cudowną wypukłość mięśni.

– Zostaw to mnie i Josephine.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– A teraz to... – Erik nalał do kieliszka z kolejnej butelki wyciągniętej z piwniczki rodziców. – To niezła tequila, ekstra anejo, czyli...

– Nie mów mi, niech zgadnę. – Sandra uniosła rękę.

Towarzystwo Erika sprawiało jej większą przyjemność, niż się spodziewała. W jego obecności czuła się bardzo swobodnie.

– Ekstra stary?

Erik uderzył dłonią w blat.

– Punkt dla kobiety w seksownych szortach i głęboko wyciętym topie!

– Ding, ding, ding! Wygrałam główną nagrodę. – Upiła łyk szlachetnego trunku i wzniosła oczy do nieba. – Po prostu boskie!

– Don Julio Real. Nie byle co. Ten łyk był wart jakieś dwanaście dolarów.

– Chyba żartujesz?

– Bynajmniej.

– No tak, w tym domu nic nie jest tanie.

– Denerwuje cię to, prawda? – Zakręcił płynem w kieliszku i podniósł go pod światło.

– Nawet nie. Zastanawiam się tylko, po co to wszystko. Chociaż ta tequila jest warta swojej ceny.

– Jak będziesz wyjeżdżała, dam ci butelkę.

– Doprawdy? A co, jesteś teraz moim dobrym tatusiem?

– Sandra, doprowadzasz mnie do szaleństwa. Mam nadzieję, że o tym wiesz.

– Seksualnie?

– To też. Ale także dlatego, że nigdy nie wiem, kiedy żartujesz, a kiedy mówisz prawdę.

– Rozumiem. Potrzebujesz kobiety, przy której czujesz się bezpiecznie.

– Zazwyczaj tak, ale teraz wręcz przeciwnie. Uważam, że jesteś niezwykle ekscytująca.

– Cóż, miło mi to słyszeć. A tak przy okazji, to z tym tatą żartowałam. Jeśli chcesz wydawać na mnie pieniądze, znam prostszy sposób. Ożeń się ze mną.

Erik roześmiał się. To był szczery, ciepły śmiech. Zawtórowała mu. Lubiała z nim być i lubiała się z nim śmiać.

– Pieniądze są miłe, ale prawdą jest, że nie można kupić sobie szczęścia. Kupuję za nie różne zabawki, a kiedy mi się znudzą, wracam do domu i znów jestem w punkcie wyjścia. – Jego twarz spoważniała. – O to właśnie chodziło z Allie. Ona jest autentyczna, a jej życie prawdziwe i ważne. Znudziło mi się bycie playboyem.

Sandra uniosła brew.

– W takim razie przestań nim być.

– Nie aż tak znudziło.

– Rozumiem. – Łatwo narzekać na pieniądze, kiedy ma się ich pod dostatkiem.

– Nie jestem pewien. Niełatwo to pojąć osobie...

– Z niższej sfery? Nie, nie protestuj. Naprawdę cię rozumiem. Ale uważam, że Al-

lie wcale nie sprawi, że twoje życie będzie perfekcyjne.

– Uważam, że jest dla mnie odpowiednia. Jest bystra i interesująca. I ma głębię. Oczywiście jest też piękna i nie zależy jej na moich pieniądzach.

– Poczekaj, chcesz mi wmówić, że nie potrzebujesz kobiety, która ma wystarczająco dużo rozumu, żeby docenić wartość pieniądza?

– Lubię cię, Sandra. Jesteś bystra i bardzo praktyczna.

– Och, różnie o mnie mówiono, ale bystra i praktyczna?

– I niewiarygodnie wprost seksowna. Jestem na ciebie strasznie napalony.

– A Allie? Na nią też jesteś napalony?

– To piękna kobieta. Może się podobać każdemu mężczyźnie.

– Nie o to pytałam, Erik.

– No dobrze. Na nią też jestem napalony.

– A wiesz, co ona teraz robi z Jonasem?

Jego twarz sposepniała. Odsunął się.

– Wiem.

Sandra uniosła wskazujący palec w triumfalnym geście.

– To jest właśnie powód, dla którego jesteś na nią napalony.

– Nieprawda.

Oboje wiedzieli, że Sandra ma rację.

– Czy kiedykolwiek przedtem pragnąłeś kobiety, która cię nie chce?

– Nie.

– Ale tę chciałeś poślubić. Nie przyszło ci do głowy, że uganasz się za nią tylko dlatego, że jesteś w ten sposób bezpieczny? Nie grozi ci popełnienie tego, czego, jak twierdzisz, pragniesz.

Erik dolał sobie tequili.

– Czy ktoś ci kiedyś mówił, że jesteś jak wrzód na dupie?

– Tylko kiedy mam rację.

– A ty? W ogóle nie obchodzi cię to, że Jonas prowadzi się z Allie?

Nareszcie przeszedł do ataku. Całe szczęście. Nie lubiła pasywnych mężczyzn.

– Nie.

– Przecież go kochałaś.

– Lubiłam go i to bardzo, a to zupełnie co innego.

– W takim razie czy kiedykolwiek kochałaś jakiegoś mężczyznę? Dlaczego nie wyszłaś za mąż?

– Bo nie chcę.

– A może ty także uciekasz przed małżeństwem, bo boisz się poważnego zaangażowania?

Erik nieświadomie dotknął jej czułego punktu. Niech go diabli! Podeszła do zlewu, nalała sobie wody i wypła ją jednym haustem.

– Zajmijmy się Allie i Jonasem. Wygląda na to, że ją ma.

– Zawsze dostawał to, czego pragnął.

Gorycz w jego głosie zaskoczyła ją. Usiadła z powrotem przy stole naprzeciw niego.

– Opowiedz mi o tym.

– Popatrz tylko na niego. Jest ode mnie przystojniejszy...

- Kwestia gustu.
- Potężniej zbudowany.
- Możliwe.
- Bystrzejszy.
- Być może.
- Odniósł większy sukces.
- Zdecydowanie.
- Nie musisz się ze mną we wszystkim zgadzać.
- Oczekujesz ode mnie szczerości.

Popatrzył na nią z uwagą.

- Skąd możesz wiedzieć, czego od ciebie oczekuję, Sandra?

- Zdziwiłbyś się. Ale wróćmy do naszej rozmowy. Uważasz, że Jonas jest od ciebie we wszystkim lepszy, tak? Zapomniałeś jeszcze dodać, że na pewno był ulubieńcem waszych rodziców.

- Skąd to wiesz?

- Wydawało mi się to logiczne. - Mówiła cicho, nie chcąc go zranić. Doskonale rozumiała jego ból.

- Masz rodzeństwo?

- Nie. - Położyła dłoń na ramieniu Erika. - Skarbie, twoja lista nie jest oparta na faktach. To wszystko jest w twojej głowie. Dopóki nie zrobisz z tym porządku, nie poczujesz się lepiej. Żeby inni zaczęli cię lubić, musisz najpierw polubić samego siebie.

- Pseudopsychologiczne bajdurzenie.

- Domyślam się, że fakt, że Jonas zdobył Allie, jest przysłowiowym gwoździem do twojej trumny.

- Powinnaś napisać książkę.

- Tu nie chodzi o Allie, Erik.

- A o co?

- O ciebie. - Sandra wycelowała palec w jego pierś. - O to, żebyś się tu dobrze bawił.

- Mówisz poważnie czy tylko ze mną flirtujesz?

- Poważnie. - Pochyliła się do przodu, eksponując wspaniałe piersi. - Popatrz uważnie i pomyśl.

- Nie mogę robić tych dwóch rzeczy naraz.

Omam nie zepsuła wszystkiego śmiechem.

- Są pewne reguły, których trzeba przestrzegać. Zabawimy się w pewną grę.

- Okej. - Erik nie odrywał wzroku od jej dekoltu. Nie pozostała obojętna na to spojrzenie.

- Zrobisz ze mną coś, czego na pewno nie robiłeś jeszcze z żadną inną kobietą.

- Zgoda.

I tyle, jeśli chodzi o jego głębokie uczucie do Allie. Wystarczyła inna oferta, a już o niej zapomniał.

- Martwię się tylko o jedną rzecz, Erik - szepnęła.

- O co?

Przejechała palcem po ustach Erika.

– Boję się, że jak to zrobimy, wszystkie inne kobiety przestaną dla ciebie istnieć.

– Zaryzykuję.

– W takim razie słuchaj. – Nachyliła się do jego ucha. – Nie pójdziemy do łóżka, dopóki nie otworzysz się przede mną. Emocjonalnie.

– Co?!

– No i co? Robiłeś to kiedykolwiek z jakąś kobietą?

– Próbowałem zrobić to z Allie, ale nie wyszło.

– Tym razem się uda, ale musisz mi o sobie opowiedzieć. Zdradzić swoje sekrety.

O tym, jak czujesz się mały w porównaniu z Jonaszem. Za każdym razem, kiedy zdradzisz mi jakiś sekret, zostaniesz nagrodzony. O tak.

Przysunęła głowę Erika do piersi, pozwalając mu rozkoszować się ich ciepłem i zapachem.

– I tak.

Zsunęła się ze stołka i położyła sobie jego dłoń na pośladku.

– Och!

– I jeszcze tak.

Ujęła jego dłoń i wsunęła ją sobie między nogi.

Erik chwycił ją mocno, sprawiając, że poczuła gwałtowny przypływ pożądania.

Odsunęła się. Była na siebie zła, że pozwoliła, aby sprawy zaszły tak daleko. Omal nie straciła nad sobą panowania. Jeśli teraz mu ulegnie, nie będzie się niczym różniła od kobiet, które miał.

– Nalej mi czegoś mocnego.

– Robi się. – Wstał ze stołka i podszedł do barku. Co powiesz na Frapin Extra Grande Champagne Cognac? Dwadzieścia pięć dolarów za uncję?

Sandra przewróciła oczami.

– Po prostu mi nalej.

– Nie robi na tobie wrażenia?

– Za tanie, żeby zrobić na mnie wrażenie.

– Chyba zaczynam to ogarniać. – Podał jej kieliszek. – Przyjmę twoją propozycję, ale pod jednym warunkiem.

– Mianowicie?

– Ty też będziesz musiała zdradzić mi swoje tajemnice.

– Zgoda. – Jej sekrety łatwo było wyjawić. Rodzice jej nie kochali, wyszła za męża za starszego mężczyznę, który okazał się draniem i od którego odeszła. Opuści tylko drobne detale. Nie powie o tym, co czuła, kiedy rodzice, zamiast poświęcać jej czas, dawali jej pieniądze, i o tym, że szukała ucieczki w narkotykach i o tym, że prawie nie skończyła na ulicy. I jeszcze o tym, jak ciężko walczyła, żeby zacząć nowe życie.

– Kiedy zaczynamy?

– Jutro. Dziś jedynie spędzamy przyjemnie czas. – Uniosła kieliszek.

– Okej. Co będziemy robić?

– Nauczysz się myśleć o kobietach w inny sposób, Erik.

– No nie. Każesz mi oglądać Dynastię? Grać w Monopoly? A może będziemy układać alfabetycznie płyty CD?

– To i jeszcze więcej. – Roześmiała się, widząc jego minę. – Właśnie rozpoczy-

nasz najwspanialszą przygodę swojego życia.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

„Drogi dzienniku,

Rodzice poszli dziś na przyjęcie, co oznaczało, że mieliśmy dom tylko dla siebie. Świetnie się złożyło, bo Walter interesuje się historią starożytnego Egiptu, a ja mam wspaniały strój Kleopatry, który się marnował. Jego najlepszą częścią jest bielizna, której nikt do tej pory nie widział. Walter będzie pierwszy. Jeszcze jedna albo dwie noce i powinnam usłyszeć jego oświadczenia. Będę najszczęśliwszą dziewczyną w tym kraju. To naprawdę wspaniały mężczyzna i moje uczucia do niego z każdym dniem są coraz głębsze”.

Allie rzuciła Erikowi frisbee i po raz setny spojrzała na zegarek. Czy ten czas stał w miejscu?

Za mniej więcej godzinę była umówiona z Jonasem na następną „randkę”. Niedzielę spędzili na plaży, a po południu, kiedy zaczął padać deszcz, zjedli obiad i oglądali razem filmy. Allie oczywiście była na strychu. Wieczorem grzecznie rozeszli się do swoich łóżek.

Allie tęskniła za Jonasem, ale nie chciała, żeby ich znajomość przerodziła się w coś poważnego. I tak już myślała o nim przez cały czas.

Erik i Sandra zamierzali dziś pojechać do Glens Falls zjeść kolację i posłuchać muzyki. Jonas stanowczo odmówił w imieniu swoim i Allie.

Na szczęście Erik nie próbował już adorować Allie, co przyjęła z wielką ulgą. Od tego czasu ich stosunki uległy wyraźnej poprawie.

Kiedy była na strychu, otworzyła kolejne kufry i oczywiście czytała dziennik Josephine. Odnalazła strój Kleopatry, który rzeczywiście był niezwykle seksowny. Zamierzała użyć go dziś wieczorem.

– Mam dosyć. – Erik padł na ręcznik, udając, że jest wyczerpany.

– Czyżby? – Allie położyła się obok niego. Nad nimi rozciągało się błękitne niebo z niewielkimi białymi chmurkami. Było bosko. – Wyczerpałeś swój limit ćwiczeń na dzisiaj?

– Na cały tydzień!

– No nieźle.

– Och, Allie, Allie. Wszystko w porządku?

Doskonale wiedziała, o co pyta.

– W jak największym. A u ciebie?

– Właśnie nad tym myślałem.

– Tylko się za bardzo nie wysilaj.

– Ha, ha. – Odwrócił się w jej stronę i oparł głowę na łokciu. – Mam wrażenie, że pasujecie do siebie z Jonasem. Myślę, że moglibyście zostać ze sobą na zawsze.

Nie miała zamiaru wychodzić za Jonasa za męża, ale lubiła sobie różne rzeczy wyobrażać.

– Mówię poważnie. Masz klasę. Poradziłabyś sobie z tym wszystkim. – Machnęła ręką wokół. – Nie każdy czuje się tak swobodnie w naszym świecie. Ludzie bywają

onieśmieleni całym tym bogactwem i świadomością, że nie musieliśmy nawet kiwnąć palcem, żeby je zdobyć.

Allie przewróciła oczami. Erik nie miał pojęcia, jak bardzo się myli, ale nie zamierzała wyprowadzać go z błędu. Może rzeczywiście któregoś dnia poczuje się w jego świecie swobodnie. Tymczasem postanowiła zmienić temat.

– Ja natomiast uważam, że wy pasujecie do siebie z Sandrą.

– Chyba nie mówisz poważnie?

– Jest trochę dzika, ale pasuje do tego miejsca. Można powiedzieć, że wzięła je szturmem.

– Dorastała w południowym Bostonie.

– A jakie to ma znaczenie? Ta kobieta ma klasę i jeśli tego nie widzisz...

– Widzę, widzę. Tak mi się wymykęło. Musisz zrozumieć jedną rzecz. Obaj z Jonasem zostaliśmy wychowani przez snobów na snobów. Choć nie oceniamy ludzi przez pryzmat ich stanu posiadania, niełatwo jest pozbyć się przyzwyczajęń, które wpajano nam przez całe dzieciństwo i młodość.

– Rozumiem to.

Rzeczywiście, rozumiała, co miał na myśli, choć ona była zawsze po drugiej stronie tej bariery. Jej aspiracje, żeby coś osiągnąć w życiu i zajść wyżej, były w jej rodzinie powodem drwin.

– Sandra nie jest dla mnie tak dobra jak ty, Allie. Chciałbym się ustatkować.

– Ty? – Spojrzała na niego znad okularów. – Nie będziesz szczęśliwy, jak się ustatkujesz.

– Mam trzydzieści lat. Zbyt długo już się wygłupiam.

– W takim razie ustatkuj się przy kimś podobnym do ciebie. Takim jak Sandra.

Erik przez chwilę milczał.

– Może masz rację. Potrzebuję kogoś bardziej szalonego niż ty. A ty kogoś rozsądniejszego niż ja. Jak Jonas.

– My tylko miło spędzamy czas. On mieszka w Bostonie, ja w Nowym Jorku...

– W którym właśnie straciłaś pracę. Doskonały moment, żeby się przeprowadzić. Powinniście się pobrać.

– Erik, wystarczy – roześmiała się.

– Byłoby super, gdybyś została moją bratową. Mogłabyś nazwać pierwszego syna moim imieniem.

W tej chwili zadzwonił telefon Allie. Da Vinci Design!

– Och, dzwonią w sprawie pracy!

– Powodzenia!

– Halo? – Allie zerwała się na równe nogi.

– Mówi Jennifer Birchfield z Da Vinchi Design. Chcę powiedzieć, że pani resume zrobiło na nas ogromne wrażenie i chcielibyśmy się z panią spotkać i porozmawiać o ewentualnej współpracy.

– Bardzo chętnie, dziękuję.

– Czy może pani przyjechać do nas jutro o czwartej?

– Naturalnie. Do zobaczenia jutro. – Allie rozłączyła się i odtańczyła taniec radości.

– Masz interview?

– Jutro! Chcą mnie na stanowisko asystentki dyrektora artystycznego.

– Czy to oznacza, że musisz dzisiaj wyjechać?

Będzie musiała wyjechać wcześniej rano i wróci dopiero późnym wieczorem. Nie-wykluczone, że zaistnieje potrzeba, żeby została w mieście na wypadek kolejnej rozmowy. A Jonas miał wyjechać w środę rano.

Tak więc pozostała im ostatnia wspólna noc.

Jonas rozpalił na werandzie niewielkiego grilla. Kupił wieprzowe kotlety do burgerów, szparagi, sałatkę caprese i oczywiście swoje ulubione chipsy. I arbuza.

Otworzył butelkę Bartolo Mascarello, rocznik dwa tysiące ósmy, wyważone czerwone wino, które nie powinno zostać zdominowane przez smak burgerów. Ze swojego iPoda puścił płytę Duka Ellingtona.

Denerwował się, choć nie bardzo wiedział dlaczego. Spędził z Allie miły dzień. Pojechali na wycieczkę do wodospadów Shelving Rock, żeby podziwiać naprawdę piękne widoki. Allie była zrelaksowana, choć nie mógł się oprzeć wrażeniu, że nie chce się przed nim otworzyć.

Przebywanie z nią sprawiało mu prawdziwą przyjemność. Czuł się przy niej bardzo swobodnie. Podobnie jak Sandra, umiała go rozbawić. Odkrywał przy niej zabawną część swojej osobowości.

Kiedy Allie poszła na strych, postanowił przygotować dla nich kolację. Czuł, że musi coś zrobić. Roznosiła go energia i zupełnie nie mógł wysiedzieć na miejscu. Nie miał pojęcia, co się z nim dzieje. Może chodziło o to, że ostatnio Allie trzymała go na dystans i nie mógł się już doczekać chwili, kiedy jej dotknie...

– Cześć.

Odwrócił się i ujrzał obiekt swoich rozmyślań we własnej osobie. Wyglądała wspaniale. Opalona, miała na sobie prostą lnianą sukienkę, a wilgotne włosy związała w ciasny węzeł. Tak bardzo chciał ją teraz pocałować.

– Cześć.

Patrzyła na niego wygłodniałym wzrokiem, zapewne takim samym, jakim on spoglądał na nią. Nie wiedział, jak zdoła się dziś powstrzymać przed tym, żeby się na nią nie rzucić.

– Dobrze się dziś bawiłaś?

– Och, tak.

Wystarczył sposób, w jaki to powiedziała, żeby rozpalić w nim pożądanie. Niewiele kobiet tak na niego działało. Allie nie była klasyczną piękną, za to było w niej coś, co budziło w nim opiekuńcze instynkty.

– Napijesz się wina? A może wolisz gin z tonikiem?

– Chętnie. Doskonały drink na lato.

Przygotował dla nich drinki i podał jej kieliszek.

– Dziękuję. – Uniosła kieliszek i uśmiechnęła się. – Wypijmy za dzisiejszy wieczór.

– Wypijmy.

Allie posłała mu seksowne spojrzenie, usiadła i założyła nogę na nogę. Odniósł przy tym wrażenie, że między jej nogami coś błysnęło. Może założyła błyszczące majtki?

– Jonas, nadeszła chwila prawdy.

Usiadł na krześle obok niej.

– Okej, co chciałabyś wiedzieć?

– Ile kobiet miałeś w tym domu?

– Hm. – Jonas udał, że liczy je w myślach. – Jedną.

– Nie wierzę ci.

– A czego się spodziewałaś?

– Sama nie wiem. Ten dom wydaje mi się idealny do tego, żeby zapraszać do niego dziewczyny.

– To prawda.

– W takim razie dlaczego ich tu nie przywoziłeś?

– Ze względu na moich rodziców. To bardzo specyficzni ludzie i moi znajomi nie czuli się swobodnie w ich towarzystwie. Erik nigdy się tym nie przejmował, a ja tak.

– Mam wrażenie, że rodzice są stworzeni po to, żeby zawstydzają nas przed naszymi przyjaciółmi – powiedziała z goryczą, zupełnie go tym wyznaniem zaskakując.

– Powiedz mi...

– Chciałabym usłyszeć o tej kobiecie, którą tu miałeś.

Znów zrobiła to samo. Za każdym razem, gdy próbował się czegoś o niej dowiedzieć, zmieniała temat.

– To była raczej dziewczyna niż kobieta.

– Kiedy to było?

– Dawno temu. Miałem wtedy szesnaście lat. Ona była kilka lat ode mnie starsza.

Którejś nocy po prostu przyszła do mnie do domku i wskoczyła mi do łóżka. Była zupełnie dzika. Z tego, co wiem, nie miała łatwego życia.

– A ty jeszcze jej dołożyłeś.

– Najwyraźniej. Opowiedz mi o swoim pierwszym razie.

– Było okropnie. Dziwię się, że w ogóle zrobiłam to po raz drugi.

Jonas uniósł kieliszek.

– Nie muszę mówić, jak bardzo jestem wdzięczny, że jednak zdecydowałaś się na ten krok.

Allie zachichotała i pociągnęła potężny łyk swojego drinka.

– Miałam osiemnaście lat i czułam się bardzo dorosła. Na jednym ze spotkań z koleżankami okazało się, że jestem jedyną dziewicą.

– A raczej jedyną, która się do tego przyznała.

– Pewnie masz rację. Wtedy jednak nie przyszło mi to do głowy.

– Postanowiłaś więc jak najszybciej się z tym uporać.

– Mhm. – Upiła kolejny łyk. – Jak się zapewne domyślasz, w szkole jest mnóstwo facetów, którzy chętnie pomogą ci taki problem rozwiązać.

– Nie powiesz mi, że dałaś ogłoszenie online.

– Nie, ale... No cóż, mogłam wybrać lepiej.

– Dla niego to też był pierwszy raz?

– Nie mam pojęcia, ale okazał się tak totalnie niedoświadczony, że uprawianie przez niego seksu powinno być zakazane.

– Och, tak mi przykro to słyszeć.

– Niepotrzebnie. Dostałam w kość, ale wyciągnęłam z tego wnioski.

– I całe szczęście. – Wstał i podszedł do grilla. – Jakie lubisz burgery?

– Średnio wypieczone.

– To tak jak ja. – Położył mięso na grillu i przykrył je pokrywą. – A jak wyglądało twoje dalsze życie towarzyskie? Zawsze kogoś miałaś? Czy rzadko? Znajomości na jedną noc: wciśnij jeden. Długotrwałe związki: wciśnij dwa.

Uwielbiał jej śmiech. Uwielbiał, jak odrzucała do tyłu głowę i otwierała usta, żeby wydać z siebie pierwszy radosny dźwięk.

– Spotykałam się z chłopakami, z którymi warto się było spotykać. Miałam dwa poważniejsze związki, ale nie byli to chyba ci właściwi. – Zmarszczyła brwi. – Wiem, że to brzmi głupio, ale jak dotąd nie trafiłam na faceta, który zaakceptowałby mnie taką, jaka jestem. Chodzi mi o to, że...

– Że trudno jest wytłumaczyć, dlaczego niektóre związki sprawiają wrażenie, że są okej, choć w rzeczywistości wcale tak nie jest.

– Dokładnie tak. – Popatrzyła na niego, jakby odkrył największą tajemnicę. – Kiedyś myślałam, że to ze mną jest jakiś problem. Albo że nie spotkałam jeszcze odpowiedniej osoby i że muszę cierpliwie czekać. Ale teraz myślę tylko, że za dużo wypiłam i lepiej będzie, jak coś zjem.

Jonas roześmiał się. Allie go zaskoczyła. Ta kobieta potrafiła go rozbawić i podobało mu się wszystko, co jej dotyczyło.

– Twoja kolej. Opowiedz mi o swoich dziewczynach.

– Zgoda. Ja też miałem dwa poważne związki. Margaret poznałem, kiedy zacząłem pracować w Baldwin & Company.

– Koleżanka z pracy?

– Tak. Świetna kobieta, bardzo silna. Zajmowała się rzeźbą i mediami. Spędziliśmy razem wiele wspaniałych chwil.

– W takim razie dlaczego się rozstaliście?

– Stała się męcząca. Wszystko traktowała jak batalię, którą koniecznie musi wygrać.

– To przykre. A kto był następny?

– Missy. – Zdjął pokrywę i przewrócił mięso na drugą stronę. – Missy była przeciwieństwem Margaret. Słodka, czarująca, miała ciekawą pracę. Niestety, dowiedziałem się, że równolegle spotyka się z moim kolegą. Chodziło jej tylko o moje pieniądze. Odkąd się z nią rozstałem, nie miałem nikogo.

Aż dotąd.

Ta myśl uderzyła go jak obuchem.

– Och, Jonas. – W oczach Allie dostrzegł autentyczną troskę, a może nawet czułość? – To zadziwiające, jak bardzo potrafimy być ślepi, kiedy zaczynamy się z kimś spotykać. Przeżyłam coś podobnego z moim ostatnim chłopakiem, który, oględnie mówiąc, nie odznaczał się ciekawą osobowością. Jednak minęło sporo czasu, zanim to sobie uzmysłowiłam i postanowiłam z nim zerwać.

Chciałby móc jej powiedzieć, że zasługuje na wszystko, co najlepsze, ale bał się, że ją spłoszy.

– Ludzie, kiedy zaczynają się spotykać, pokazują się takimi, jakimi chcieliby, aby inni ich odbierali, albo za jakich się uważają.

Allie zeszytywniała. Sięgnęła po drinka i pociągnęła spory łyk.

Co takiego powiedział? Nic, co odnosiłoby się do nich. Oni nawet się nie spotykali, tylko chwilowo spędzali razem czas. Wcale nie uważał, że Allie odstawia przed nim jakiś cyrk. Dlaczego więc jej nastrój zmienił się tak diametralnie?

– Jesteś głodna?

– Jeszcze jak.

Hamburgery były wyśmienite: soczyste i aromatyczne. Pomidory z mozarellą, pesto i wino dopełniły reszty. Allie aż przymknęła z rozkoszy oczy.

Prowadzili niezobowiązującą rozmowę o wszystkim i o niczym. Kiedy zjedli, usiedli na werandzie, dopijając wino.

– Masz ochotę na arbuza?

– Jasne.

– A brandy?

– Koniecznie.

Wstał, niechętnie się z nią rozstając, i poszedł do kuchni. Przygotował arbuza i brandy, a kiedy wrócił na werandę zastał ją opartą o balustradę. Widział ją już kiedyś w tej pozie, tyle tylko że teraz była ubrana w błyszczący, egzotyczny strój, ozdobiony złotymi łańcuchami. Egipska piękność. Kiedy odwróciła się w jego stronę, dostrzegł, że oczy ma podkreślone grubą czarną kreską, idącą niemal do skroni. Światło zachodzącego słońca otaczało jej figurę złotą poświatą, sprawiając, że wyglądała niezwykle. Egzotycznie. Kusząco.

Odstawił tacę.

– Nie wydaje mi się, żebym wciąż miał ochotę na arbuza.

– Nie?

– Kleopatra. – Podeszedł do niej i położył rękę na spoczywającej na balustradzie dłoni. Piersią dotknął jej nagich pleców. Pocałował ją w ramię, potem w drugie, a potem lekko ugryzł.

– Twój sługa jest na twoje rozkazy, królowo. Czego pragniesz?

– Tutaj. – Odchyliła głowę, wskazując, żeby pocałował ją w szyję. Jonasa nie trzeba było namawiać. Położył ręce na płaskim brzuchu, rozkoszując się gładkością skóry, którą czuł pod palcami.

Przesunął dłonie na jej pośladki, uda, wsunął je między nogi...

Przerwał zaskoczony.

Wielkie nieba, czy tam była dziura...? Ta bielizna została specjalnie zaprojektowana, żeby...

Uklęknął z jękiem i podniósł krótką spódniczkę. Czarne cekiny otaczały z dwóch stron kobiecość Allie. Delikatnie rozsunął jej nogi szczerzej i wolno policzył w myślach do trzech, pozwalając jej zastanawiać się nad tym, co zrobi dalej.

Wolno pochylił głowę i polizał ją. Allie westchnęła i poddała biodra do przodu. Jonas mocno przytrzymał ją za biodra i zaczął ją smakować. Była miękka i słodka.

Chciał, żeby pragnęła go tak samo mocno jak on jej. Żeby błagała o to, by ją posiadał.

– Przestań. Masz słuchać rozkazów królowej.

– Nie ma żadnych rozkazów. Jesteśmy tylko my dwoje.

Nie mógł się już doczekać tego, co będą robić, gdy wreszcie pozbędą się ubrań.

Chciał jej zdjąć majtki, ale Allie nie pozwoliła mu. Okej, w takim razie zsunął złotą przepaskę, która zakrywała piersi.

– Poczekaj... Nie miałeś...

Zamknął jej usta pocałunkiem. Chciała go odepchnąć, ale jej nie pozwolił. Pragnął jej bardziej niż jakiegokolwiek innej kobiety. Chciał obalić mur, jaki wokół siebie wzniosła, chciał dotrzeć do jej wnętrza. Nie przestawał jej całować, w nadziei, że wreszcie się podda, że zda sobie sprawę z tego, jak bardzo go pragnie.

W końcu Allie rozchyliła usta, objęła go za szyję i przyciągnęła do siebie. Jonas triumfował. Weźmie ją tu i teraz. Sięgnął do kieszeni po prezerwatywę i zsunął szorty.

– Co ty robisz?

– Chcę się zabezpieczyć.

– Nie, nie będziemy uprawiać seksu.

Jonas odsunął się od niej zaskoczony i wściekły.

– O co chodzi?

– Seks nie jest częścią...

– Chcesz powiedzieć, że nie będziemy się kochać, ponieważ sto lat temu jakaś kobieta tego nie zrobiła? Allie, mamy dwudziesty pierwszy wiek. Nie mam zamiaru bawić się w takie gierki.

– Uspokój się, Jonas.

– Okej. Przepraszam. Powinienem spytać, o co chodzi. Czy to jakiś problem ze zdrowiem?

– Nie, jestem czysta.

– W takim razie co? Sądziłem, że chcesz tego tak samo mocno jak ja. – Zacisnęła usta, starając się używać rozumu, a nie myśleć o tym, co znajdowało się poniżej jego pasa. – Powiedz mi, o co chodzi.

– Jutro wyjeżdżam. Mam rozmowę w sprawie pracy.

– Okej. – Miał ochotę spytać, co to ma wspólnego z tym, co dzieje się teraz, ale powstrzymał się. – Świetnie. Na jakie stanowisko?

– Robiłabym mniej więcej to samo co teraz, ale za to w dobrej firmie. Miałabym pracę.

Czekał, zastanawiając się, dlaczego muszą rozmawiać o tym akurat teraz. Kobięca logika, której nigdy nie pojmie.

– Moje gratulacje.

– Wrócę prawdopodobnie tuż przed twoim wyjazdem. A to oznacza, że prawie się już nie zobaczymy.

Dotknął twarzy, odczuwając niewymowną ulgę. Allie nie chciała, żeby ich znajomość skończyła się na jednej nocy. Podobnie jak on.

– Chciałem wrócić w przyszły weekend, żebyśmy się mogli zobaczyć.

– Och.

– Czy to zły pomysł? – spytał, zaniepokojony brakiem entuzjazmu z jej strony.

– Nie, nie, doskonały.

– Allie, po prostu powiedz mi, o co chodzi. Jesteś mężatką? Nie podobam ci się? Wolisz kobiety?

– Przestań! – Spojrzała na niego spod tego egipskiego makijażu, a jego na widok

tego spojrzenia ogarnęła fala czułości.

– Chodzi mi o to, że... nie jestem Josephine i to, co się dzieje, trochę mnie przeraża. Nie spodziewałam się, że...

– Że zaangażujesz się emocjonalnie?

Allie skrzyżowała ramiona na piersiach.

– Myślisz, że Kleopatra powinna się przyznać do takiej słabości?

– Ja też nie chcę niczego do ciebie czuć.

– Świetnie, to jest nas dwoje.

– Skoro więc tego nie chcemy, to nie widzę problemu. Możemy wrócić do punktu wyjścia.

– Myślisz jedynie o tym, żeby dobrać się do mojej przepaski na biodrach.

– Zdecydowanie tak.

Allie odwróciła się z udawanym oburzeniem.

– Dlatego właśnie otaczam się eunuchami.

Jonas roześmiał się i objął ją ciasno.

– Ależ, moja droga Kleopatro, ci eunuchowie nie mają...

– Wiem, czego nie mają eunuchy.

Zaczął ją całować, początkowo delikatnie, czule, potem z coraz większą pasją i namiętnością. Obojgu zabrakło tchu.

– Pamiętaj, Allie, żadnych uczuć.

– Żadnych.

Założył prezerwatywę i nacisnął jej plecy, żeby się pochyliła. Wsunął w nią palce i zaczął delikatnie pieścić.

– Och, tak jest dobrze.

Jonas nie przerywał, wsuwając w nią palce i wysuwając je w coraz szybszym rytmie. Allie głośno oddychała, a jej mięśnie zacisnęły się na jego palcach. W pewnej chwili odrzuciła do tyłu głowę i jęknęła przeciągle.

Jonas poddał się. Przyciągnął jej biodra do swoich i wszedł w nią zdecydowanym ruchem. Spojrzał na przykryte czarnym skrawkiem materiału pośladki i wiedział, że jest w domu. Nic go nie powstrzymywało, nie miał żadnych hamulców.

Doszedł łagodnie, niespiesznie, uświadamiając sobie nagle, że zaczął padać deszcz. Objął Allie i przycisnął policzek do jej skroni, czekając, aż ich serca zaczną bić w normalnym tempie, a oddechy się uspokoją. Patrzył na nadchodzący zza jeziora deszcz i wdychał świeży zapach jej skóry.

I nagle zrozumiał, dlaczego Allie nie chciała się dziś z nim kochać. I dlaczego on sam był przez cały dzień taki podminowany.

Żadnych uczuć? Łatwo powiedzieć. Allie miała rację, że się bała. To, co miało być tylko przyjemnością, niewinną rozrywką, ucieczką od normalnego życia, stało się czymś znacznie więcej.

Doszedł do punktu, w którym jej utrata oznaczała ból, jakiego sobie nawet nie wyobrażał.

Zamknął oczy.

Po raz pierwszy zaczął rozumieć Erika.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Zastanawiam się, czego się napijemy po tym wspaniałym obiedzie. Przy czym będzie się dobrze zdradzało sekrety. Piłeś kiedyś amaro?

– Nie, ale chętnie spróbuję.

Zjedli pyszny obiad, który Erik zamówił ze swojej ulubionej chińskiej restauracji, i teraz mieli przejść do drugiej części wieczoru, podczas której Sandra zamierzała wcielić w życie swój plan.

Żeby dodać sobie odwagi, wypła do posiłku sporo alkoholu, ale wcale nie czuła się przez to bardziej rozluźniona. Przecież nie zamierzała powiedzieć mu niczego istotnego, dlatego więc czuła się, jakby ktoś ją złapał w pułapkę?

Allie wyjechała rano do Nowego Jorku, a wkrótce po niej Jonas wyruszył do Bostonu. Oboje przypadli sobie do gustu i Sandra bardzo się z tego powodu ucieszyła. Ona sama całkiem nieźle bawiła się z Erikiem. To był ekscytujący, trochę nawet niebezpieczny mężczyzna, nad którym należało nieco popracować. Wcale jej to nie przeszkadzało.

– To jest Amaro CioCiaro, pomarańczowy likier o nieco gorzkawym posmaku. Amaro oznacza po włosku gorzki. Ale ponieważ to likier, ta gorycz jest zbilansowana słodyczą.

– Brzmi smakowicie, panie profesorze.

– Bo jest. Podobnie jak ty.

– Dziękuję. Muszę powiedzieć, że ty również prezentujesz się nie najgorzej.

Erik miał na sobie spodenki khaki i kolorową hawajską koszulę. Pod opaloną skórą ramion i ud poruszały się całkiem nieźle rozwinięte mięśnie.

Sandra spróbowała likieru.

– Smakuje ci?

– Tak.

Erik usiadł obok niej na huśtawce. Sandra oparła się wygodnie o boczną poduszkę i położyła mu nogi na kolanach.

– No, Erik, zaczynaj.

Napił się likieru, odstawił kieliszek na stół i zaczął w zamyśleniu gładzić jej udo.

– No dobrze. Sekret Numer Jeden.

– Zamieniam się w słuch.

– Kiedy byłem nastolatkiem, nudziłem się tu. Moi rodzice byli dość zasadniczy, a Jonas miał swoje towarzystwo. Byłem dla niego tylko przeszkodą. – Uniósł jej nogę i zaczął delikatnie masować mięśnie łydki. – Czułem się samotny i opuszczony. Niedaleko stąd był sklep, w którym można było dostać mydło i powidło. Jego właściciel miał syna w moim wieku. Nie cierpiałem go, choć nie miałem ku temu żadnego konkretnego powodu.

– Po prostu stał się obiektem twojej złości.

– I to przez kilka lat z rzędu. – Potrząsnął głową i sięgnął po jej drugą nogę.

– Hej, Erik? Mogę cię wynająć, żebyś robił mi to każdego wieczora?

– Absolutnie – odparł z leniwym uśmiechem.

– Świetnie. A teraz kontynuuj.

– To nie wystarczy? Opowiedziałem ci właśnie o tym, że nienawidziłem bogu ducha winnego chłopca, a ty chcesz więcej?

– Nie. Chodziło mi o coś naprawdę ważnego.

– No dobrze. – Jego ręce znieruchomiały. – Miał na imię Alan. Odkryłem, że w porze lunchu jest w sklepie sam. Przyjeżdżałem do sklepu, czekałem, aż miał klienta albo był czymś zajęty w innej części sklepu, i wtedy podkradałem cukierki.

– Coś podobnego. Bogaty panicz zabawia się w kleptomana.

– Ale to nie wszystko.

Przesunął ręce niżej i zaczął masować jej stopę. Sandra przymknęła oczy i mruknęła z zadowoleniem. Erik natychmiast przerwał masowanie. Spojrzała na niego i ujrzała, że wpatruje się w nią intensywnie.

– Niech cię diabli, Sandra. Muszę się powstrzymać ze wszystkich sił, żeby się na ciebie nie rzucić. Nigdy wcześniej nie czułem czegoś podobnego.

A zatem jest nas dwoje, pomyślała.

– Cóż... Doskonale wiesz, co masz zrobić, żeby dostać to, czego pragniesz.

– Tak.

– A zatem mów dalej.

– Minęły dwa lata i trochę dorosłem. Doszły mnie słuchy, że ojciec Alana nie radzi sobie finansowo i musiał zamknąć sklep. Dowiedziałem się, gdzie mieszkali, i pojechałem do nich, żeby zwrócić pieniądze za ukradzione cukierki.

– Och, coś niesamowitego. – Na Sandrze ta historia zrobiła większe wrażenie, niż chciałyby przed sobą przyznać.

– Kiedy pojechałem pod ich dom, Alan akurat wychodził z niego z jakąś dziewczyną. Śmiali się. Za nimi wyszedł ojciec Alana, życząc im miłej zabawy. Dał im jakieś pieniądze i poczekał, aż wsiądą do samochodu. Patrzyłem na to, miętosząc w kieszeni dwudziestodolarowy banknot.

– I co?

– Nic. Odwróciłem się i wróciłem do domu.

– No nie! – Sandra omal nie zachłysnęła się amaro. – To było inaczej: dałeś mu pieniądze, a on powiedział, że to jest dokładnie taka suma, jakiej potrzebuje na operację ukochanej mamy.

– Nie. Stchórzyłem i oszedłem jak niepyszny.

– A przynajmniej miałeś potem poczucie winy?

– Niespecjalnie. Jakoś bez tych pieniędzy przeżyli. Alan został potem prawnikiem i prawdopodobnie niejednego klienta oskubał ze znacznie większych pieniędzy niż ja jego.

– Erik, to nie o to chodzi!

Roześmiał się i uniósł jej nogę, żeby ją pocałować.

– Żartuję, Sandra. Pojechałem do jego domu i powiedziałem mu, że ich okradałem. Nigdy nie zapomnę pogardliwego spojrzenia, jakim mnie wtedy obdarzył. A potem nastąpiło najgorsze. Wiesz, co mi powiedział?

– Nie mam pojęcia.

– Że o wszystkim wie, ponieważ mieli pod ladą lustro. Płacił za wszystko, co ukradłem. Spytałem, dlaczego to robił, a on powiedział, że nie chciał przysparzać ojcu

dodatkowych zmartwień. Powiem ci, że nigdy w życiu nie czułem się tak źle jak wtedy. Jak skończony drań. To wydarzenie w dużym stopniu mnie zmieniło. Nie wiem, po prostu spojrzałem na świat z innej perspektywy.

Doskonale rozumiała, co chciał jej powiedzieć. Wiedziała, jak to jest, gdy chcesz się zmienić, a nie możesz.

– Jesteśmy znacznie bardziej skomplikowani, niż nam się wydaje, Erik.

– To prawda.

– Założę się, że od tamtej pory niczego więcej nie ukradłeś.

– Rzeczywiście.

– No widzisz.

Dokończył swój likier i spojrzał na Sandrę.

– Napijesz się jeszcze?

– Nie, dzięki.

– No dobrze, teraz twoja kolej.

Przez chwilę zastanawiała się, jak zacząć, aż w końcu postanowiła powiedzieć wprost.

– Nie umiem tak dobrze opowiadać jak ty. Mój sekret jest taki, że moi rodzice nie chcieli mieć dzieci. Nigdy przede mną nie ukrywali, że trafiłam na ten świat zupełnie przypadkiem i że im przeszkadzam – roześmiała się.

– To się nie liczy.

– Dlaczego?

– Ponieważ powiedziałaś to w taki sposób, jakbyś mi mówiła, co jadłaś na lunch.

– A jak mam powiedzieć? Jakby od tego zależało moje życie?

– Tak. Tak się wyjawia sekrety.

Sandra odczuła nagłą wściekłość. Chciała zerwać się na równe nogi, ale Erik mocno ją trzymał.

– Moja mała niekochana dziewczynka.

– Nie twoja!

– Jeszcze nie moja.

– Nigdy w życiu.

– To dlatego nie jesteś mężatką? Ponieważ rodzice cię nie chcieli, to uważasz, że nikt cię już nie zechce?

– Nic o mnie nie wiesz.

– Bo nie chcesz mi powiedzieć. Boisz się, że jeśli ktoś zobaczy, jaka jesteś naprawdę, ucieknie. Mam rację?

Ponownie spróbowała się uwolnić z jego uścisku i ponownie jej się nie udało.

– Daj mi spokój. W ogóle mnie nie znasz.

– Mówiąc szczerze, mam wrażenie, że mamy ze sobą więcej wspólnego, niż myślisz.

– Gównu wiesz...

Jego pocałunek był mocny i pełen pasji. Zareagowała natychmiast, ale Erik odebrał się od niej równie nagle, jak ją pocałował. Odsunął się i popatrzył na nią z troską.

– Wszystko w porządku?

– Tak.

– Czy teraz jesteście kwita?

– Tak.

Doskonale wiedziała, czego od niej chce. Dotrzymania warunków umowy.

– Masz ochotę na spacer?

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Spacer?

– Tak. Dookoła jeziora. Jest taki piękny wieczór.

– Ale przecież zdradziłeś mi sekret.

– O rany, Sandra, z kim ty się spotykałaś? Naprawdę mogłabyś mi okazać nieco więcej zaufania. Myślisz, że od razu rzucę się na ciebie, żeby dorwać się do twoich piersi?

Roześmiała się i podała mu rękę.

– Skoro tak, to idziemy.

– Wrócimy zrelaksowani, zadowoleni i wtedy dorwę się do twoich...

– Nawet nie kończ.

Roześmiał się i przyciągnął ją do siebie.

– Naprawdę cię lubię. Nie miałabyś ochoty przenieść się do Nowego Jorku?

– Nie ma takiej opcji.

– Myślę, że mógłbym przywyknąć do twojej obecności.

Jego słowa sprawiły jej prawdziwą przyjemność. Podobało jej się, że ktoś ją naprawdę lubi.

Przeszli plażą aż do miejsca, w którym zaczynały się skały, a potem wrócili do domu. Usiedli na werandzie, niewiele rozmawiając.

W jego obecności odczuwała dziwny spokój i zadowolenie. Siedzieli dłuższą chwilę, popijając wodę i rozmawiając niezobowiązująco.

W pewnej chwili Sandra zamilkła. Odstawiła szklanekę z wodą na stół i zdjęła bluzkę.

Erik przerwał.

Złożyła ją równo, zdjęła stanik i ostrożnie położyła obie rzeczy na krzeselku obok. Potem usiadła na huśtawce i położyła ramię na oparciu.

– Sandra. – Kiedy się odezwał, jego głos zabrzmiał ochryple.

– Tak, Erik?

– Jesteś piękna.

Kiedy jej dotknął, nie było w tym pośpiechu, chciwości, ale czułość i delikatność. Poddała się jego dotykowi, pozwalając, aby pożądanie narastało w niej stopniowo. Jego ręce były doświadczone i delikatne. Ważył w nich jej piersi, gładząc je niespiesznie. Jego usta były równie delikatne i wprawne jak dłonie. I kiedy miała otworzyć usta, by oznajmić, że się poddaje, Erik przerwał pieszczoty i odsunął się.

– Dziękuję. Jesteś niesamowitą kobietą.

Była tak zaskoczona, że nie wiedziała, co odpowiedzieć.

– Jesteś gotowa do spania?

Wstał i wyciągnął do niej rękę. Dżentelmen w każdym calu.

Wcale nie chciała, żeby był honorowy. Chciała się z nim kochać.

Podała mu dłoń i pozwoliła się podnieść. Nie tak to sobie zaplanowała. Nie tak miało być.

– W takim razie dobrej nocy. – Przyciągnął ją do siebie i pocałował. Słodki pocałunek na dobranoc. A potem drugi i trzeci. Poczula na brzuchu jego erekcję, a w oczach dostrzegła pożądanie.

– Dobranoc, Erik. – Wysunęła się z jego objęć i pospiesznie odeszła, świadoma tego, że się jej przygląda.

W pokoju rzuciła się na łóżko. W ciągu kilku godzin Erik zmienił się z faceta, któremu ma dać lekcję, w kogoś, przed kim musiała się bronić, albo...

Albo co?

Sama nie wiedziała. Jednego była pewna: po raz pierwszy od lat znalazła się w sytuacji, w której postanowiła nigdy w życiu się już nie znaleźć.

I to na własne życzenie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– A więc zaprosili cię na kolejną rozmowę. Świetnie.

– Tak. Chyba im się spodobałam.

Julie spojrzała na przyjaciółkę z lekkim niepokojem.

– W to nie wątpię. Ale jakoś mi się nie wydaje, żebyś była z tego powodu specjalnie uszczęśliwiona.

– Ależ jestem. Potrzebuję tej pracy. Jest wprost stworzona dla mnie.

Julie spojrzała na stos ubrań leżących na łóżku. Wychodziła dziś z narzeczoną i nie wiedziała, co na siebie założyć.

– Te spodnie są do kitu. Nic do nich nie pasuje.

Allie milczała. Już jakąś godzinę temu porzuciła zamiar doradzania przyjaciółce. Julie dokładnie wiedziała, jak nie chce wyglądać.

– Wreszcie zacznę zarabiać. To wymaga uczczenia.

– Kiedy zamierzasz wrócić do Lake George? – Julie otworzyła kolejną szufladę.

– Pomyślałam, że wynajmę furgonetkę i pojedę jutro rano. Wezmę ubrania i wrócę tego samego dnia.

– Co? Nie zamierzasz tam zostać? – Julia odwróciła wzrok od kolorowego topu i spojrzała zaskoczona na Allie. – Ale przecież Jonas ma przyjechać na weekend.

– Wiem, wiem, ale doszłam do wniosku, że to nie ma sensu. Po co mam tam być, zaangażować się jeszcze bardziej, po czym powiedzieć mu do widzenia?

– Moglibyście spotykać się w weekendy.

– A ty byś tak mogła?

– Gdybym wiedziała, że to tylko tymczasowe, że jest dla nas jakaś przyszłość, zapewne tak. Co powiesz na to? – Przyłożyła do siebie bluzkę.

– Świetne. Jak wszystko inne, co na siebie zakładasz. Ja nie widzę żadnej przyszłości.

– A to dlaczego?

– Zbyttno się od siebie różnimy. Szkoda, że nie mam tutaj tych ubrań. Jest tam wspaniała czarna koszula z koronkowymi rękawami i dwa jedwabne topy z koronką na biuście. Wyglądałabyś w tym fantastycznie. – Naszkicowała strój na kartce i podała go Julie.

– Tak! Dokładnie tego potrzebuję. Możesz skombinować to dla mnie w ciągu pół godziny? Nie wiem, dlaczego nie zarabiasz na życie jako projektantka mody.

– Dzięki, ale muszę coś jeść.

– W takim razie wyjdź za Jonasa. Nie będziesz się musiała martwić o pieniądze.

Cóż, pomysł był niezwykle kuszący. Poczucie stabilizacji do końca życia...

– Daj spokój, dopiero się poznaliśmy...

– I co z tego? Oboje macie na swoim punkcie świra. Nie widzę powodu, dla którego nie miałby przez jakiś czas wspierać cię finansowo...

– Nie! Żaden bogaty facet nie będzie moim sponsorem.

– Przypuszczam, że gdyby sytuacja była odwrotna, nie miałabyś takich skrupułów.

– Chyba nie, ale to co innego.

Julie wyciągnęła czarny top i przyłożyła go do czerwonej spódnicy.

– A czym niby tak bardzo się od siebie różnicie?

– Ja wychowałam się w Kenington, a on w Old Westbury.

Julie spojrzała na nią z niedowierzaniem.

– Daj spokój, musisz wymyśleć coś innego. To, co mówisz, jest po prostu głupie.

Może dla niej, ale ona wiedziała swoje. Dla niej był to prawdziwy problem.

– Nie przeczę, że jest nam ze sobą miło. Ale co innego flirtować, iść do łóżka, rozmawiać, a co innego dzielić ze sobą życie.

– Jak zareagował, kiedy mu powiedziałaś, gdzie dorastałaś?

– Nie powiedziałam mu.

– Co?! Dlaczego? – Zapięła suwak czerwonej spódnicy. – Zupełnie o niej zapomniałam, a przecież ją lubię. No więc dlaczego nie powiedziałaś Jonasowi?

– Ponieważ nie było stosownej chwili. Tak dobrze się bawiliśmy. Po co wplątywać w to szarą, brzydką rzeczywistość?

– Tak naprawdę jedyną osobą, która ma z tym problem, jesteś ty sama. Założę się, że Jonasowi w ogóle by to nie przeszkadzało. Możesz mi pomóc z tą spódnicą?

– Jasne. Rozumiem twój punkt widzenia, ale uważam, że postąpiłam słusznie.

– A ja uważam, że używasz tego jako dymnej zasłony, żeby nie pozwolić nikomu zbliżyć się do siebie.

– Nieprawda. Wcale mi nie zależy na tym, żeby trzymać ludzi na dystans.

– Ludzi może nie, ale mężczyzn na pewno. Osobiście uwielbiam twoją rodzinę.

– Kiedy przychodzisz, moi bracia zaczynają pleść takie bzdury, że aż mi za nich wstyd. No, gotowe.

Julie spojrzała do lustra i uśmiechnęła się.

– Wolalabym to, co ty zaprojektowałaś, ale od biedy może być.

– Wyglądasz wspaniale.

Julia złapała ją za ramiona.

– Zrób mi, proszę, przysługę. Albo nawet dwie.

Allie przewróciła oczami.

– Zaczyna się.

– Po pierwsze, przestań mówić źle o swojej rodzinie. A po drugie, przemyśl dobrze decyzję dotyczącą tej pracy. Życie jest zbyt krótkie, żeby marnować je na rzeczy, które tak naprawdę nie mają dla ciebie znaczenia.

– Rozumiem cię, ale...

– Po prostu to przemyśl.

– Okej, okej. – Allie widziała, że Julie naprawdę się o nią troszczy. – Obiecuję.

– A po drugie...

– Nie, drugie już było.

– W takim razie po trzecie. – Julie nie dawała za wygraną. – Jest coś specyficznego w sposobie, w jaki reagujesz na Jonasa. I moim zdaniem, jeśli dojdiesz do tego, co to jest, rozwiążesz zagadkę dotyczącą swojej osoby. Pozbędziesz się czegoś, co przeszkadza ci być szczęśliwą. Dlatego proszę cię, obiecuj mi, że w ten weekend pojedziesz z powrotem do Lake George, żeby się z nim spotkać.

Jonas skręcił na drogę prowadzącą do Morningside. Jechał za szybko, ale bardzo

chciał już być na miejscu. Autostrada była zakorkowana i po drodze minął dwa wypadki.

Allie nie udało się wynająć ciężarówki (dlaczego, do diabła, Erik nie powiedział jej, że sami prześlą jej te kufry?) i jechała teraz autobusem równie zatłoczoną autostradą.

Zaparkował samochód obok auta Erika, mając bezzasadną nadzieję, że Allie czeka na niego ubrana w jakiś fantastyczny strój albo najlepiej całkiem naga.

W tej chwili dostał od niej esemesa.

„Ledwo jedziemy. Może uda mi się dotrzeć na siódmą”.

Siódma. To jeszcze całe dwie godziny. Mógł się spotkać z klientem, zamiast tu beczynnie czekać. Jego szef i tak nie był zadowolony z tego, że bierze wolne akurat teraz, kiedy mieli pozyskać tak ważnego klienta.

Jonasa tak naprawdę wcale to nie obchodziło.

Zawsze starał się dobrze wykonywać to, co należało do jego obowiązków. Nawet jeśli nikt tego nie mógł sprawdzić. Chciał być dobry, a nie przeciętny. Wyznawał zasadę, że jeśli się już czegoś podejmuje, musi to robić dobrze. Przeciwnie niż Erik, który chciał wszystko załatwić najmniejszym kosztem.

Wciągnął głęboko powietrze w płuca, mając uczucie, że wrócił do domu. Wiedział, że jeśli mają wystawić dom do sprzedaży, to będą musieli zdecydować, czego z jego zawartości się pozbyć, a co zostawić.

Na samą myśl o tej robocie robiło mu się niedobrze.

Wszedł do domku i zaniósł walizki na górę. Łóżko było świeżo zasłane przez Clarissę. Miał nadzieję, że dziś w nocy będzie w nim spał z Allie.

Na myśl o niej odczuł niepokój. Nie widział jej prawie przez cały tydzień i do wczoraj nie był nawet pewien, czy zobaczą się w ten weekend.

Jednego był pewien: chciał z nią spędzić noc.

Rozpakował się i ruszył do domu, sprawdzić, co słychać u Erika i jak tam sprawy z Sandrą. Zapewne pojechała do Bostonu na cotygodniowy występ.

– Erik?

– Cześć, Jonas, jestem tutaj.

Jonas stanął w drzwiach kuchni i rozejrzał się. Sterta brudnych naczyń w zlewie, niezamieciona podłoga, zaciągnięte zasłony, a pośród tego nieogolony Erik oglądający jakiś film na iPadzie.

– Co tu się dzieje? Dlaczego Clarissa nie posprzątała?

– Dałem jej wolne. Powiedziałem, że sam posprzątam.

– Aha. – Stał z rękami opartymi na biodrach, przyglądając się bratu.

– Allie powinna już tu być.

– I?

– Chcesz, żeby zobaczyła ten bajzel?

– A jakie to ma znaczenie? – Erik patrzył na niego, jakby mówił w obcym języku.

– Czy przez cały tydzień zmyłeś po sobie chociaż jedno naczynie?

– To moja sprawa.

– Nie w domu, w którym mieszkamy razem.

– Wyluzuj, braciszku. Nic się nie stało. Zaraz pomywam i kuchnia będzie czysta.

Popatrzył przez chwilę na brata, zastanawiając się, czy był on prawdziwym problemem, czy jedynie mechanizmem spustowym. Westchnął.

– Masz rację, czepiam się. Boże, Erik, zupełnie nie mogę się pozbierać.

– To tak samo jak ja.

Nie wiedzieć czemu, Jonas wybuchnął głośnym śmiechem, a Erik do niego dołączył.

– Masz ochotę pobiegać? Muszę jakoś rozładować nadmiar energii.

Ku jego zdumieniu Erik skinął głową.

– Jasne.

– W takim razie idę się przebrać. Spotkamy się przed domem.

Po kilku minutach był gotowy. Erik już na niego czekał. Wkrótce okazało się, że wcale tak bardzo nie odstaje.

– Biegasz w mieście?

– Trochę, ale głównie chodzę na siłownię.

– Naprawdę? Od kiedy?

– Odkąd się dowiedziałem, że Allie biega.

– Wszystko dla kochanej kobiety, tak?

– Tak? W takim razie mogę spytać, po co przyjechałeś tu na ten weekend?

– No dobrze, dobrze. – Wybiegli na drogę numer 9, która wiodła wzdłuż zachodniego brzegu jeziora.

– To ja ci powiem dlaczego. Nie możesz przestać o niej myśleć. O tym, jak wygląda, jak pachnie, jak się uśmiecha.

– Mówisz, jakbyś grał w filmie.

– Ale to prawda.

Tak, ale Jonas nie miał zamiaru tego przyznać.

– Przyjechałem, bo musimy poważnie porozmawiać o sprzedaży domu.

Erik zatrzymał się.

– Dlaczego nie możesz po prostu przyznać, że się w niej zakochałeś?

– Bo nie jestem tobą.

– Zauważyłem. – Erik chrząknął. – Myślę, że zakochałem się w Sandrze.

– Tak? Świetnie. Kto będzie w następnym tygodniu?

– Mówię poważnie. Nigdy w życiu nie czułem czegoś podobnego w stosunku do żadnej innej kobiety. Myślę, że to jest to.

– Daj spokój, jeszcze w zeszłym tygodniu mówiłeś tak o Allie.

– To co innego. Chciałem się z nią ożenić, ponieważ uważałem, że nadszedł czas, żebym się ustatkował i że Allie będzie dla mnie odpowiednia.

Ruszyli dalej.

– Z Sandrą jest inaczej. Naprawdę myślę, że się w niej zakochałem.

– Erik. – Jonas nie potrafił uwierzyć w to, co słyszy. – Czy ja dobrze usłyszałem?

– Dobrze. I co ja mam z tym teraz zrobić?

– Pytasz o to mnie? – Jonas zaczął się śmiać. – Nie miałem nawet odwagi powiedzieć ci, po co przyjechałem tu w ten weekend.

– Co z nami jest nie tak? – Erik także się roześmiał. – Przecież te wszystkie sprawy uczuciowe nie mogą być takie skomplikowane. Dorastaliśmy w takiej otwar-

tej i kochającej się rodzinie.

– O tak! Jonas, Erik, proszę, podzielcie się z nami swoimi uczuciami – zacytował ich ojca.

– Ha! – Erik z trudnością łapał oddech. – Wysłuchamy was i ocenimy te uczucia, upewniając się, że jesteście świadomi faktu, że nigdy nie sprostacie naszym standardom.

– A potem my podzielimy się z wami naszymi uczuciami.

– Co, Erik? – Erik przyłożył dłoń do ucha, udając, że nasłuchuje. – Uważasz, że jestem nietolerancyjnym, ograniczonym skurczybykiem? Dziękuję za tę myśl.

Jonas zaczął biec szybciej, czując, że on też jest na granicy wybuchu.

– Co, Jonas? Mówisz, że zmęczyło cię nieustanne ponoszenie odpowiedzialności? Powiedz nam, jak mamy ci pomóc w osiągnięciu pełnego poznania samego siebie i spełnienia.

Biegli dalej w milczeniu, nie zatrzymując się.

Jonas otarł spocone czoło brzegiem koszulki.

– Łatwo jest winić rodziców. Zrobili wszystko, co w ich mocy, żeby nas dobrze wychować. Reszta zależy od nas.

– No właśnie. Ja na przykład chcę spędzić resztę życia w łóżku z Sandrą.

– To jedź do Bostonu i powiedz jej to.

Erik gwałtownie się zatrzymał.

– Dlaczego sam na to nie wpadłem? Wracamy do domu.

– Daj spokój, przebiegliśmy zaledwie milę. Ta autostrada kończy się w Kanadzie.

Jonas ruszył ostro, ale wcale nie wyprzedził Erika tak dużo, jak by się spodziewał.

Zwolnił nieco i szturchnął brata w ramię.

– Widzę, że naprawdę zamierzasz zacząć kontrolować swoje życie. Jestem z ciebie dumny.

Erik starał się tego po sobie nie pokazać, ale uwaga brata sprawiła mu prawdziwą przyjemność.

– A ja jestem dumny z ciebie, ponieważ najwyraźniej tracisz kontrolę nad swoim życiem.

– To się dopiero okaże.

– Idę wziąć prysznic i się spakować. Allie wkrótce przyjedzie?

– Za kilka godzin.

– Świetnie. – Ruszył w stronę domu, ale odwrócił się na chwilę, żeby krótko uściśnić Jonasa. – Kocham cię, bracie.

– Erik! – Jonas przewrócił oczami, ale słowa Erika trafiły mu do serca. – Mam ci przypomnieć, czego nie robią mężczyźni w rodzinie Meyerów?

– Nie musisz. Nie zapomnij jednak przypomnieć mi, żeby sprzątnął przed wyjazdem kuchnię.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Mokra od deszczu Sandra weszła do swojego malutkiego mieszkanka. Dzisiejszy występ niespecjalnie jej się udał. Bar był tylko w połowie zapełniony, a większość i tak nie słuchała jej piosenek.

Rzuciła torbę na stół i ruszyła do łazienki. Wzięła krótki prysznic, po czym poszła sprawdzić zawartość lodówki. Nie znalazła w niej wiele. Zresztą i tak nie była głodna.

Tęskniła za Erikiem.

Do diabła, nie tak to sobie wyobrażała. Miała dać mu lekcję tego, jak należy traktować kobiety, a on przy okazji miał się w niej zakochać i zaproponować małżeństwo.

Jak to możliwe, że się przed nim tak otworzyła? Że powiedziała mu rzeczy, o których nie wspominała nikomu?

Kiedy się z nim wczoraj żegnała, miała uczucie, jakby w środku niej coś umierało. Niech to diabli.

Nie powiedział, że do niej zadzwoni czy napisze. Nie dał żadnego znaku, że chce kontynuować znajomość. Cóż, nie będzie się przejmował z powodu jakiegoś faceta. Będzie chciał, to zadzwoni, jeśli nie, to nie.

Przypomniała sobie środowy wieczór, kiedy zostali sam i kontynuowali swoją grę. Erik opowiedział jej o tym, jak spał z mężatką, która potem przestraszyła się i uciekła do męża, pozostawiając go ze złamanym sercem i wstrętem do samego siebie.

Ona z kolei przestawiła zwięźle historię swojego małżeństwa i wyjaśniła, dlaczego zajęła się zawodowo tańcem.

Ku jej zdumieniu, Erik zachował się wspaniale. Nie odwrócił się do niej plecami, ale okazał współczucie i zrozumienie. I to ją zgubiło. Opowiedziała mu wszystko, wylała wszystkie żale, zdradziła sekrety. O tym, jak odkryła swoją władzę nad mężczyznami, o tym, że próbowała narkotyków i niemal została dziewczyną do towarzystwa. O tym, jak rozpaczliwie walczyła, żeby pozostać czysta.

Sandra rzadko płakała. Ale tej nocy łzy popłynęły jej obfitym strumieniem i to przed mężczyzną, którego znała zaledwie kilka dni.

A teraz tęskniła za nim jak szalona, obawiając się, że to ona uległa jego czarowi, a nie on jej.

Gdzieś w kuchni miała butelkę wina, którą trzymała na specjalną okazję. Doszła do wniosku, że ją otworzy, żeby się pocieszyć. Sięgnęła po korkociąg, kiedy zadzwonił telefon.

Czyżby to Erik? Akurat, może sam Gerard Butler.

Telefon nie przestawał dzwonić.

To nie mógł być Erik.

No, chyba żeby jednak.

Wyjęła telefon z kieszeni.

Erik.

– Sandra? Jak się udał występ?

– Beznadziejnie – odparła, starając się, by jej głos brzmiał spokojnie, choć wewnątrz niej aż buzowało.

– Hej, czy słyszysz twój dzwonek do drzwi? Idź, otwórz, zaczekam.

– Zdawało ci się.

– Możliwe, wiesz, że jestem świrnięty.

– Piłeś co?

– Jeszcze nie.

W tej chwili rozległ się dzwonek do drzwi.

– Najświętsza Panienko! Miałaś rację.

– Idź, otwórz.

– Sama nie wiem... – Podeszła do drzwi i spojrzała na ekran.

– Hej, wpuścisz mnie?

– Erik? – roześmiała się. – Skąd się tu wzięłeś?

– Przyjechałem.

– Nie możesz wejść, nie jestem ubrana.

– Uważasz, że będę miał coś przeciw temu?

Uśmiechnęła się i nacisnęła przycisk, żeby go wpuścić. Erik tu był. Jechał cztery godziny, żeby ją zobaczyć.

Rzuciła się do łazienki, żeby się trochę podmalować. Jednak niemal w tej samej chwili usłyszała pukanie do drzwi. Musiał biec po schodach.

Zrobiła głęboki wdech i otworzyła drzwi.

Był wspaniały. Mokry od deszczu, z oczami, które przypominały dwa skrawki nieba. W jednym ręku trzymał torbę z zakupami, w drugiej bukiet róż.

– Witaj. – Pocałował ją w policzek i wszedł do mieszkania, rozglądając się po nim z ciekawością. – Przyniosłem coś do jedzenia.

– Skąd się tu wzięłeś?

– Stęskniłem się za tobą.

– Coś podobnego! – Widząc, że z zainteresowaniem przygląda się ciasnej kuchni, założyła ręce na pierśiach i uśmiechnęła się. – Witaj w normalnym świecie.

– Całkiem miłe mieszkanko.

– Śmiało, Erik, możesz to powiedzieć.

– Ale co?

– Że głupio się czujesz, ponieważ mieszkasz w pałacu, a ja w takiej dziupli.

– Myślisz, że ma to dla mnie jakieś znaczenie?

Sandra sięgnęła do kredensu po drugi kieliszek.

– Powiedziałabym, że nie chcesz, żeby miało. Ale wiem, że kiedy tu wszedłeś, byłeś zszokowany.

Erik podszedł do stołu, nalał do kieliszków wina i podał jej.

– Mama zawsze ostrzegała mnie i Jonasa przed kobietami, które będą polować na nasze pieniądze. Nigdy nie mówiła o kobietach, które ich będą nienawidzić.

Sandra wzruszyła ramionami i napiła się wina.

– Pokaż lepiej, co kupiłeś do jedzenia.

– Tylko to, co niezbędne. Chleb, ser, sałatę, śliwki i czekoladę.

Sandra poczuła, jak ślinka napływa jej do ust. Była głodna i to nie tylko jedzenia.

Usiedli na kanapie w malutkim salonie i zjedli wszystko, popijając winem.

Kiedy skończyli, Erik przysunął się bliżej niej.

– Sandra, mamy pewne niedokończone sprawy.

– Owszem. Jesteś mi winien jeszcze jeden sekret.

– Czyżby? – Wyjął jej z rąk kieliszek i pocałował ją delikatnie i miękko. Pachniał skórą i czymś słodkim. Sandra poczuła, jak budzą się jej zmysły.

– Tak. Bez tego nie masz na co liczyć.

– Zgoda, ale tym razem ty pierwsza.

– Chcesz, żebym znów się rozplakała?

– Ale kiedy ty płaczesz jak anioł!

– Skąd wiesz? Nigdy nie widziałeś anioła.

– Nie, dopóki nie spotkałem ciebie.

– Och, zostaw te głodne kawałki dla innych kobiet.

– Tak się składa, że nie ma żadnych innych kobiet w pobliżu mnie.

– Nie ma?

Spojrzał na kieliszek wina, który wciąż ścisnął w dłoniach.

– Nie jestem pewien, co się ze mną dzieje, Sandra, ale zaczynam podejrzewać, że to ma jakiś silny związek z tobą.

– Chcesz powiedzieć, że stajesz się jak mnich?

– Nigdy!

– W takim razie masz problem z potencją?

– Tylko mnie wypróbuj!

Sandra roześmiała się i położyła mu nogi na kolanach. Czym ona się w ogóle martwiła? Wszystko jest jak trzeba.

– Nie sądzę, żeby to był najlepszy pomysł. Nie w tej chwili.

Spojrzał na nią z taką powagą, że prawie się wystraszyła.

– Sandra, chcę się z tobą kochać.

Litości!

Z trudem się powstrzymała, żeby na niego nie krzyknąć.

– Umowa była taka, że najpierw masz mi zdradzić trzy sekrety.

– W takim razie zmieniam reguły.

Zsunął jej nogi, wstał, postawił ją i pociągnął do kuchni.

– Puść mnie.

– Odrobinę cierpliwości.

– Mówię poważnie, Erik.

– Wiem o tym. – Jeszcze kilka kroków i znaleźli się w jej sypialni. Położył ją na łóżku i przygwoździł do niego swoim ciężarem.

„Chcę się z tobą kochać”. Jego słowa dźwięczały jej w uszach jak alarmowe dzwonki.

– Zejdź ze mnie.

– Nie ma mowy. Marzyłem o tobie. Tęskniłem za tobą, pragnąłem cię.

Słyszając te słowa, nie mogła zrobić nic innego, jak tylko zamknąć oczy i zatracić się w doznaniach, jakich doświadczała, kiedy ją całował. Kiedy poczuła jego usta na brzuchu, zacisnęła pięści w oczekiwaniu tego, co nastąpi. Polizał ją, a potem przerwał. Czekala bez ruchu, czując, jak narasta w niej pożądanie. Potem znów poczuła na skórze gorący, wilgotny język. Wciąż się nie poruszała, starając się kontrolować

oddech.

Lekkie muśnięcia między udami. Zdusiła jęk, zmuszając się do bezruchu.

I znowu nic.

Erik wyszeptał jej imię, wsunął w nią palce i zaczął ją delikatnie pieścić. Walczyła, nie chcąc mu pozwolić przejąć kontroli.

– Nie broń się – szepnął ochryplym głosem.

Potrząsnęła głową.

– Jesteś mi winien sekret.

Erik wstał z łóżka i zaczął się pospiesznie rozbierać. Położył się obok niej, gotowy do tego, żeby się z nią kochać.

– Erik...

– Cii. – Pocałował ją. – Czego się obawiasz?

Ciebie. Mnie. Tego, co do ciebie czuję.

– Dużego złego wilka.

– Jesteś od niego większa i groźniejsza.

– Ale nie jestem... – Nie potrafiła wytłumaczyć. Nie miała pojęcia, kim jest ani co czuje.

Odgarnął jej włosy z czoła i położył się obok niej.

– Zdradzę ci mój sekret. Powiedziałaś, że ma to być coś, czego nie powiedziałem jeszcze żadnej kobiecie.

Jeszcze zanim to powiedział, wiedziała, co usłyszy. Ogarnęła ją panika. Przed tym właśnie ostrzegał ją instynkt.

Zaczęła się miotać, żeby się spod niego uwolnić, ale on najwyraźniej zrozumiał to opacznie.

Wszedł w nią jednym ruchem, sprawiając, że krzyknęła z desperacji i rozkoszy.

– Sandra, kocham cię.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Jonas wyłączył silnik. Allie uśmiechnęła się do niego nerwowo i wysiadła z samochodu. Droga z dworca autobusowego do domu była torturą.

Kiedy zobaczyła Jonasa czekającego na nią na peronie, serce podskoczyło jej do gardła. Wyciskali się na powitanie niczym para kochanków spotykająca się po długim rozstaniu.

W drodze powrotnej omówili jej podróż, interview w sprawie pracy, aktualności, jakie działy się na froncie Erik–Sandra, po czym rozmowa się urwała.

Czyż nie powinni rozmawiać o czymś zupełnie innym? O nadziejach i marzeniach, jakie względem siebie mieli? Czy powinna mu powiedzieć o tym, że jeden z jej braci został aresztowany za posiadanie kokainy, a pijana w sztok matka zadzwoniła do niej, żeby się poskarżyć na swoje nieudane dzieci i na to, że jej nigdy przy niej nie ma, kiedy potrzeba? I dlaczego Allie się ich wstydzi?

Tak, to na pewno byłoby miłym początkiem weekendu.

– Pewnie umierasz z głodu. – Jonas wyjął z bagażnika jej torbę.

– Chętnie bym coś przekąsiła.

– Kupiłem dla nas kanapki. Są całkiem niezłe.

– Dzięki. To bardzo miło z twojej strony, że o tym pomyślałeś.

Ruszyli do domku. Allie zupełnie nie rozumiała, co się z nią dzieje. Z jednej strony chciała się do niego za wszelką cenę zbliżyć, z drugiej zaś bała się tej bliskości.

– Wszystko w porządku?

– Tak, jestem tylko zmęczona.

Banalna wymówka. Co jednak miała powiedzieć? Zupełnie nie wiem, gdzie właściwie jestem i czego od ciebie oczekuję?

– Zapraszam. – Wskazał ręką pomost, na którym postawił stół nakryty białym obrusem, a na nim ustawił kryształowe kieliszki, srebrny świecznik i porcelanową zastawę.

Zamknęła na chwilę oczy. Co z nią jest nie tak? Zrobił to dla niej. Powinna być wniebowzięta.

– Ale pięknie.

– Dzięki. Jedzenie nie jest najlepsze, ale chciałem cię jakoś powitać.

– Jest... naprawdę pięknie.

– Przyniosę wino.

Allie usiadła w fotelu i spojrzała na jezioro. Dawno nie czuła się tak podle. Czekał na nią najwspanialszy facet na świecie, a ona zachowywała się jak rozkapryszone dziecko.

Wrócił po chwili z butelką białego wina i nalał im do kieliszków.

– Spróbujesz?

– Jonas...

Spojrzał na nią i dostrzegł w jej oczach strach.

– Przepraszam, że się tak zachowuję. Chyba za bardzo przejęłam się tą pracą...

Po jego minie zorientowała się, że ta odpowiedź go nie usatysfakcjonowała.

– Domyślam się, że taka zmiana w życiu musi być wielkim przeżyciem.

– W pewnym sensie tak, choć nie będę robiła czegoś zupełnie nowego. Nie powinienam więc...

– Zjedzmy, dobrze?

– Jasne.

Kanapki rzeczywiście były wyśmienite i po jedzeniu Allie poczuła się znacznie lepiej.

– A teraz – odezwał się Jonas, spoglądając na nią poważnie – możesz mi powiedzieć, o co naprawdę chodzi.

Allie spuściła wzrok.

– Cóż, chyba wcale nie zależy mi na tej pracy tak bardzo, jak myślałam.

– Ups.

– Przepraszam. – Podeszła do balustrady i oparła się o nią tak, jak to miała w zwyczaju. Jonas podszedł i oparł się obok niej.

– Chodzi o to, że...

– Mów dalej.

– Cały problem polega na tym, że nie wiem, o co chodzi.

– Spróbuj. Mów wszystko, co ci przyjdzie do głowy.

– No dobrze. Więc po pierwsze nie wiem, co się dzieje między nami. Czy to dobry pomysł, czy nie. Czy coś z tego będzie. Co to w ogóle jest.

– Ale... – Dotknął lekko jej ramienia. – Nie znamy się tak dobrze, żeby podejmować już jakieś decyzje.

– Tak, wiem. Ale co będzie dalej? Będziemy się spotykać? Na odległość? W którym z miast? I jak...

– Allie.

– Co?

Nie do wiary, ale Jonas się śmiał. Patrzył na nią rozbawiony.

– Co cię tak bawi?

W odpowiedzi przyciągnął ją do siebie i pocałował dokładnie w ten sam sposób, w jaki pocałował ją w tym miejscu ostatni raz.

Jej mięśnie rozluźniły się, a serce zwolniło.

Tak było lepiej. Znacznie lepiej. Może jeśli spędzą cały weekend w łóżku, przestanie myśleć o tym, o czym nie chciała.

– Jonas, muszę iść na strych.

– Ale po co? – Zaczął całować niewielkie zagłębienie między jej szyją a ramieniem.

– Strona trzydzieści pięć. Nie uwierzysz, co Josephine...

– Allie, nie chcę się kochać z moją prababką. Chcę się kochać z tobą.

– Wiem, ale...

– Żadnych kostiumów. Tylko ty i ja w moim łóżku.

– Brzmi nieźle, chociaż muszę powiedzieć, że ta koszula, seksowne majteczki, buty...

– Nie ma mowy!

– Jonas, ale kapelusz na pewno by ci się spodobał.

– Powiedziałem: nie!

Zaciągnął ją do sypialni i pchnął na łóżko.

– Zdejmuj ubrania.

– Yes, sir. – Posłusznie zdjęła top i spodenki, przyglądając się jednocześnie temu, jak on się uwalniał ze swoich ubrań. Płóżyła się na łóżku jedynie w bieliznie, spoglądając na niego wyczekująco.

– Zdejmij resztę, Allie. Powoli. Chcę widzieć, jak się rozbierasz.

Uzmysłowiła sobie, że nigdy jeszcze nie widział jej nagiej i że jego prośba była zupełnie naturalna. Na czym więc polegał jej problem? Dlaczego czuła wewnętrzny opór?

Uśmiechnęła się do niego i zaczęła wolno zsuwać ramiączko stanika. Jonasowi najwyraźniej spodobało się to, co zobaczył. Dlaczego więc odczuwała taką nieśmiałość?

Oparła się na łokciach i położyła dłonie na majtkach.

– Zdejmij je.

– Skoro nalegasz.

Nie pierwszy raz rozebrała się przed mężczyzną, ale tym razem czuła się bardziej obnażona niż zwykle.

– Jesteś piękna, Allie. – Stał bez ruchu, wpatrując się w nią z zachwytem.

– Chodź do mnie. – Wyciągnęła do niego dłoń, w nadziei, że gdy zacznie ją całować, jej niepokój zniknie.

Wszedł do łóżka i przyciągnął ją do siebie. Przytuliła się do ciepłego ciała, czując, że jej niepokój nieco słabnie. Dlaczego się bała? Dlaczego nie czuła tego dyskomfortu, kiedy była Kleopatram?

Bo teraz była sobą.

Jonas położył ją na plecach i zaczął niespiesznie całować. Leżała nieruchomo. Był doświadczonym i czułym kochankiem. Ona była jak skała.

Kiedy jego uwaga skoncentrowała się na miejscu między jej nogami, zamknęła oczy. Wyobrażała sobie, że jest elegancką kobietą, która ma wielu kochanków, a Jonas jest jednym z ulubionych.

Jego pieśczoły odniosły zamierzony skutek.

– Chcę się z tobą kochać – powiedział jej ognisty kochanek.

– Tak.

Wszedł w nią powoli, ostrożnie, czekając, aż będzie gotowa, żeby przyjąć go całego. A potem leżał nieruchomo, w nadziei, że spojrzy mu głęboko w oczy.

Zrobiła to, doświadczając przy tym przejmujących uczuć, które były niemal nie do zniesienia.

Nie spuszczać wzroku z jej oczu, zaczął się w niej poruszać, coraz szybciej i szybciej, nieuchronnie prowadząc ją do orgazmu. Zamknęła oczy, jęcząc cicho.

– Patrz na mnie, Allie.

Potrząsnęła głową.

– Nie mogę.

– Patrz na mnie – powtórzył ostrym głosem.

Spojrzała mu w oczy, tracąc nad sobą kontrolę. Z krzykiem wpiła mu palce w ramiona, czując, że pomimo ich bliskości wciąż coś ich dzieli.

Jonas!

– Allie. – Szepnął jej imię, jakby dosłyszał jej nieme wołanie. Wciąż patrzył jej w oczy, chcąc, żeby dzieliła z nim przyjemność, jaką mu dała.

A potem przycisnął twarz do jej twarzy i wsunął ręce pod jej plecy, żeby ją do siebie przyciągnąć. Allie zacisnęła powieki, starając się zapamiętać tę chwilę. Dotyk jego ciała przy swoim i bicie serca.

Jonas uniósł głowę.

– Pewnie ci ciężko? – spytał.

Potrząsnęła głową, uśmiechając się.

– Było naprawdę wspaniale, Allie. – Zsunął się z niej i przyciągnął ją do siebie. – Wciąż masz ochotę się przebierać?

– Może czasami.

– Niełatwo było cię przekonać do porzucenia tego zamiaru.

– Może dlatego, że bez tych ubrań byłam tylko sobą.

Jonas milczał tak długo, że uniosła głowę, żeby na niego spojrzeć.

– A nie przyszło ci do głowy, że pragnę właśnie ciebie?

– Nie o to mi chodzi.

– W takim razie o co?

W zwięzły sposób opowiedziała mu o wszystkim. O swojej rodzinie. O domu. O tym, że ojciec zostawił ich dla innej kobiety. O tym, jak ciężko im było, i o matce alkoholiczce. O braciach, którzy nie mieli żadnych ambicji, za to mieli zatargi z prawem.

Słuchał w milczeniu. Kiedy zdobyła się na odwagę, żeby na niego spojrzeć, nic nie mogła wyczytać z jego twarzy. Kiedy skończyła, zapadła cisza.

– Dlaczego się tego wstydzisz, Allie? – spytał w końcu.

– Cóż... Nie jest to piękna historia.

– Nie, nie jest. Dlaczego nie opowiedziałas mi tego na początku, kiedy pytałem cię o twoje dzieciństwo?

– To nie jest coś, co można opowiedzieć komukolwiek.

– Hm...

– Nie, nie to chciałam powiedzieć. Wiesz, że nie jesteś dla mnie kimkolwiek. Ale ja nienawidzę tej części mojego życia i staram się wymazać ją z pamięci. Nie chcę mówić o niej nikomu. Ostatni facet, któremu to opowiedziałam, rzucił mnie niemal natychmiast.

– Sądziś, że jestem facetem, który mógłby cię zostawić z powodu czegoś, co wydarzyło się dwadzieścia lat temu? Albo, że nie masz pieniędzy? Naprawdę myślisz, że jestem taki płytki?

– Nie – szepnęła. – Nie uważam, że jesteś płytki. Ale zaczynam się zastanawiać, czy ja nie jestem.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Dobrze było wrócić do codziennej rutyny, gdzie wszystko było zaplanowane i przewidywalne. Weekend spędzony z Allie uzmysłowił Jonasowi jedną rzecz: zakochał się w niej na zabój. Zastanawiał się nawet, jak ją przekonać do tego, żeby przeprowadziła się do Bostonu. Chętnie by ją wsparł w zakładaniu własnej firmy, choć wiedział, że jest zbyt wcześnie na robienie takich planów. Zastanawiał się nawet, czy się nie przenieść do Nowego Jorku, choć większość klientów miał tutaj, w Beantown.

Jej wyznanie uzmysłowiło mu, jak mało o sobie wiedzą. Jak mało mu ufała i jak niewiele rozumiała z jego życia.

Nadszedł czas, by zacząć myśleć racjonalnie. Fakt, że zamierzał zmienić dla niej swoje życie albo namówić ją, by ona zrobiła to dla niego, świadczył jedynie o tym, że przestał się kierować rozumem.

Jak on za nią tęsknił.

Wziął do ręki raport i zaczął czytać. Te same nieefektywne rozwiązania tych samych problemów. Zniechęcony rzucił papiery na biurko. Rozluźnił krawat i podszedł do okna. Wyjrzał na przesłonięte ołowianymi chmurami niebo.

Nie mógł tu zostać. Nie po tym, jak Allie pokazała mu, czym jest radość i wolność.

Reszta weekendu upłynęła im pod znakiem niepokoju. Próbowali ze sobą rozmawiać, ale wszelkie jego tłumaczenia, że jej pochodzenie nie ma dla niego żadnego znaczenia, były jak rzucanie grochem o ścianę. Uważała, że fakt, że posiada pieniądze, jest powodem, dla którego patrzy na nią z góry.

Paradoksalnie oboje pragnęli tego samego: miłości kogoś, kto pokochałby ich dla nich samych.

Rozległ się dźwięk telefonu. Sandra.

– Cześć, mała.

– Jesteś głodny, skarbie?

– Mam apetyt tylko na ciebie.

– Ha, ha. Może zjemy razem lunch? Mogłabym być u ciebie za dziesięć minut.

Jonas spojrział na zegarek.

– Nie ma jeszcze jedenastej, ale dobrze. Spotkajmy się za dziesięć minut po przeciwnej stronie ulicy.

– Do zobaczenia.

Kiedy wszedł do niewielkiej kafejki, już na niego czekała. Wyglądała na zmęczoną, choć jak zwykle prezentowała się niezwykle atrakcyjnie. Pocałował ją w policzek i usiadł naprzeciw niej.

– Jak ci minął weekend? – spytał.

– Świetnie. Niech się zastanowię. W piątek miałam występ, potem wróciłam do domu, wzięłam prysznic, otworzyłam wino i... No właśnie, i wtedy wpadł twój brat, żeby mi powiedzieć, że mnie kocha.

Jonas uśmiechnął się.

– Doprawdy?

– Wiedziałaś!

– Powiedział mi.

– Powiedział ci coś takiego?

– Hej, jestem jego bratem. Wszystko mi mówi.

– Od kiedy?

– Jak mi powiedział, że cię kocha, poradziłem mu, żeby zabrał swój tyłek do Bostonu i oznajmił ci to osobiście. On to mówił poważnie, Sandra.

– Och, Jonas, gdybym miała twoją pewność.

– Co zrobiłaś, kiedy ci powiedział, że cię kocha?

– Zupełnie zgłupiałam.

– A jak zareagował Erik?

– Jak każdy Meyer. Wzruszył ramionami i oznajmił, że powinnam do tego przywyknąć, ponieważ nie zamierza się nigdzie stąd ruszać.

– Mogło być znacznie gorzej.

Uśmiechnął się, wyobrażając sobie Sandrę w roli swojej bratowej.

– A u was co? – spytała po chwili wahania.

– Nic specjalnego.

– Jak to? Myślałam, że jesteście dla siebie stworzeni.

– Ja też tak myślałem. Aż do piątku.

– Och! I co się stało?

– Opowiedziała mi o swojej przeszłości. Trudno to wyjaśnić.

– Co dokładnie ci powiedziała?

– O swoim dzieciństwie spędzonym w biednej dzielnicy, o tym, że ojciec zostawił ich dla bogatej kobiety, o matce alkoholiczce i pięciu braciach, którzy nie najlepiej sobie radzą w życiu.

– Ale co to ma wspólnego z nią?

– Właśnie o tym nie chce ze mną rozmawiać. Zupełnie, jakbym nie był godzien tego, by mi zaufać.

Sandra spojrzała na niego spod zmrużonych powiek.

– Masz papierosa? – spytała po dłuższej chwili.

– Nie palę. I ty też nie.

– Kiedyś paliłam. Rzuciłam, kiedy zakończyłam swój romans z amfetaminą.

A ćpać zaczęłam po tym, jak odeszłam od mojego toksycznego męża, za którego wyszłam tylko po to, żeby uciec od moich bogatych rodziców, niejakich McKinleyów z Green Farms w Connecticut, którzy mnie nie tolerowali.

Czekał, żeby się roześmiała, ale ona była śmiertelnie poważna.

– Sandra... Ty mówisz to wszystko poważnie?

– Śmiertelnie poważnie.

Jonas nie wiedział, co powiedzieć. Dwie takie rewelacje w ciągu trzech dni i to od kobiet, które były mu najbliższe na świecie.

– Nigdy mi nie mówiłaś. Dlaczego?

– To nie jest historia, którą się opowiada ludziom.

– To prawda, ale opowiada się najbliższemu przyjacielowi.

– Właśnie to zrobiłam.

– Ale...

– Jonas, to było bardzo dawno temu. Dla mnie to już zamknięty rozdział.

– Powiedziałaś Erikowi?

– W piątek.

– Zaraz, zaraz. – W jego głowie zaczęło coś świtać. – Powiedziałaś mu, ponieważ jest dla ciebie kimś więcej niż tylko dobrym przyjacielem.

– Nie wyciągaj pochopnych wniosków.

– Jasny gwint, Sandra! Zupełnie mnie zatkało!

W tym momencie do stolika podeszła kelnerka, żeby przyjąć zamówienia.

– Poproszę o cheesburgera z frytkami i sałatką Colesław – powiedziała.

– Ja wezmę to samo.

Jonas czekał niecierpliwie na odejście kelnerki, a potem przysunął się do Sandry ponad stolikiem.

– Nie zdążyłem dokończyć. Powiedziałaś to wszystko Erikowi, ponieważ się w nim zakochałaś.

Sandra pogroziła mu palcem.

– To ty tak mówisz.

– Daj spokój.

– Powiedziałam mu to, ponieważ Erik potrafi wszystko ze mnie wyciągnąć. Potem oczywiście tego żałuję i mówię sobie, że nigdy więcej tego nie zrobię, po czym oczywiście to robię. Chyba coś jest ze mną nie tak.

– To by wszystko wyjaśniało. – Jonas uderzył się dłonią w czoło. – Ależ ze mnie idiota.

– Jeśli spieprzyłeś sprawę z Allie, to rzeczywiście jesteś idiotą.

– Na czym stało między tobą a Erikiem?

– Na niczym konkretnym. Wciąż w toku. A między tobą a Allie?

– Na niczym konkretnym. Wciąż w toku. Pamiętaj, że jeśli nie powiesz ci się z Erikiem, zawsze jeszcze masz mnie.

Poklepała go po dłoni.

– Jeśli nie dogadasz się z Allie, to będzie oznaczało, że jesteś dupkiem, który nie zasługuje na to, by w ogóle być szczęśliwym.

Jonas uśmiechnął się z czułością.

– Dzięki, skarbie.

Kelnerka przyniosła im burgery.

– Koniec tego biadolenia. Czas wrzucić do naszych tętnic trochę cholesterolu.

– Bezwzględnie. A potem będę się musiał poważnie zastanowić.

„Moje marzenia dziś w nocy się spełniły, choć inaczej, niż planowałam. Miałam zamiar powitać Waltera w białej, koronkowej sukni, którą dostałam na urodziny, a której jeszcze nie miałam na sobie. Chciałam mu pokazać, jak słodka i niewinna potrafię być.

Zamiast tego zabrał mnie na łódkę i na środku jeziora zapalił świece, wyjął butelkę wina i przepyszne ciasto. Było niezwykle romantycznie.

A kiedy już zjedliśmy, klęknął przede mną i oświadczył mi się! Omal nie wypadłam

za burzę. Jestem bardzo, bardzo szczęśliwa. Chcemy, żeby nasze dzieci przyjeżdżały tu z nami w każde lato i żeby pokochały to miejsce tak jak my.

Mam wrażenie, jakbym unosiła się nad ziemią!”

Allie zamknęła ostatni kufer. W środku tygodnia miał przyjechać samochód, którym ubrania zostaną przewiezione do mieszkania Julie. Powoli dojrzewiała w niej myśl, żeby otworzyć sklep. Ubrania ze strychu byłyby inspiracją do stworzenia własnej kolekcji. Tymczasem przyjęła propozycję nowej pracy, którą miała rozpocząć od poniedziałku. Miała nadzieję, że będzie miała dość czasu, żeby się zająć projektem własnej firmy, choć oznaczało to, że całymi dniami będzie przebywać w biurze.

Usłyszała na dole czyjeś kroki i zdziwiła się. Czyżby Erik wrócił z Bostonu? A może to Clarissa?

– Halo, kto tam? – krzyknęła, nasłuchując odpowiedzi. Miała cichą nadzieję, że to może Jonas, choć wiedziała, że to z jej strony śmieszne.

Julie miała rację. Opowiedzenie Jonasowi o swojej przeszłości sprawiło, że poczuła się dużo lepiej. Tylko dlaczego przepłakała całą ostatnią noc?

– Witaj, siostrzo.

– Sandra! – Naprawdę się ucieszyła, słysząc jej głos.

– Co się dzieje? – W dziurze w podłodze pojawiła się głowa Sandry, a zaraz potem cała reszta. Jak zwykle wyglądała jak milion dolarów. Coś jednak się w niej zmieniło, tylko Allie nie potrafiła powiedzieć co.

– Widzę, że się pakujesz. Podjęłaś już jakąś decyzję?

– Jeszcze nie. Zastanawiałam się, czy nie otworzyć własnej firmy, która by projektowała i sprzedawała ubrania.

– Moim zdaniem powinnaś to zrobić.

– Dzięki. – Wskazała ręką jeden z kufrów Bridget. – Słuchaj, może chciałabyś wybrać sobie jakieś sukienki na swoje występy?

– Och, to bardzo miło z twojej strony. Chętnie. Jak otworzysz sklep, będę twoją pierwszą klientką.

Allie uśmiechnęła się i skinęła głową.

– Erik przyjechał z tobą?

– Nie, przyjedzie jutro. Po prostu chciałam już tu być. Masz zamiar zostać na cały przyszły tydzień?

– Nie, nie mogę.

Musiała wracać do Nowego Jorku i zacząć nowe życie. Musi wyciągnąć wnioski z lekcji, jaką dało jej życie. To się właśnie nazywa zdobywanie doświadczenia.

Żałowała, że tak wiele dzieli ją od Jonasa. Ten mężczyzna naprawdę zrobił na niej wrażenie, ale był poza jej zasięgiem.

– Ale zostaniesz przynajmniej do jutra?

– Mówiąc szczerze, miałam zamiar złapać autobus za kilka godzin.

– Nie ma mowy. Przywiozłam dla nas kolację, mamy też mnóstwo alkoholu. Szkoda, żeby się zmarnowało tyle dobra.

Allie uśmiechnęła się. Już wiedziała, co zmieniło się w Sandrze. Była szczęśliwa. Aż promieniała radością i szczęściem.

Erik. Najwyraźniej się dogadali.

– Okej. Tylko wezmę prysznic. Spotkamy się na plaży?

– Wolałabym na werandzie.

– W porządku. Będę za kwadrans.

Allie wykąpała się i przebrała. Cieszyła się na ten wieczór. Sandra była rozsądną kobietą, ułożyła sobie sprawy z Erikiem i знаła Jonasa. Może udzieli jej jakiejś rady.

Kiedy zeszła, zastała stół zastawiony. Sandra przygotowała skrzydełka z kurczaka, makaron, marynowane brokuły, brzoskwinie i babeczki w różnych smakach.

– Wygląda zachęcająco.

– Spójrz na to. – Wskazała na butelkę znajdującą się w wiaderku z lodem. – Taittinger Comtes de Champagne, rocznik tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty piąty.

Nie byle co, i właśnie my to wypijemy.

– Uważasz, że powinniśmy? – Allie była bardziej zaskoczona tym, że Sandra wie, jaki to dobry szampan, niż faktem, że go zaproponowała.

– Erik powiedział, że możemy brać, co chcemy.

– Skąd wiesz, z jakiego jest szczepu?

– Moi rodzice go uwielbiali.

– Chcesz powiedzieć, że w Southie pijają coś podobnego?

– W Green Farms, w Connecticut. Jedna z bogatszych części Long Island. Tam dorastałam. Moi rodzice byli milionerami.

Allie zmartwiała. A więc Sandra i Erik byli skrojeni z tego samego materiału.

– Ale przecież powiedziałaś...

– Skłamałam. – Nalała wino do smukłych kieliszków.

– Ale dlaczego?

Sandra podała jej kieliszek i uśmiechnęła się.

– Skarbie, myślę, że sama to wiesz.

– A więc Jonas wszystko ci powiedział.

– Zdrowie. – Napila się łyk i przymknęła oczy. – Och, to jest prawie lepsze niż seks.

Allie straciła ochotę na szampana.

– Powiedział mi tylko w ogólnym zarysie i bardzo go naciskałam. I dopiero po tym, jak ja opowiedziałam mu swoją historię. – Wskazała ręką krzesło. – Usiądź.

– Nie mówiłaś mu o tym wcześniej?

– Nie. Wiecie o tym tylko wy troje. Odkrycie tej prawdy zajęło mi trzydzieści lat i teraz chcę przekazać tę wiedzę mojej siostrze. – Podesunęła Allie talerz. – Poczęstuj się skrzydełkiem.

– I to wszystko? Poczęstuj się skrzydełkiem?

– Cała mądrość sprowadza się do tego, że nie interesuje mnie, co myślą sobie o mnie inni. Liczą się tylko ci, których kocham.

– Ponieważ ci ludzie muszą...

– Muszą zaakceptować mnie taką, jaka jestem. Jeśli nie... Jeśli nie, to niech idą do diabła. Jeśli chcemy być szczęśliwe, musimy chwycić naszych facetów za jaja i ciągnąć w swoją stronę... Rany, co ja w ogóle wygaduję?

– Nie wiem, ale brzmi to bardzo intrygująco. Jeszcze szampana?

– Bezwzględnie. A wiesz, co jest w tym wszystkim najśmieszniejsze?

– Nie mam pojęcia.

- Zaczęłam się kręcić wokół Erika ze względu na jego pieniądze.
- Ale przecież twoi rodzice są bogaci.
- Kiedy miałam siedemnaście lat, odcięli mnie od swoich pieniędzy.
- Żartujesz? Czy od Jonasa też chciałaś tylko pieniędzy?
- Początkowo tak, ale potem bardzo go polubiłam.

Allie omal nie zakrzuszyła się szampanem.

- Wiesz co? Z każdym łykiem smakuje coraz lepiej.

- Prawda? Zupełnie jak ze mną i Erikiem. Kiedy go bliżej poznałam, zrobiłam bardzo głupią rzecz.

- Zakochałaś się w nim.

- Skąd wiesz?

- Masz to wypisane na twarzy. Rumienisz się jak uliczny neon.

- Tak więc moje wszystkie misterne plany spełzyły na niczym. Mało tego, z każdym dniem jest coraz gorzej.

- Jak to możliwe?

- Wpadłam jak śliwka w kompot i chciałabym, żeby kochał mnie dla mnie samej.

- Czyli to już naprawdę poważna sprawa. To przerażające!

Sandra zachichotała.

- Powinnaś więcej pić. Jesteś wtedy zabawna.

Allie wystawiła kieliszek, żeby Sandra jej dołała.

- I teraz co? Wyjdiesz za niego i będziecie żyć długo i szczęśliwie?

- Wyjść za niego? Chyba żartujesz. Mężczyźni tacy jak Erik nie żenią się. Będzie mnie trzymał, dopóki się nie zacznę starzeć, a potem wymieni mnie na młodszy model.

- Mylisz się. Jestem przekonana, że ci się oświadczy.

- Wcale nie jestem pewna, czy ja chcę wychodzić za mąż.

- Tak tylko mówisz, ale w rzeczywistości tego właśnie pragniesz.

- A ty? Wyszłabyś za Jonasa?

- Ależ ja go prawie nie znam!

- Aha, rozumiem. Hej, a co to za uliczny neon?

- Nie, nie. Nic z tych rzeczy. Poza tym sprawiłam, że mnie znienawidził. Myśli, że lecę na jego pieniądze – zachichotała.

- Musisz przestać się tym przejmować. Powinnaś czerpać z tego radość. Powinnaś pić drogiego szampana i mówić: dziękuję wam, bogowie Olimpu, za to, że zesłaście mi bogatego mężczyznę, który daje mi te ambrozje.

- Powinnam była powiedzieć mu wcześniej...

- A co by to zmieniło?

- Masz rację, nic!

- Nasz jedyny błąd polegał na tym, że uznaliśmy, że należy trzymać naszą przeszłość w tajemnicy.

- Amen, siostro. – Allie wstała. – Akceptujemy ich rolę w kształtowaniu naszych osobowości, ale nie pozwolimy im nami rządzić.

- Nie będą nam mówić, co mamy myśleć ani czuć.

- Koniec z kłamstwami i obłudą.

- Komuś się nie podoba to, jakie jesteśmy? Na pohybel im!

– Na pohybel! – zawtórowała jej Allie.

Jakiś hałas zwrócił ich uwagę. Chwiejąc się nieco na nogach, odwróciły głowy. W drzwiach stali Jonas i Erik, zaśmiewając się z nich do rozpuku.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Sandra zmartwiała. Czy Erik usłyszał jej wyznanie? I to, że początkowo myślała tylko o jego pieniądzach? Miała nadzieję, że nie.

Na pewno nie śmiałyby się wtedy tak szczerze.

– Jak długo tu stoicie?

– Dostatecznie długo, żeby nabrać przekonania, że jesteście najgorsi na świecie, a wy przepadacie za szampanem. – Erik podszedł do niej, wzbudzając w niej uczucia, które ją przeraziły.

– Chciało nam się pić – powiedziała reżolutnie Allie. – Uznałyśmy, że nie mielibyście nic przeciwko temu.

– To był mój pomysł – przyznała lojalnie Sandra. Dzięki rozmowie z Allie wiedziała już, czego chce i co ma zrobić.

– Il mio champagne, e il tuo champagne, mio amore – powiedział Erik, obejmując ją. – Pójdiesz ze mną na spacer?

– Nie chodzę na spacer – oznajmiła, pozwalając się pocałować w policzek.

– W takim razie chodź ze mną do łóżka – powiedział cicho.

– Rzeczywiście, chyba wolę zostać w domu.

– Allie? – Jonas wciąż stał sztywno w drzwiach.

Sandra spojrzała na Allie, której mina też nie była zbyt pewna. Powinni zostawić ich samych.

– Idziesz ze mną do domku? – spytał Jonas, spoglądając za okno. Na niebie zbierały się ciężkie burzowe chmury.

– Idę – oznajmiła Allie i podeszła do Sandry, żeby ją uściskać.

– Trzymaj się, skarbie – szepnęła Sandra.

– Ty też – odparła, puszczając do niej oczko. Wzięła ze sobą butelkę i wyszła za Jonaszem.

W kuchni pojawił się Erik z kolejną butelką szampana.

– O rany, czy ty masz zamiar się w tym kąpać?

– A chciałabyś?

– Kto wie? Powiem ci, kiedy będziesz mógł bezpiecznie mnie o to spytać.

– Bezpiecznie? Och...

– No to wolisz zostać tutaj czy idziemy na górę?

Odpowiedział coś, czego nie była w stanie zrozumieć.

– Na górę? Tak myślałam. – Wzięła go za rękę i pociągnęła.

– A co z kieliszkami?

– Sądziłam, że będziemy się w tym kąpać.

– Racja. Zapomniałem.

– Napijemy się z butelki. Albo z innych miejsc... – Przejechała językiem po wargach.

– Nie rób tego – ostrzegł ją Erik.

Roześmiała się, ruszając na górę. Podążył za nią, nie potrafiąc powstrzymać rąk, które jakby niezależnie od jego woli spoczęły na jej pośladkach.

Niegrzeczny chłopiec.

Kochała go. Czy to jednak wystarczy? Czy może zaryzykować i zawierzyć mu swoje serce i duszę? A jeśli za jakiś czas rzuci ją dla następnej zdobyczy?

Cóż, jeśli chce być szczęśliwa, musi zaryzykować.

Weszła do sypialni Erika i zrzuciła szorty. W następnej kolejności były koszulka, stanik i na końcu majtki.

Erik stał w drzwiach jak zauroczony, ściskając butelkę szampana.

– A teraz usiądź tu i posłuchaj mnie uważnie – oznajmiła, wskazując stojące w rogu pokoju krzesło.

Wyraz jej twarzy musiał do niego przemówić, gdyż posłusznie zrobił, o co prosiła.

– O co chodzi, Sandra?

– Zaczęłam tę całą zabawę z tobą, ponieważ chciałam cię w sobie rozkochać.

– I udało ci się.

– Tak, ale musisz wiedzieć, że wtedy chodziło mi... o twoje pieniądze. Byłam zmęczona nieustanną walką, jaką toczyłam z przeciwnościami losu, a ty sprawiałeś wrażenie miłego faceta i miałaś ich w bród.

– Rozumiem. A teraz? Czy chodzi ci o coś więcej?

Podniosła na niego wzrok i nagle jej obawy zniknęły.

– Tak.

– O co konkretnie, Sandra?

Stanęła przed nim naga.

– O wszystko – szepnęła.

Erik wstał i wyciągnął do niej ramiona.

– Dam ci to wszystko, skarbie. I jeszcze więcej.

Wziął ją na ręce, jakby ważyła tyle co kot, i położył na łóżku. Kiedy zrzucił na podłogę spodnie, usłyszała dziwny łoskot.

– Co ty nosisz w kieszeniach? Kamienie?

– Można tak powiedzieć. Kupuję je.

– Co? Wy bogaci nigdy nie macie dosyć.

– Chciałbym pokazać ci moją kolekcję.

– Jasne – odparła lekko zdziwiona.

– Dobrze, ale zrobię to później.

Położył się na niej, rozkoszując się ciepłem jej ciała i zapachem, jaki z niego bił.

– Sandra, masz najwspanialszą skórę pod słońcem.

– Dziękuję. Erik, chciałabym ci coś powiedzieć.

– A twoje piersi to istne dzieło sztuki. Chcę się z tobą kochać całą...

– Erik, czy możesz się na chwilę zamknąć? Usiłuję ci właśnie powiedzieć, że cię kocham.

Erik znieruchomiał, patrząc z góry na jej twarz.

– Sandra – powiedział tylko i pocałował ją długo i bardzo, bardzo namiętnie.

Wślizgnął się w nią, sprawiając, że po raz pierwszy w życiu poczuła się naprawdę kochana. Doznała uczucia bezwarunkowej miłości, pełnego porozumienia na takim poziomie intymności, jakiego nie zdarzyło jej się doświadczyć z żadnym innym mężczyzną.

Gdyby tylko mogło to trwać wiecznie.

Ostrożnie, Sandra. Nic nie trwa wiecznie. A przynajmniej nie w twoim przypadku.

Odsunęła ponure myśli, skupiając się na tym, czego doświadczała. Kochanie się z Erikiem było zupełnie inne od wszystkiego, co do tej pory знаła. Poddała mu się całkowicie, zawierzyła całą siebie, świadoma tego, że naprawdę stanowią jedność i jego przyjemność jest dla niej równie ważna jak jej własna.

Kiedy wreszcie ich oddechy zwolniły, z piersi Erika wydobyło się głębokie westchnięcie.

– Sandra?

– Mmm?

– Chciałbym ci teraz pokazać moje kamienie.

– Teraz? – Sandra nie mogła uwierzyć w to, co słyszy.

– Tak. Pięć kamieni.

Zsunął się z niej i zdjął prezerwatywę.

Leżała na łóżku, spoglądając w sufit. To był facet, w którym się zakochała? Nie do wiary.

A jednak.

– Zobacz. – Usiadł na łóżku i wyciągnął rękę. – Daję ci je tylko dlatego, że cię kocham.

– Jasne – powiedziała Sandra, siadając na łóżku.

Spojrzała na to, co trzymał w ręku, i zdębiała.

Pudełko wyłożone aksamitem. Mężczyzna, wyciągający je w jej stronę. Z miłością w oczach.

Kamienie.

– Erik, co ty zrobiłeś?

– Powiedziałem ci, kupiłem kamienie. Są dla ciebie.

W pudełku leżał pierścionek z czterema diamentami otaczającymi niezwyklej urody szafir.

Pięć kamieni.

– Szukałem cię całe życie, Sandra, tylko że o tym nie wiedziałem. Teraz, kiedy już cię znalazłem, byłbym szczęśliwy, gdybyś zechciała dzielić ze mną życie. – Zsunął się z łóżka i uklęknął na podłodze. Jej słodki, kochany Erik. Cały jej, do końca ich dni.

– Sandro McKinley, czy wyjdiesz za mnie za mąż? Oczywiście poślubiłabyś nie tylko mnie, ale także i moje pieniądze. Nie chcę, żebyś samotnie walczyła z przeciwnościami losu.

– Tak, Erik, wyjdę za ciebie. – Dotknęła z czułością jego twarzy. – Ale przysięgam ci, że wzięłabym cię za męża, nawet gdybyś nie miał grosza przy duszy.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

- Okej. – Allie weszła do domku i zwróciła się twarzą w stronę Jonasa. Miał mokre od deszczu włosy, a jego niebieskie oczy patrzyły na nią pytająco. – Dopijemy resztę?
- A w ogóle coś jeszcze zostało?
- Niewiele – przyznała. – Masz nową?
- Mam, ale nie tak dobrą. – Wyjął z lodówki butelkę wyśmienitego szampana i pokazał jej. – Wygląda na to, że będziemy musieli zadowolić się tym.
- Czy wy niczego nie robicie jak normalni ludzie?
- Mówiąc szczerze, niektóre rzeczy tak.
- Och, to. – Allie nie potrafiła powstrzymać uśmiechu. A przecież powinna być teraz poważna i dać mu do zrozumienia, co jest co. Zrobiła głęboki wdech.
- Jonas, chcę, żebyś wiedział, że nie chodzi mi o twoje pieniądze.
- To dobrze. – Wyjął z szafki dwa kieliszki i nalał im wina. – Dla mnie pieniądze są jedynie środkiem do tego, żeby w miarę komfortowo żyć.
- I jeszcze chciałam ci powiedzieć, że przykro mi z powodu tego, że nie powiedziałam ci wcześniej o moim życiu. Nie powinnam się była wstydzić...
- To mnie jest przykro. Nie rozumiałem, jak ważne jest, żebyś mi powiedziała. Wiele ryzykowałeś i okazałeś mi ogromnie zaufanie. Naprawdę to doceniam.
- Pochylił się i pocałował ją. Wolno i delikatnie. A jej zakręciło się od tego pocałunku w głowie.
- Och, Boże – wydusiła z siebie.
- Zgadzam się – oznajmił, zaglądając jej głęboko w oczy.
- Z czym?
- Z tym, co powiedziałaś.
- A co powiedziałam?
- To mianowicie, że jest nam ze sobą bardzo, bardzo dobrze i powinniśmy pomyśleć o przyszłości.
- Ja tak powiedziałam?
- Mhm. – Przyciągnął ją i znów zaczął całować tak, że na chwilę straciła kontakt z rzeczywistością.
- Czekaj, czekaj. – Oderwała się od niego niemal siłą. – Nie zapomniałeś przypadkiem, że mieszkamy w innych miastach? Ty masz pracę, a ja właśnie przyjąłem nową posadę.
- Nie, ja nie mam pracy.
- Jak to? – Allie szeroko otworzyła ze zdumienia oczy.
- Złożyłem wypowiedzenie – powiedział, całując ją jednocześnie w skroń. – Zaraz po tym, jak mnie wylali.
- Wylali cię?
- Powiedziałem im, co myślę o tym wszystkim. – Zaśmiał się i ujął jej rękę. – Miałyście z Sandrą rację. Powiedzenie prawdy działa oczyszczająco.
- Czy to oznacza, że...

– To oznacza, że nie muszę mieszkać w Bostonie. – Zaczął całować po kolei każdy jej palec. – Chcę założyć własną firmę. Ty decyduj, co chcesz robić i gdzie mieszkać.

– Właśnie przyjąłem propozycję pracy. Mam zacząć w przyszłym tygodniu.

– Albo...

– Albo co?

– Możesz do nich zadzwonić i powiedzieć im, że jest ci bardzo przykro, ale dostałaś lepszą ofertę.

– Tylko że nie dostałam.

– Poczekaj chwilę.

Nie wiedziała, czego się spodziewać, ale miała przeczucie, że będzie to coś wielkiego.

– Allie McDonald, czy zechciałabyś wprowadzić się do mojego mieszkania? Zobaczmy, jak nam się razem żyje, zanim kupimy dom.

– Jak to dom? – Przyłożyła ręce do policzków, które płonęły żywym ogniem. Jonas uśmiechnął się na ten widok. – Muszę odpowiedzieć od razu?

– Nie. To jeszcze nie koniec niespodzianek.

– Och. Mam nadzieję, że będą miłe.

– Oboje zaczynamy własny biznes. Wiem, że będziesz się sprzeciwiać, ale mógłbym pomóc ci na początku...

– Nie. – Energicznie potrząsnęła głową. – Nie mogę pozwolić, żebyś...

Jego pocałunek zamknął jej usta. Próbowwała z nim walczyć, ale szybko się okazało, że jest zupełnie bezsilna.

– Pozwól mi dokończyć, Allie. Mam taki pomysł. Zainwestuję w twoją firmę. Jeśli się rozstaniemy, oddasz mi wszystko co do pensa. Jeśli zaś się pobierzemy, to i tak nie będzie miało znaczenia, bo to będą nasze wspólne pieniądze.

– Pobierzemy?

– Czyżbym zapomniał wspomnieć, że proszę cię o rękę?

– Jonas!

– Nie poprosiłbym, żebyś ze mną zamieszkała, gdybym nie miał poważnych zamiarów.

– Ale przecież dopiero niedawno się poznaliśmy. Czy ty w ogóle mnie kochasz?

– Czyżbym zapomniał także i tej części?

Allie wyrzuciła ręce do góry.

– Jesteś niemożliwy.

– A wspomniałem już o tym, że postanowiliśmy z Erikiem nie sprzedawać domu?

– Przestań wreszcie mówić. Przez ciebie dostanę pomieszczenia zmysłów.

– Okej. – Podniósł ją i obrócił wokół siebie. – Koniec gadania.

W milczeniu ruszyli na górę. Rozebrali się i wślizgnęli do łóżka. Tym razem ich bycie razem różniło się od tego, czego doświadczali wcześniej. Allie kochała się z mężczyzną, z którym miała spędzić resztę życia.

Uświadomienie sobie tego faktu dodało jej skrzydeł. Przejęła inicjatywę, pragnąc dać mu tyle przyjemności, ile była w stanie. Jednocześnie nie wahała się pokazać, jak on na nią działa i jak jest jej z nim dobrze.

Ich ciała znalazły porozumienie, pasowały do siebie jak klucz do zamka. Nie wsty-

działa się już spojrzeć mu w oczy ani pokazać nago. Nie obawiała się pokazać, czego pragnie, żeby uzyskać spełnienie.

Kiedy najwyższe uniesienie minęło, opadła na niego, przeżywając swoją rozkosz i słuchając bicia jego serca. Uniosła głowę i spojrzała mu w oczy. Wiedziała, że dostrzeże w nich tylko miłość.

– Kocham cię, Jonas.

– A ja kocham cię, Allie. Chcę z tobą żyć i patrzeć na cię przez wszystkie dni mojego życia. Chcę cię wspierać, śmiać się z tobą za dnia i kochać się z tobą w nocy.

– Och, Jonas.

– No, tym razem chyba mi się udało na czas.

– Wyszło doskonale. – Pocałowała go w pierś i zaczęła wodzić palcem po obojczyku. Nie mogła uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę.

– Przy tobie bardziej niż przy kimkolwiek innym czuję się sobą. Przed nikim się tak nie otworzyłam, jak przed tobą. Wydobywasz ze mnie to, co najlepsze. Czuję się zaszczyczona tym, że zaprosiłeś mnie do swojego życia.

– Och, Allie. – Jego ramiona oplotły ją ciasniej. – Wiem, że to się dzieje bardzo szybko, ale mam nadzieję, że wszystko się jakoś ułoży.

– Nie wiem, co będzie dalej, ale w tej chwili czuję się absolutnie pewna tego, co postanowiłam. Nie wyobrażam sobie, żebym mogła zmienić zdanie.

Jonas uśmiechnął się i zaczął ją gładzić po włosach.

– Mogę liczyć na to, że przyniesiesz teraz strój Kleopatry?

– Nie widzę przeciwwskazań – odparła, uszczęśliwiona jego propozycją.

– To zabawne. W moim pierwszym mejlu do ciebie napisałem ci, że chcę założyć własną firmę. Nie mówiłem o tym nikomu innemu. Teraz znamy już wszystkie swoje sekrety. – Jego ręka znieruchomiała. – A może się mylę?

– No cóż... W piwnicy mojego mieszkania замуrowałam ciało...

– Och nie! – Jonas jęknął z udanym przerażeniem. – Wiedziałem!

– Żadnych więcej sekretów. – Allie pocałowała go, a potem jeszcze raz i jeszcze. Opadli na łóżko i ze śmiechem zaczęli się na nim kotłować, aż w końcu Jonas przygwoździł ją swoim ciężarem do poduszki. Objęła go za szyję i popatrzyła na niego z miłością. – Przed tobą nie mam nic do ukrycia.

Spis treści

Strona tytułowa

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty

Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

Rozdział piętnasty

Rozdział szesnasty

Strona redakcyjna